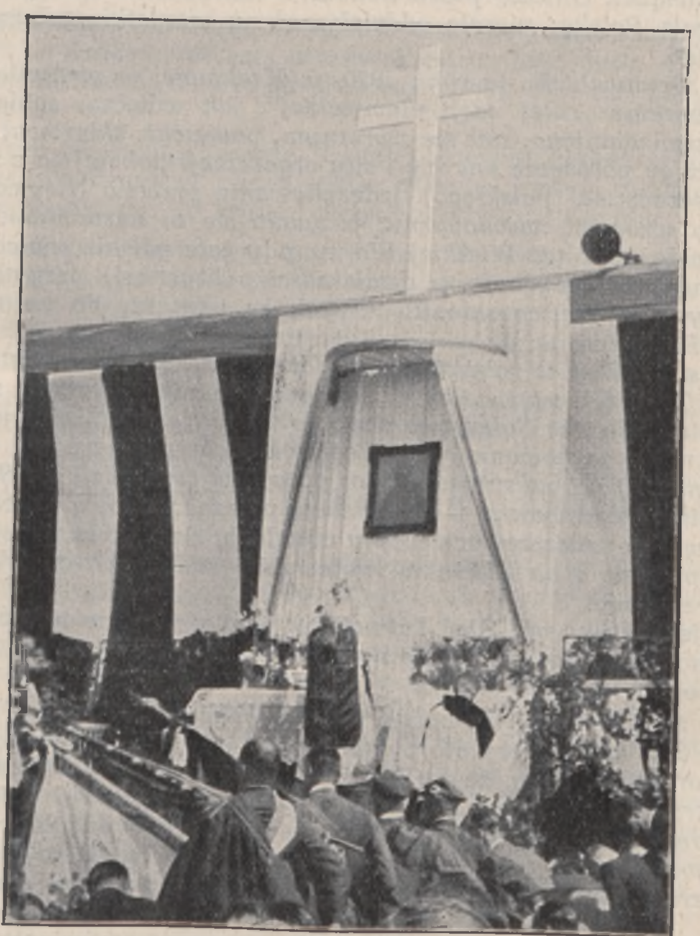
PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LIII | WARSZAWA, WRZESIEŃ 1937 R. | Nr. 9



Podniosły moment Zlotu Katowickiego

Cele i zadania

Zlot katowicki stał się w dziejach Sokolstwa punktem przełomowym.

Trzy takie zloty moglibyśmy wskazać dotąd: w roku 1892, 1910 i 1921.

Zlot w r. 1892, we Lwowie, był urządzony dla uczczenia 25-lecia powstania Sokoła Macierzy; po tym Zlocie praca sokola wyszła ze stopnia wstępnego: powstawania gniazd w poszczególnych ośrodkach, rozwijania się niejako w zaściankach, na użytek tylko najbliższego otoczenia; historyczność tego zlotu ujawniła się w założeniu, bezpośrednio po nim, Związku Gniazd; praca Sokola w następstwie spotęgowała się i objęła całą Polskę; zaczęła oddziaływać na wszystkie zabory i całe wychodźtwo.

Zlot Grunwaldzki, w roku 1910, w Krakowie, w pięćsetletnią rocznicę programu „całej nacji niemieckiej“, jak wówczas sobie dobrze tę rzecz uświadamiano, stał się zwrotnym, ponieważ, skierował wytworzone w ciągu półwiecza energię i siły organizacji Sokolej (a z nią i całego społeczeństwa polskiego) zdecydowanie przeciw Niemcom, jako głównemu wrogowi narodowemu; przydało się to nastawienie w czasie wybuchłej wkrótce Wielkiej Wojny, gdy całe polskie społeczeństwo (niezależnie od różnych form działalności politycznej) przyjęło orientację antyniemiecką, co skłoniło zwycięską Ententę do wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Wreszcie, Zlot w roku 1921, w Warszawie, był pierwszym Zlotem Związku Tow. Gimnast. „Sokół“ w państwie niepodległym; można by o nim powiedzieć, że Sokolstwo święciło na nim osiągnięcie swoich celów głównych: zachowania niepodległości duchowej narodu i wskutku niepodległości jego państwowej. Zlot poza tym stwierdził, że Sokolstwo jest — mimo ciosu wojny, — organizacją potężną, zdrową i nieodzowną, skoro nawet po zniszczeniach wojny odnalazły się jego rozproszone szeregi, skupiły się i na Zlocie w królewskiej stolicy kraju, Warszawie, pokazały swą siłę.

Jakież tytuły ma Zlot katowicki, aby o nim twierdzić, że jest równie momentem zwrotnym w dziejach Sokolstwa, tj. że otworzył nowe możności i kierunki pracy?

To, że zgromadził poważną ilość członków, na własny koszt; że sprawność i karność tej olbrzymiej masy ofiarnych ludzi ujawniła zdrową organizację; to, że na Zlocie wykazano wysoki stopień opanowania strony ćwiczebnej; że Prymas i Marszałek Polski objęli swym protektoratem Zlot, są to cechy dobrze mówiące o Sokolstwie, mogące być podstawą do słusznej dumy, ale to wszystko nie wystarczyłoby aby twierdzić, że Zlot ten stał się przełomowym w życiu naszej organizacji.

Należy się temu pytaniu słów kilka szerszego omówienia.

Cechą ostatniego dziesiątka lat naszego życia organizacyjnego, cechą jaką przejęliśmy od społeczeństwa, jako jego żywa część — była wkradająca się niepostrzeżenie niepewność, jakie ideały wyznajemy?

Z jednej strony, wkładano nam w głowę, że jesteśmy niepotrzebni, jako żywy, zawsze czujny pierwiastek obywatelski, niepotrzebni nie tyle wobec krzepnięcia państwa, ile wobec rosnącej w siły, władzę i ambicję biurokracji; z drugiej strony, zwalczano nas zajadle w imię panoszącej się prywaty partyjno-politycznej, przypisującej sobie przymioty i uprawnienia państwa i uzurpującej monopol na życie narodu, na idee, na ofiarność (dobrze sytuowaną) i na jedyne uprawnienia do służby państwowej, z której usunięto pojęcia narodu, będącego przecie jedyną podwaliną nie do obalenia dla każdego państwa.

W takich zwałach chmur nad głową, zaciemniło się w słabszych umysłach i nieufność a niewiara zaczęły tu i owdzie do słabych dusz przesiąkać: Czy dziś mamy co powiedzieć Polsce?

I otóż Zlot katowicki do swoich walorów organizacyjnych i ćwiczebnych — dodał przez usta prezesa Związku, dha pułk. Arciszewskiego, wyznanie wiary Sokolstwa polskiego, które Zlot ten podniosło bardzo wysoko.

Cztery dziedziny objęte zostały słowami reprezentanta Sokolstwa: transcendentalna, pozaziemska prawda; sprawy obrony państwa; stosunek organizacji do kraju i wewnętrzne nasze zadania.

W zakresie pierwszym, odwiecznej Prawdy Chrystusa, Prezes Związku, zwracając się w swej mowie, po Mszy Św. w Brynowie, do Ks. Prymasa Polski, przewodniczącego w owej chwili, w zastępstwie „Ojca Św. Kongresowi Świata Katolickiego w obronie Królewskiego Majestatu Chrystusa Pana przeciwko wojującemu bezbożnictwu“, mówił:

„Racz przyjąć do powszechnego hołdu miłości i czci dla Chrystusa Króla — również hołd Sokolstwa Polskiego,

i przyjmij gorące nasze zapewnienie, że w naszym życiu osobistym, społecznym i narodowym kierować się będziemy nakazami wiary ojców naszych...“.

W przełomowych czasach, w których sąsiadujące z Polską narody szukają dróg swego życia w neopogaństwie, względnie bezbożnictwie, to ślubowanie w imieniu Sokolstwa było konieczne, bo stawia nas po stronie cywilizacji chrześcijańskiej i zobowiązuje zarówno organizację, jak i każdego jej członka, każdego z nas, do stosunku czynnego wobec wojującego bolszewizmu, największego zła naszych czasów.

Wewnętrzne nasze zadania zawarł Prezes Związku w przypomnianym, dobrze znanym i zawsze, jak źródło żywej wody, mocno poruszającym serca nasze — haśle: „Bóg i Ojczyzna“! Dh Prezes mówił:

„Na sztandarach Sokolich tak piszemy! I pomimo chwilowych zamętów i kpin z tego wysokiego hasła, nadal z Bogiem wychowujemy zastępy młodzieży. Mszą Świętą rozpoczynamy każde Sokole święto i z Bogiem w sercu walczyć będziemy za Ojczyznę!...“

W głębokim logicznym związku z tym oświadczeniem, padły dalej słowa bardzo znamienne, które powinny być głęboko rozważone przez kierowników naszej obrony narodowej:

„Nie wierzymy w to, by bezbożnik lub sportowiec, wychowany bezideowo, mógł być dobrym żołnierzem!...“

W sprawie Ojczyzny naszej ziemskiej, zagrożonej przez tegoż wroga, co i cały świat chrześcijański, Prezes Związku złożył na ręce Marszałka Polski stwierdzenie, że szeregi sokole

to „karne szeregi Polaków, nie należących do armii czynnej, ale czujących się, na równi z nią, żołnierzami Polski, Jej obrońcami,

i gotowych krew swoją przelać i życie oddać, gdyby bezpieczeństwo kraju i obrona polskiej ziemi tego wymagały!...

„i niech wie o tym Wódz Obrony Ojczyzny, Pan Marszałek Polski, że w wielkich szeregach Sokolich ma dobrych, silnych, i moralnie i duchowo zdrowych żołnierzy, niezarażonych bakcylami różnych międzynarodówek!... oraz

„że, liczyć może na nas jak na najlepszą gwardię!..."

To jasne stanowisko łączy Sokolstwo z najważniejszymi pytaniami państwowego bytu Polski, nie angażując go przy tym do żadnego obozu politycznego.

Stosunek Sokolstwa do kraju, wypowiedział dh Prezes lapidarnie i jasno:

„My Sokoli, nie jesteśmy tylko obywatelami Państwa Polskiego, którzy w najlepszym razie poddadzą się tylko biernie rozkazom,

„ale czujemy się tutaj gospodarzami, czujemy w sobie prawa narodu polskiego do tej ziemi i z nikim się tymi prawami dzielić nie chcemy —

więc i bez rozkazu, z własnej inicjatywy, i w czasie pokoju praw tych bronić będziemy...!"

Podkreślić należy w tej deklaracji jasne rozróżnienie pojęcia gospodarza, który jest związany z ziemią własną pochodzeniem, związany uczuciowo i prawnie, od pojęcia mieszkańca, przybysza, który posiadł, dzięki czasowym zarządzeniom, administracyjnym — obywatelstwo, to znaczy prawo przytułku i pracy na tej ziemi; to rozróżnienie w ostatnich latach zaczęło ginąć w pojęciach naszej biurokracji, która wysunęła, jako obowiązującą dla siebie — zasadę, państwa narodowościowego, państwa do którego Niemiec, Żyd i Moskal, o ile przypadkowo zamieszkają w Polsce i uzyskają obywatelstwo polskie — mają tyleż praw, co i Polacy, których ojcowie przed wiekami to państwo stworzyli i którzy sami krew swoją w odbudowaniu tego państwa przelewali.

„Prawdziwymi celami naszej pracy Sokolej, to „w zdrowym ciele wychować zdrową duszę

„i oddać ją w szeregi wojska polskiego dla obrony wywalczonej niepodległości

„lub w szeregi starszych pokoleń dla pracy społecznej nad wzmocnieniem polskości ziem polskich —

„aby synowie nasi byli ich niepodzielnymi panami, by nad ziemią polską panował

duch polski,
etyka chrześcijańska
i sprawiedliwa wolność społeczna..."

I wreszcie podkreślił Prezes ujmując całość zagadnień wewnętrznych, że jako Towarzystwo Gimnastyczne, uprawiamy karne wychowanie fizyczne, ale uważamy je tylko za najlepszy środek do osiągnięcia — wyższych celów.

Gdy w całości obejmiemy powyższą deklarację, w imieniu całego Sokolstwa złożoną przez Prezesa Związku, mamy w niej zarysy główne ideologii Sokolej, znakomicie przystosowane do chwili dzisiejszej, i oto w tym uzupełnieniu strony materialnej Zlotu katowickiego, w tym wskazaniu ponadmaterialnego celu wszystkich fizycznych wysiłków Sokolstwa — widzimy zasadnicze znaczenie tego Zlotu.

Przejdzie on do historii naszej organizacji.

Ignacy Kozielewski.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Depesza do Związku Sokolstwa Czechosłowackiego

Z powodu śmierci prezydenta Czechosłowacji Dra T. G. Masaryka, członka honorowego Zw. Sok. Cz. Słowackiego— Przewodnictwo Zw. wysłało depeszę treści poniższej:

Ceskoslovenska Obec Sokolska
Praha. Tyrsuv Dum.

„Odczuwając głęboko narówni z Wami zgon tak zasłużonego w pracy narodowej wielkiego uczonego i patrioty, długoletniego członka Waszego Związku Dr. T. G. Masaryka, Prezydenta Oswobodziciela, przesyłamy Całemu Sokolstwu Czechosłowackiemu wyrazy szczerego żalu i gorącego współczucia".

za Zarząd Sokolstwa Polskiego

(—) Arciszewski (—) Terech,

II. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach swych w dn. 5. 12. 19 i 26 lipca, oraz 2, 9, 16, 22 i 30 sierpnia r. b. Przewodnictwo Zw. pomiędzy innymi postanowiło:

1⁰ W związku z zeznaniem, złożonym na sprawie inż. Doboszyńskiego przez dha d-ra Buntscha, ogłosić w pismach sprostowanie, stwierdzające kategorycznie, iż na zasadzie przepisów Statutu komuniści nie mogą być przyjmowani na członków Sokoła.

2⁰ Wyrazić dhowi naczelnikowi, Henrykowi Boryczce, i dhnie naczelniczce Walerji Zielonkowej wysokie uznanie za Ich pracę przy organizowaniu strony technicznej Zlotu w Katowicach i kierownictwo podczas Zlotu.

3⁰ Zamówić 2 egzemplarze filmu zlotowego, celem wypożyczania za opłatą gniazdom, pragnącym film ten u siebie wyświetlać.

4⁰ Delegować na kurs sędziowania do Jugosławii dha Chełmickiego i dhnę Hannę Zielińską z tem, że po powrocie zaznajomią oni na specjalnym kursie w Warszawie delegowanych przez Dzielnice druhów i druhny z ustalonymi na wspomnianym kursie zasadami sędziowania.

5⁰ Zaproponować Związkowi SS., aby projektowany na m. wrzesień r. b. pięciobój lekkoatletyczny Związku SS. męski i żeński odbył się w roku przyszłym w ramach Zlotu w Pradze.

6⁰ Zezwolić Gniazdom Złoczów i Brody na zbieranie od Gniazd związkowych w kraju datków i pożyczek na uregulowanie spraw finansowych Sokolni.

7⁰ Zwołać posiedzenie Zarządu Zw. na 3-go października.

8⁰ Wyznaczyć w porozumieniu z dz. Pomorską czas i miejsce zawodów o Mistrzostwo Polski w Gimn., a mianowicie, w dn. 6 i 7 listopada r. b. w Bydgoszczy, a termin zgłoszeń na te zawody przedłużyć do dn. 15 października.

III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

K O M U N I K A T 32-gi

Stosownie do zapowiedzi, zamieszczonej w nr 1/1937 Przewodnika Gimn. „Sokół", podaje się do wiadomości, że zawody o Mistrzostwo Polski w Gimnastyce odbędą się w dn. 27-go i 28-go listopada r. b., w Bydgoszczy, w Sokolni przy ul. Toruńskiej (końcowy przystanek tramwajowy), o godz. 9-ej. Zgłoszenia na te zawody oraz wpisowe należy zgodnie z Regulaminem Zawodów (patrz Przewodnik nr 8/1936, str. 218 oraz nr 1/1937, str. 8), przesyłać do Przewodnictwa Związku Tow. Gimn. „Sokół" (Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26), przy czym termin składania zgłoszeń zostaje przedłużony do dn. 15 października.

Przewodnictwo Związku Tow. Gimn.

„S o k ó ł"

K O M U N I K A T 33-ci

Od dn. 1 października r, b. obowiązywać będą nowe przepisy o ulgowych przejazdach kolejowych w celach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Przepisy te zamieszczone są w „Instrukcji Polskich Kolei Państwowych nr H. 1. a.“ poz. 59, oraz w „Tymczasowej Instrukcji o ulgowych przejazdach kolejowych“ Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z dn. 1 sierpnia r. b. nr 550/og.

Obydwie powyższe instrukcje zostały przez Przewodnictwo Zw. rozesłane do Dzielnic celem zaznajomienia się z nowemi przepisami o ulgach kolejowych tych władz Sokolich, które w myśl nowych przepisów upoważnione będą do wydawania zaświadczeń na przejazdy ulgowe oraz niezbędnych przy tym legitymacji.

Zwracamy uwagę tych władz na konieczność jaknajściślejszego stosowania się do przepisów instrukcji przy wystawianiu zaświadczeń i kontroli ich, gdyż wszelkie niedokładności w tym kierunku mogą pociągnąć za sobą odebranie nietylko im, ale całemu Związkowi, prawa wystawiania zaświadczeń.

Zwracamy również uwagę korzystających z zaświadczeń, że niewłaściwe korzystanie z zaświadczeń i niezwrócenie tegoż wystawcy w ciągu 10 dni po ukończeniu przejazdu, pozbawia ich prawa korzystania nadal z ulg przejazdowych i naraża na odpowiedzialność nietylko ich, lecz także i wystawcę.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Po kongresie antyalkoholowym

W dniach od 12 .IX do 17.IX b.r. Warszawa gościła XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy i w tymże czasie od 11.IX do 14.IX odbył się I-szy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy z delegatem Stolicy Apostolskiej, J. E. Ks. Arcybiskupem Cortesi i pod protektoratem Kardynałów Polski, Ich Em. Ks. A. Hlonda i Ks. A. Kakowskiego.

W Komit. Honorowym Kongresu był i dh pułk. Arciszewski, dla stwierdzenia, że Sokolstwu nie obce są wielkie prądy dzisiejszego życia, zmierzające do odrodzenia świata i do uczynienia go przez to odporniejszym na zło.

Szczególniej groźnym niebezpieczeństwem od wewnątrz jest grożące zwyrodnienie ludów europejskich. Źródłem tego upadku jest odrodzona, pogańska, ogarniająca narody, jak pożar, chęć użycia, oparta na niemoralności i opilstwie i odrzucająca nakazy religijne; dla tego Osservatore Romano, organ Watykanu, pisze, że „rasie białej grozi niebezpieczeństwo wymarcia“, idące za upadkiem moralnym i biologicznym.

Głos organu papieskiego, znajdującego się w środku wszystkich wielkich zagadnień współczesnego świata, jest autorytatywny, i właśnie wspomniany Kongres Katolic-

ki wykazał współzależność między karleniem współczesnego człowieka — a nałogami, toczącymi naszą rasę, szczególniej zaś między degeneracją a alkoholizmem.

Wykazał równie Kongres Katolicki wartość chrześcijańskiej trzeźwości, dla naszych czasów właśnie.

Drogowskazem pracy Kongresu były, a powinny stać się hasłem pracy dla całego społeczeństwa na szego, słowa Papieża Piusa XI w Jego encyklice: „O konieczności zadośćuczynienia", z dn. 3.V.32 r.

„Właściwym korzeniem zła, rozwielmożnionego dziś po całym świecie, jest pożądliwość, która we dług św. Pawła jest korzeniem wszelkiego grzechu (Tym. 6, 10). Z pożądliwości wyrasta nieograniczone samolubstwo, które dla własnej korzyści wszystko zagarnia, a nie dba o pomyślność bliźnich... Właśnie pokuta jest bronią, przez którą wyrywamy zło z korzeniem, bo uśmierzamy pożądanie ziemskich bogactw i nieokiełznanych rozkoszy życiowych. Za pomocą dobrowolnych ofiar, przez szlachetne wyrzekanie się i czyny pokutne podbija dzielny chrześcijanin niskie namiętności".

Więc kiedy do walki bezwzględnej przeciw światowej kulturze europejskiej, która jest kulturą chrześcijańską, łączą się wszyscy wrogowie pod hasłem użycia, hasłem najmniejszego oporu, nie możemy i my, Sokolstwo Polskie, któ re nasz Prezes dh Arciszewski reprezentował w Komitecie Honorowym Kongresu Antyalkoholowego, nie przyłączyć się otwarcie i głośno do wysiłków i prac, które chcą świat zachować i utrwalić w zasadach, zgodnych z czcią Chrystusa.

Wysiłki te i prace idą wogóle w kierunku zwalczania właściwego korzenia zła — „nieokiełznanych rozkoszy życiowych", za pomocą dobrowolnych ofiar.

Dla Kongresu Antyalkoholowego jednym ze źródeł tego zła, które trzeba zwalczyć, to alkoholizm.

Po kilkudziesięciu latach badań naukowych, doświadczeń praktycznych, obserwacyj życia społecznego na obu półkulach, u wszystkich narodów i we wszystkich klasach społecznych — dziś jest już jasne, że jednym z głównych powodów postępującej ciągle naprzód degeneracji i groźby „wymarcia rasy białej" — to alkohol, i nie tylko nadmierne jego używanie, ale przede wszystkim właśnie umiarkowane, wbrew wszystkim naszym pojęciom o tej sprawie, wypowiedzianym dokładnie w innym znowu powiedzonku: „Kieliszek nie zaszkodzi!...", choć doświadczenie japończyków mówi (przetrawestowane na polski) inaczej, że „jedna wódka bierze drugą, a dwie wódki biorą człowieka".

Sokolstwo jest z natury swojej i ze statutu — instytucją antyalkoholową, a nie przeczy temu fakt, że powszechnie nie wylewamy kieliszka za kołnierz, bo to, że umiemy pić, to tylko dowodzi, że dobrze wszystko robimy, no, i ... że... zamało było pracy w kierunku uwstrzemięźliwienia Sokoła, w kierunku „dobrowolnych ofiar" i „szlachetnego wyrzekania się" niższych przyjemności dla wyższego celu.

Sokolstwo dziś, po Zlocie katowickim z nowym zapałem zabierając się do pracy powinno dążyć do osiągnięcia wyłonionego celu: całkowitej abstynencji od alkoholu, tymbardziej, że jak to Kongres wykazał, walka z alkoholizmem jest

w naszych czasach zarazem służbą dla narodu i państwa.

Dziś, gdy dla celów zupełnie drugorzędnych, jak równowaga budżetu, rozpaja się całe społeczeństwo, a szczególniej wieś, to znaczy podrywa się w korzeniu wartość biologiczną i moralną narodu polskiego, na którym jedynie ostać się może w walce z bezwzględnym wrogiem państwo — dziś obowiązkiem Sokolstwa jest poznać sprawę alkoholu, jako groźnego wroga wewnętrznego i wyciągnąć męskie konsekwencje z tego poznania, to znaczy: Przestać pić zupełnie!

Rozumiemy, że dużo wody w Wiśle i wódki w monopolkach przepłynie, nim to się stanie, ale innej drogi w tej sprawie niema. Gdy poznamy zagadnienie alkoholizmu, zgodzimy się na to.

Tymczasem, ponieważ wierzyć trzeba, że w każdym Gnieździe jest kilku druhów, a szczególniej druhen, którzy są abstynentami, proponujemy, aby zorganizowali się oni, w każdym Gnieździe, w Sekcję abstynencką Gniazda, tak. jak inni organizują się w Sekcje kolarskie czy lekkoatletyczne, a nawiasem mówiąc, każda rozumiejąca rzecz sekcja lekkoatletyczna powinna być jednocześnie, jeżeli nie z teoretycznych, ideowych założeń, to dla praktycznych wyników — ściśle abstynencką, i to pod wszystkimi względami.

Proszę wszystkie Sekcje abstynenckie, jakie się utworzą przy Gniazdach, o wiadomości. Redakcja niewątpliwie, zgodzi się na udzielenie jakiejś stałej kolumny dla takiej Sekcji. Ciekaw jestem, które Gniazdo weźmie palmę pierwszeństwa w zainicjowaniu tego pożytecznego wyścigu ku Polsce zdrowej.

Ignacy Kozielewski

Uwagi krytyczne na tle superlatywów

W numerze pozlotowym Redakcja umieściła prośbę, aby uczestnicy Zlotu Katowickiego dzielili się z ogółem odniesionymi wrażeniami i ewentualnymi uwagami krytycznymi.

Zlot Katowicki w całości (śmiało twierdzić mogę, nie tylko jako druh, który organizację sokolą kocha, ale jako bezstronny obserwator) udał się! jednakże wykazał kilka niedociągnięć, jakich powinno się unikać na przyszłość.

Każdemu uczestnikowi Zlotu mimowoli musiało nasunąć się pytanie, dlaczego na Zlocie tym było tak mało młodzieży (w wieku od lat 14-tu do 18-tu), przecież młodzież to przyszłe szeregi sokole, na których będziemy budować potęgę naszej organizacji, a jak było można wnioskować, Gniazda nie doceniają wiecznie znaczenia przypływu młodzieży do swoich szeregów.

Moim zdaniem na 5.000 ćwiczących druhów winno być na Zlocie 10.000 młodzieży, ale już nie mniej, jak 5.000, jeśli nawet weźmiemy pod uwagę warunki finansowe, a tak jak wyglądało na Zlocie, tak bywa i po Gniazdach: o młodzież troszczy się niewiele Gniazd. Na przyszłym Zlocie win-

no być inaczej, w tym celu Związek (moim zdaniem) winien wydać już w niedługim czasie, ćwiczenia związkowe dla młodzieży, co może popchnie oporniejsze Gniazda do pracy w tym kierunku, a jeżeli na przyszłym Zlocie zapełnimy całe boisko ćwiczącą młodzieżą, to może odpowiednie władze państwowe zmienią swe zapatrywania i zniosą zakaz należenia młodzieży szkolnej do naszych Towarzystw.

Dobrze było pomyślane urządzenie prób w przeddzień Zlotu popołudniu, a nie rano w dzień Zlotu, jednakże szwankowała sprawa przeprowadzenia, gdyż niektóre dzielnice nie mogły swych prób (oddzielnych ćwiczeń) przeprowadzić, dlatego też należałoby w przyszłości zrobić taki podział prób, aby jedna Dzielnica nie była specjalnie uprzywilejowana na niekorzyść drugich.

Przeprowadzanie prób trwało za długo, szwankowała nieco organizacja, wprowadzający nie orientowali się w planie wprowadzania, względnie nie znali go należycie, mieli chorągiewki w ręku, nie wiedzieli jednakże, co z nimi robić, szukano w ostatniej chwili druhów do wprowadzania drużyn ćwiczących, — świadczy to o nieprzygotowaniu wprowadzających.

Wszyscy wprowadzający powinni być odpowiednio wyszkoleni; już najpóźniej na miesiąc przed Zlotem powinien nastąpić podział funkcyj, aby druhowie mogli na czas nauczyć się tego, co im przypadnie.

Plany wejścia i zejścia w Wiadomościach zlotowych były mało przejrzyste; większość druhów nie orientowała się w nich w ogóle.

Orkiestra była źle umieszczona, za wysoko; trzeba było dobrze wsłuchiwać się na odleglejszych od orkiestry miejscach.

Są to wszystko napozór drobnostki, ale tylko na tych najdrobniejszych szczegółach buduje się rzeczy wielkie. Miejmy nadzieję, że następny Zlot będzie jeszcze większy i liczniejsze zjadą się szeregi ćwiczących, a wówczas mogłyby choćby małe niedociągnięcia jeszcze jaskrawiej się zaznaczyć.

Sprawa sędziowania nie była również należycie rozwiązana. Do sędziowania ćwiczeń gimnastycznych, uprawniających zawodników do udziału w konkurencjach sportowych, wyznaczono kilku sędziów, którzy tych ćwiczeń zupełnie nie znali; brakiem ludzi nie da się to wytłumaczyć, gdyż każdy naczelnik zna ćwiczenia, zaś świadomość zawodników, że sędziuje druh, nie znający ćwiczeń (taka wieść rozchodzi się lotem błyskawicy) daje niedobre wrażenie.

Jeżeli porównamy Zlot Katowicki ze Zlotem Poznańskim w 1929 roku, to przyznać trzeba duży postęp tak w organizacji, jak technicznym wykonaniu. Całość Zlotu musiała na widzu wywrzeć niezatarte wrażenie. Ćwiczenia zlotowe wykazują od Zlotu Poznańskiego wyraźny krok naprzód, są ładne dla oka, efektowne, w miarę trudne, ułożone według obecnych wymogów i postępów gimnastyki, to też życzyćby sobie należało, aby następne ćwiczenia były jeszcze trudniejsze i bardziej skomplikowane, abyśmy nie stanęli na tym punkcie w miejscu.

Jeśli miałbym wymienić poszczególne osoby, to przede wszystkim druha prezesa Związku, pułkownika Arciszewskiego, który swoimi przemówieniami oraz, że się tak wyrażę, swą sympatyczną postawą wzbudził ogólną sympatię. Druh

prezes zdobył napewno serca wszystkich Sokołów. Równie warta podkreślenia sprawność, z jaką przeprowadził ćwiczenia Związkowe dh Boryczka.

Poza tym o Zlocie możnaby wyrażać się w samych superlatywach: przyjęcie było gościnne, całość wywarła niezatarte wrażenie. Ludność śląska okazywała bardzo dużo serca i zainteresowania; zatrzymywano nas, wypytywano o różne szczegóły, dotyczące Zlotu. Na taki Zlot zawsze chętnie pojadę.

Największe wrażenie zrobiła na mnie defilada oraz zebrane kadry sokole podczas Mszy świętej w Brynowie.

Dzieląc się z Szanownymi Druhami swoimi uwagami, łączę szczere sokole pozdrowienie — „Czołem"!

Józef Weiss
wc. nacz. Okr. Gnieźnieńskiego



P. Gen. Berbecki wita naczelnika Dzielnicy Mazowieckiej, dha Lindnera

Sokół to rdzeń narodu...

(Wrażenia zlotowe)

Ostatni numer „Przew. Gimn. Sokół“ przeczytałem jednym tchem. Wchłania się zawartość tego numeru tak żywo, jak niegdyś — w chłopięctwie — „Ogniem i mieczem“.

Sprawozdanie zlotowe jest dla uczestnika ponownym, silnym przeżyciem. Odżywają w pamięci niezapomniane obrazy, bogate, bajecznie kolorowe i na wysoki ton nastrojone, uczuciowe sploty wrażeń.

Ponownie brzmi miarowy wielotysięczny krok hufców sokolich, podniosły ton przemówień, łopot lasu sztandarów... Czyż wreszcie można wyliczyć wszystko, co się widziało i słyszało? Możnaż powiedzieć, co się czuło i co się przeżyło?

Czytając w sprawozdaniu fragmenty opisu poszczególnych o wysokim napięciu uczuciowych chwil odczuwa się aż nadto wyraźnie, może nawet boleśnie, jak ubogim i opornym narzędziem wyrażenia bogactwa przeżyć wewnętrznych jest nasz język...

Tak więc przez literę, przez szczegółową relację, poza barwnymi nawet i silącymi się na maksymum plastyczności impresjami — żyje przebogata, niewyrażona treść, żyje i tętni w danym uczestniku harmonijny akord niezniszczalnych wartości uczuciowych i — intelektualnych, ustala się i krystalizuje bezcenny wprost kapitał, który mógł zdobyć tylko ten, kto na Zlocie był, kto tam narozcież otworzył swoją duszę i i zgarnał w nią nieocenione skarby.

Z krystalizowaniem się jednak owego kapitału do głosu przychodzi myśl. Rodzą się refleksje. A więc: Komu i na co potrzebny ten kapitał? Jak długo on przetrwa? Jak w sposób najbardziej produktywny kapitał ten zużytkować?

To zjawisko społeczne, któremu na imię: „Ósmy Zlot Sokolstwa polskiego w Katowicach“, stało się (bo stać się musiało) potężnym pchnięciem duchowym dla Sokolstwa i dla całej Polski.

Sokolstwo poczuło się siłą, której nikt i nic złamać i usunąć z życia Polski nie może. Utrwaliło się w przekonaniu, że służy ideałom naprawdę twórczym i wartościowym.

Wzmocniony duchowo, nie zejdzie Sokół z obranej raz drogi, nie będzie szukał nowych bogów, ale stanowczym, mocnym, niezachwianym i twardym krokiem pójdzie dalej, by w życiu narodu polskiego realizować ideał doskonalenia prężności fizycznej i duchowej.

I z dumą może sobie powiedzieć dziś Sokolstwo, że nikt go na tym polu dotychczas nie zastąpił i nie zastąpi.

A ci znów wszyscy, z poza szeregów sokolich — ujrzeli, że Sokół to nie gwardia starych „bogoojczyźniaków“, których nurt współczesnego życia rzekomo usuwa nieubłaganie poza nawias; ujrzeli oni wszyscy w Katowicach, że Sokół to rdzeń narodu, że tu właśnie w Sokolstwie tkwi nad podziw proste i jasne rozwiązanie zagadki organizacji życia narodowego i znalezienia trwałej podstawy dla bytu państwowego.

Ci, co to zrozumieli, zdobyli również cenny kapitał. Tych, którzy

tego zrozumieć nie mogą lub nie chcą, wzbierająca fala organizowanego na mocnych podstawach życia — powali! „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat“ — rozpadnie się w gruzy!

Prawo jednak bezwładności i prawo zacierania się wrażeń mówią, że to potężne pchnięcie duchowe, jakim był VIII Zlot w Katowicach, może , a raczej musi tracić na swej wyrazistości i dynamice. Trzeba się z tym poważnie liczyć i użyć dziś takich środków, które nie dopuszczą do przedwczesnego osłabienia i spełznięcia barwnego obrazu Zlotu, co więcej, uczynią zeń siłę trwałą i zapładniającą.

Repetitio — mater studiorum. Otóż to. O minionym zlocie trzeba mówić. Trzeba mówić i wobec uczestników zlotu i wobec tych, którzy nie dostąpili tego szczęścia, aby być na zlocie. Oczywiście czas wakacyjny był zasłużonym wytchnieniem dla Sokolstwa; był też konieczną pauzą psychiczną. Ale teraz po wakacjach należy przystąpić do normalnej pracy. I jest teraz czym wypełnić wieczory, ową pracę świetlicową po Gniazdach.

Niech po ćwiczeniach gromadzą się w Sokole wszyscy, starzy i młodzi, Sokolice i Sokoli, cała społeczność polska! Niech się czyta i omawia to, co na zlocie było, czym wreszcie być musi Sokolstwo w dobie obecnej.

Bogaty materiał daje ostatni numer Sokoła. Z tym numerem musi być inaczej, niż z dotychczasowymi. Nie będzie się ten numer poniewierał po półkach sekretariatów Gniazdowych! Numer ten każdy Sokół musi doskonale poznać. Musi znać wszystkie przemówienia, musi wejść w orbitę tego, co stanowiło istotny sens zlotu katowickiego, dla Sokolstwa i dla państwa.

Rzeczą wydziałów Gniazd, Zarządów Okręgów i Dzielnic będzie należyte i skuteczne zorganizowanie pierwszorzędnej i doniosłej dla przyszłych poczynań pracy, dla odnawiania przeżyć zlotowych i utrwalenia jego imponujących wartości. Będzie to jednocześnie żywa propaganda idei sokolej.

Krytyczne omówienie na różne szczegóły tej wielkiej manifestacji siły narodowej, jaką stał się zlot katowicki ujawnia szereg drobnych błędów, przede wszystkim natury organizacyjnej. Nie można tu nikogo za to potępiać, ale nie wolno o tych błędach zapominać. I tam właśnie, po tych małych komórkach organizacyjnych, po Gniazdach, mówić się o tym powinno, wykazywać błędy, dochodzić ich źródeł, ale nie poza sobą, jak to zwykle się czyni, i błędy te usuwać.

Nade wszystko zaś należy nauczyć druhów jednej prawdy, że wielkich rzeczy, przeobrażających styl życia, dokonuje się w sposób nie nagły, ale powoli, systematycznie, krok po kroku, z żelazną wytrwałością. Tylko tak pojęta praca wyda stokrotny owoc.

A więc, wzmocnieni duchowo zlotem katowickim, rozpoczynajmy z Bożą pomocą, cichą, systematyczną, twórczą pracę, a rozpoczynajmy ją po gniazdach, które oby zbudziły się wreszcie z letargu, w jaki wprowadziły je czasy i ludzie!

Dr. Michał Kędzior
(Stanisławów)

Tylko państwo, oparte na narodzie, jest zdrowo zbudowane!

O potrzebie nowego wysiłku

Na zaproszenie Szanownej Redakcji, skierowanej do ogółu członków organizacji sokolej, ażeby zabierać głos w sprawach, dot. Zlotu w Katowicach, chciałbym zwrócić uwagę ogółu członków naszej organizacji na konieczność i celowość prowadzenia pracy kulturaln.-oświat. tak mało podkreślanej na wszystkich zebraniach i zjazdach sokolich.

Konieczności systematycznej pracy oświat. w naszych szeregach nie będę uzasadniał po wrażeniach, jakie ogół odniósł w związku ze wspaniałym Zlotem w Kato wicach.

O Zlocie tym do dnia dzisiejszego wszyscy mówią, podziwiając świetną organizację jego, oraz karne i jednolite wystąpienie mas sokolich.

Zyskaliśmy po Zlocie wielu sympatyków, dotychczas obojętnych dla nas, częstokroć nawet dla nas nieprzychylnie nastawionych, pozyskaliśmy prasę, pozyskaliśmy ogół, jednym słowem opinia publ. wydała o nas sąd dodatni. Co dalej?

Otóż na ten temat chcę zabrać głos, jako jeden z tych, który przeżył Zlot Grunwaldzki w r. 1910 w Krakowie.

Wtedy społeczeństwo inaczej na nas patrzyło, dziś należy jedynie za pomocą wytężonej pracy kult.-oświat. obok systematycznie prowadzonej, jak dotąd, pracy nad wychowaniem fizycznym przyszłych pokoleń—prowadzić akcję werbunkowo-propagandową w całym kraju, celem pozyskania nowych i licznych członków.

Jest to bowiem konieczne, choćby ze względu na 70-letni okres istnienia „Sokoła“, który u innych narodów słowiańskich stoi liczbowo o całe niebo wyżej. niż w Polsce.

Akcję werbunkowo - propagandową można prowadzić zapomocą wyrobionych oświatowców spośród t. zw. inteligencji, mogącej udzielić swych wiadomości tym, którzy nie mieli sposobności posiąść wykształcenia.

Najprostszym rozwiązaniem sprawy byłaby organizacja specjalnie urządzonych kursów oświatowych, jak to czynią inne organizacje społeczne np. Polski Zw. Zach., Liga M. i K., L.O.P.P. i inne.

Ażeby nie czynić niepotrzebnych wydatków, należałoby sprawę tę organizować w pojedyńczych okręgach, a dla czł. Komisji Ośw. Dzielnic organizować kursy przy Związku w Warszawie.

Wszak mamy dhów, którzyby wspaniale tą akcją pokierowali.

Inicjatywa i program działania jednakże musi przyjść z góry, tj. z Zarządu Związku. Sprawę należy traktować jako bardzo pilną, ażeby rozdmuchać płomień, jaki zapłonął w sercach obywateli, mających spo sobność podziwiać szeregi Sokole na Zlocie w Katowicach.

Akcja werbunkowo-propagandowa powinna dotrzeć do wszystkich miejscowości, jak docierała propaganda prasowa przedzlotowa ze skutkiem bardzo dodatnim, gdyż nawet dzieci mówiły pomiędzy sobą o Zlocie przed jego odbyciem się.

W związku z pracą kult.-oświat. w Sokole wypada poruszyć kwestię abonowania organu związkowego, redagowanego w stylu bardzo dostępnym, nie mającym jednakże styczności z ogółem druhów. Wszak według uchwały Zj. R. Zw. każde Gniazdo powinno abonować

2 egz. — pytanie jednak, jak to wygląda w praktyce, czy ewent, otrzymane 2 egz. nie prowadzą suchotniczego i bezcelowego żywota w szafie lokalu Tow., zamiast podawania ich treści do wiadomości dhów i dhen na zebraniach miesięcznych Gniazda.



P. Gen. Berbecki wita przedstawicieli Sokolstwa Słowiańskiego

W każdym razie zwiększenie ilości abonentów organu Zw., oraz nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze strony Dzielnic, Okr. i Gniazd w formie nadsyłania notatek, wzgl. artykułów do Redakcji Przewodn-Gimn. „Sokół“, uważam, jako jedną bardzo ważną część pracy kult. oświat. w Sokole. Wiemy — że dotychczas przeważnie zamiast sami pisać o sobie, czekamy,aż prasa o nas napisze.

W końcu chcę poruszyć ważność wygłaszania referatów okolicznościowych na zebr. Gniazd, co napewno w 50% Gniazd nie jest praktykowane z różnych powodów. Znam ośrodki sokole, gdzie na zebraniach po za zagajeniem i odczyt. protokułu z os. zebr. wchodzą na porządek dzienny wnioski (b. często niemożliwe do przeprowadzenie w formie uchwały — a jedynie po to, ażeby dh sekretarz mógł wypisać sążnisty protokół zebrania) oraz wolne głosy.

Nie dziwię się podobnemu stanowi rzeczy, gdyż wina leży jedynie w braku materiału odczytowego wzgl. gotowych referatów okolicznościowych, wzgl. w niezaradności czł. Zarządu Gniazda, wzgl. w gnuśności i niedbalstwie.

Należy zatem przystąpić do pozyskania materiału odczytowego a fundusze na ten cel znajdą się w formie składek członk. od zwerbowanych przez naszą pracę kult.-

oświat. członków, których liczba powinna wynosić minimum 10 razy więcej od obecnej.

W końcu proszę o opiekę kult. dla dhów we Francji, którzy również cierpią na kolosalny brak materiału, jak to miałem sposobność słyszeć z ich ust, podczas Zlotu w Katowicach. O ile Gniazda posiadają niepotrzebne książki, broszury, zbiór wierszy itp., powinny je skierować do Francji pod adresem, podanym w Przewodn. Gimn. „Sokół“.

Wiktor Sławiński
Przewodn. Komisji Oświatowej
Dzieln. Śląskiej

Pokłosie Rady

(Z „Sokoła Małopolskiego“)

Żywy przebieg ostatniej Rady Dzielnicy Małopolskiej, odbytej dnia 2 maja najbardziej uwypuklił sprawy nieobjęte oficjalnym porządkiem obrad, lecz wyłonione w sposób niezwykle silny przez naturalne napięcie nastrojów. To też Rada Dzielnicy odsłoniła nieoficjalne oblicze Sokolstwa, zasłonięte dotychczas dla tych, którzy pragnęli dostrzec wśród jego surowych i zakrzepłych rysów objawy reakcji na niektóre aktualne przejawy życia.

Już samo zagajenie przyniosło wyraźne określenie stosunku naszego do sprawy deklaracji płk. Koca. Organizacja płk. Koca jest nową partją polityczną — zgłaszając do niej akces Sokolstwo przekroczyłoby ramy swych statutów i słusznie spotkać by się mogło z zarzutem znacznej części społeczeństwa stojącego zdala od akcji płk. Koca, zarówno jak i własnych członków należących do różnych innych polskich stronnictw politycznych — dlaczego zamiast do O. Z. N. nie zgłosił akcesu do Stron. Narod. czy jakiejś innej partji politycznej? Przystępując do O. Z. N. Sokolstwo nie mogłoby spełniać tej roli, jaką spełnia obecnie jednocząc w swych szeregach zarówno członków Str. Narod. jak i członków Str. Lud. czy też obecnie tworzącego się O. Z. N. — naraziłoby się na silne wstrząsy wewnętrzne, zaprzeczyłoby swojej dotychczasowej tradycji trzymania się zdaleka od rozgrywek partyjnych różnych grup politycznych. — Sokolstwo śmiało o sobie może powiedzieć, że jest organizacją łączącą szczerze i trwale dla dobra narodu i państwa polaków z pod różnych znaków politycznych — to też nowych koncepcji „zjednoczeniowych“ nie potrzebuje. Szeroką dyskusję wywołała sprawa odmłodzenia tak dusz jak i szeregów sokolich i nadania Sokolstwu ideologii bardziej atrakcyjnej niż samo tylko hasło: „W zdrowym ciele zdrowy duch“ i sformułowanej bardziej zdecydowanie niż w licznych dotychczasowych półoficjalnych enuncjancjach. Skoro się zważy, że w latach przedwojennych hasłu temu przyświecała wielka idea niepodległości, to jasnym się staje, że hasło: „W zdrowym ciele, zdrowy duch“ było niejako hasłem wykonawczym dla hasła ideowgo „Wolność Ojczyzny dążeniem Polaków“.

Z chwilą uzyskania niepodległości to hasło ideowe straciło swą aktualność wskutek czego zrośnięte z nim organicznie hasło wykonawcze pozostało bez wyraźnego drogowskazu. Szczególnie ostatnie dziesięciolecie stworzyło warunki, w których Sokolstwo nie mogło sięgać zakresem swej pracy poza zagadnienie wychowania fizycznego i to w stosunkowo wąskich granicach. Rozmnożenie licznych organizacyj mających na celu wychowanie fizyczne spowodowało, że chcący pracować nad podniesieniem swej sprawności fizycznej nie szukał Sokoła, który utracił swą przedwojenną wyłączność wychowania fizycznego, lecz szedł do organizacji, która była mu bliższą: sztubak na lekcję gimnastyki, do drużyny harcerskiej lub do hufca szkolnego, akademik do A.Z.S., a inni do licznych klubów sportowych. Z pośród tych wszystkich warsztatów pracy dla zdrowia, stojących często na poziomie rzemiosła sportowego, Sokół przestał wyróżniać się na tyle jaskrawo, żeby przede wszystkim na siebie zwracać uwagę. Stąd w warunkach na pozór dogodniejszych dla rozwoju niż przed woj-

ną, bo w wolnej Ojczyźnie, nie rozbudował się, nie wzrósł na sile organizacyjnej, lecz przeciwnie — pozwolił zepchnąć się w kąt i pozwolił równać się w dół. W codziennej praktyce życiowej Sokolstwo staje do walki o lepsze z organizacjami innymi, jakgdyby były mu równe. A mógłby przecież przerastać je niezmiernie,, gdyby stał się znów nietylko organizacją posiadającą rację bytu, jak wiele innych, ale gdyby się stał organizacją atrakcyjną, wnoszącą w naszą polską duszę pierwiastek entuzjazmu, tak jak wnósił

W tym celu hasłu wykonawczemu: „W zdrowym ciele, zdrowy duch" musi zacząć znów towarzyszyć hasło przewodnie, które brać sokola przyjmie z entuzjazmem. Hasło to jest tylko jedno: „Walka o narodową Polskę". Nastroje ostatniej Rady pozwalają hasło to rzucać z wiarą i przekonaniem, że to hasło jest pełne dynamiki, że rozprostuje ono uwiędłe skrzydła sokole, i żyły Sokolstwa napełni zdrową młodą krwią. Nie jest to coprawda hasło apolityczne, bo żaden Polak apolitycznym być nie może, ale jest to bezwątpienia hasło ponadpartyjne. Choć nie widnieje jeszcze wyraźnie na naszych sztandarach, ale już tkwi w naszych dążeniach i postanowieniach.

Rada Dzielnicy dała świadectwo troski Sokolstwa o czyszczenie polskiego życia z obcych nam wpływów i uchwaliła zamknięcie wrót naszych Gniazd przed żydami przez jednomyślne przyjęcie wniosku, zmierzającego do zmiany statutu sokolego w tym duchu, że członkiem Sokolstwa może być tylko Polak i Polka wyznania chrześcijańskiego. Sokolstwo nie może jednak czekać aż wspomniana uchwała przejdzie przez kwarantannę wszystkich instancji, bowiem tempo życia jest szybsze od tempa formalnej biurokracji. Życie polskie wymaga od nas byśmy we wszystkich zagadnieniach dotyczących spraw ogólnych zajmowali natychmiast stanowisko jasne i bezwzględne.

Uchwalając ten wniosek Sokolstwo wyrównało front z całą Polską idącą coraz raźniejszym marszem na przednie straże komunizmu i bezbożnictwa, na forpoczty moralnego rozkładu Narodu i Jego nędzy materialnej. Polska idzie coraz odważniej na wszystkie naraz pozycje międzynarodówki, których załogę stanowią 4 miliony polskich żydów. 75% nieruchomości, 80% zakładów przemysłowych, 85% handlu — to cel, który musi być osiągnięty. Młoda Polska idzie zdobywać dla siebie chleb i dach nad głową poprzez stragan, poprzez sklepik i warsztat rzemieślniczy i poprzez wolne zawody dotychczas dla niej niedostępne. Młoda Polska idzie, by wyrwać z ramion śmierci głodowej pół miliona bezrobotnych rodaków, musi zdobyć dla nich miejsce dziś przez obcych rozpanoszonych przybyszów zajęte.

Wobec dziejowego prądu uchwalony na Radzie Dzielnicy wniosek już natychmiast winien wejść w życie naszych Gniazd małopolskich.

Dziś nie wolno prezesowi Gniazda zajmować niezdecydowanego stanowiska wobec sprawy żydowskiej, jeżeli na jego terenie jest ona już żywą. Nie wolno Zarządowi Okręgu ustosunkować się dwuznacznie do stanowiska Gniazda, które już w tej sprawie zajęło wyraźną pozycję.

Nie wolno na codzień żyć nam bez wytycznych naszego postępowania wobec sprawy żydowskiej.

Gniazda winny uniezależnić się gospodarczo od wszelkich wpływów żydowskich i winny czynnie propagować popieranie polskich placówek. Gniazda winny wyrzec się wszelkich dochodów z żydowskich imprez w salach sokolich, tamując przez to propagandę żydowskiego słowa i żydowskiej sztuki.

Członkowie Gniazd powinni z pełną cywilną odwagą odizolować się towarzysko od żydów i izolację tę przy każdej okazji podkreślać. W wystąpieniach publicznych Gniazda winny zastrzegać się przeciw jednoczesnym wystąpieniom żydów.

Znajdą się napewno ludzie z minionej epoki, których ta wyraźna postawa będzie razić, ale z poglądami „archiwariuszów" niewoli Młoda Polska liczyć się nie może. Niech pokolenie, które Polskę przywróciło do życia patrzy teraz bez obrzydzenia, jak pokolenie następne przywracać Ją będzie do zdrowia, tępiąc robactwo i pasorzyty.

Silne fizycznie, młode zapałem, doświadczone siedemdziesięcioleciem istnienia, Sokolstwo stać się może taranem, który rozwali przed Narodem wrota, dziś grodzące mu jeszcze drogę do Narodowej Polski. W pochodzie naszym potrzeba jednak tempa, które nie da się wyprzedzić przez codzienny nurt życia i które nie da nas zaskoczyć żadnym atakiem i żadną dywersją.

Inż. Wiesław Jarzembski

Bolszewizm góruje... nad socjalizmem

Należy odróżnić formalnie II-ą Międzynarodówkę Socjalistyczną od III-ej Komunistycznej, chociaż zestawienie obu prowadzi do wniosków nieoczekiwanych. Na terenie Polski II Międzynarodówkę reprezentuje Polska Partia Socjalistyczna (P. P. S.), III-cią — Komunistyczna Partia Polska (K. P. P.).

W swoim czasie „Robotnik" toczył zażarte boje z komunistami, a nielegalna prasa komunistyczna walczyła z P. P. S.

Teraz walki ucichły. Ze strony komunistów posunięcie taktyczne; tłumaczy się nową zasadą — „Nie ma wroga na lewicy". — Jest to zaprzestanie walki zrozumiałe: chwilowe przywarowanie, wywołane nadzieją doprowadzenia do „jednolitego frontu", ale ze strony socjalistów wydaje się ono conajmniej dziwnym.

Rzeczą charakterystyczną jest, że prasa socjalistyczna z prawdziwą furją napada na tych wszystkich, którzy wskazują na ciążenie socjalizmu ku komunizmowi i na uderzającą nieraz zbieżność haseł, większą dziś, niż kiedykolwiek.

Przytaczamy więc kilka przykładów zbieżności haseł i postulatów socjalistycznych z programem działania, uchwalonym przez V Plenum Komunistycznej Partii Polski.

V-te Plenum K. C. K. P. P. w lutym 1937 r. postanawa walczyć:

...„o wolne, demokratyczne wybory, o amnestię dla wszystkich więźniów i emigrantów politycznych, o legalizację partii komunistycznej"...

Jakby w odpowiedzi na to, socjalistyczny „Robotnik" z dnia 1 maja 1937 r., pisze:

...„odjąć komunizmowi urok tajemniczości i postawić go na płaszczyźnie równej walki argumentów, a odrazu komunizm staje się mały i nie może wytrzymać w walce o ideowe zasady"... ...„jest on zespoleniem wielkiej idei socjalizmu, idei sprawiedliwości społecznej z ohydną, sprzeczną z naturą ludzką zasadą niewolnictwa, nie może się stać ideą przyszłości i dźwignią trwałego przeobrażenia społecznego ludzkiego".

A po takim ostrzelaniu pozycji, kiedy zdawać by się mogło, że autor zejdzie do potępienia partii, która niewolnictwo wprowadza w XX wieku, ten zapominając, czym stał się komunizm w Rosji, swoje wywody kończy w sposób, jakby podyktowany przez komunistów:

...„musimy żądać zaprzestania bezcelowych prześladowań, więzień, wyroków, Berezy Kartuskiej, (oczywiście dla komunistów) musimy żądać zalegalizowania partii komunistycznej, oraz zaprzestania oficjalnego popierania walki z demokracją"...

Ostatnie zdanie szczególniej zastanawia, bo identyfikuje się w nim „demokracjaśś, z komunizmem to znaczy, że demokracja w tym rozumieniu prowadzi do niewolnictwa.

*

Specjalnie wymowna jest zbieżność stanowiska socjalistów i komunistów w sprawie jedności związków zawodowych. Komuniści na „V plenum" KC. KPP. powzięli taką uchwałę:

...„Naczelnym obowiązkiem komunistów w ruchu związkowym jest wytrwała praca nad stworzeniem jedności związków zawodo-

wych. Przezwyciężenie rozbicia klasy robotniczej, skupienie robotników w jednej potężnej organizacji zawodowej, stojącej na gruncie walki klasowej, to podstawowy warunek polepszenia doli mas pracujących i zdobycia przez nie wolności politycznej. Dla osiągnięcia

socjalistyczny „Głos Powszechny" w dniu 1 maja b. r.:

...„W dniu 1 maja zaprotestować musimy przeciw wszelkiemu złu... protest musi się przejawiać: w utrzymaniu niezależności i dążeniu do jedności związków zawodowych, ...w mobilizowaniu całego lu-



W Katowicach po przeglądzie Dzielnic

jedności ruchu związkowego potrzebna jest przede wszystkim bezwzględna jedność klasowych związków zawodowych, braterska współpraca w związkach klasowych wszystkich robotników, bez względu na przekonania polityczne. Robotnicy komuniści, wspólną ofiarną walką, wspólnym wysiłkiem, stałym i systematycznym werbunkiem, przyczynią się do wzmocnienia swych klasowych organizacyj w każdej gałęzi przemysłu, w każdym zakątku Polski"...

Jak echo posłuszne odzywa się

du pracującego, w walce o nowy, sprawiedliwy, demokratyczny ustrój Polski... Nie ustawajmy w walce o 1) uspołecznienie kopalń, fabryk i folwarków, 2) planową gospodarkę społeczną, 3) kontrolę robotniczą nad produkcją, przez wprowadzenie robotniczych rad zakładowych na całym terenie Rzplitej, 4) 6-godzinny dzień pracy, 5) wielki plan robót publicznych, 6) odbudowę zniszczonych ubezpieczeń społecznych i wprowadzenie samorządu, 7) przywrócenie równości politycznej i wolności, 8)

zmianę ordynacji wyborczej. ...Obrona Narodowa będzie skuteczna tylko wtedy, gdy oprze się o wyzwolony i zorganizowany polski lud pracujący, ...walczymy przeciw reakcji, faszyzmowi, uciskowi i wyzyskowi“...

*

Powszechnie znaną jest dziś rzeczą, że gdyby nie ciągłe zasilanie bronią, wojskami i pieniędzmi czerwonego rządu komunistów Hiszpanii przez rząd Rosji Sowieckiej, to w Hiszpanii byłby już dawno spokój wewnętrzny i lud hiszpański nie krwawiłby się w bratobójczych walkach. Komuniści na całym świecie otrzymali z czerwonej Moskwy rozkaz, aby wszelkimi siłami „popierać“ czerwone rządy w Hiszpanii i zwalczać ruch odrodzenia i wyzwolenia narodowego, znajdujący się pod wodzą gen. Franco. To też komuniści w uchwałach V-go plenum KC. KPP tak się Sowietom wysługują:

...„KC. KPP. ... zwraca się do kierownictw partyj socjalistycznych, związków zawodowych i Stronnictwa Ludowego z propozycją natychmiastowego zorganizowania wspólnej akcji pomocy ludowi hiszpańskiemu, ...wzywa wszystkie organizacje robotnicze i chłopskie, demokratyczną inteligencję i wszystkich obywateli miłujących wolność, aby spełnili swój obowiązek, ...zasyła braterskie pozdrowienia batalionowi imienia Jarosława Dąbrowskiego i wszystkim żołnierzom republikańskiej armii Hiszpanii, którzy przelewając krew „za naszą wolność i waszą“, wysoko wznieśli sztandar demokracji polskiej... protestuje przeciw dekretowi pozbawiającemu praw obywatelskich polskich najlepszych synów Polski, wstępujących do szeregów hiszpańskiej milicji ludowej... Pamiętajmy, że przyszłość każdego kraju ...pod wieloma względami zależy od wyniku walki ludu hiszpańskiego z ciemięzcami faszystowskimi ...zwycięstwo faszyzmu podniosłoby falę barbarzyństwa, zalewającego cały świat i rozpaliłoby pożar wojny, w którego płomieniach zginęłaby niepodległość wielu narodów, a w tej liczbie i narodu polskiego“.

Socjalistyczny zaś „Robotnik“, oficjalny organ P.P.S.-u, w numerze z dnia 20 kwietnia 1937 r. daje odezwę „do ludzi pracy, wszystkich krajów“, w której czytamy:

...„nasze myśli, nasze troski, naszych serc bicie składamy bohaterskiej walce robotników i republikanów w Hiszpanii ...gdy naród walczy o swe wyzwolenie polityczne i gospodarcze, to jego sprawa jest sprawą wszystkich narodów: od zwycięstw jego i porażek zależy los wszystkich narodów... Robotnicy wszystkich krajów! Pamiętajcie, że w Hiszpanii rozstrzygają się losy waszych własnych swobód! Od wyniku walk zależy osłabienie lub zwycięski pochód wzwyż demokracji światowej. W walce tej chodzi o wasze własne życie — wy, przyszłe ofiary nowej wojny, przygotowanej przez faszyzm! podwójcie wasze wysiłki dla poparcia naszych towarzyszy w Hiszpanii i swą czujność wobec wspólnego wroga! Udzielajcie wojownikom Hiszpanii wszelkiej, politycznej, moralnej i materialnej pomocy, na jaką was stać. Zapewnijcie wszędzie i wszelkimi środkami klęskę faszyzmu!“.

Socjalistyczny „Tydzień Robotnika“ w dniu 1 maja 1937 r. pisze:

...„tam w Hiszpanii, nastąpiło potężne starcie sił postępu i reakcji, wolności i niewoli, demokracji i faszyzmu. Od wyniku walk w Hiszpanii zależeć będzie rozmach socjalizmu w całym świecie“...

Na koniec pragniemy zwrócić u-

wagę na dziwny fakt: zupełnego milczenia o losie robotników i chłopów w S. S. S. R.

W dniu 1 maja b. r. cała prasa socjalistyczna pisała o robotnikach i chłopach w innych krajach. „Tydzień Robotnika" z dnia 1 maja pisze o tym dużo i wzruszająco, zwłaszcza o losie ludu i robotników w krajach „faszystowskich", ale ani słówkiem nie wspomina o S.S.S.R. „Kolejarz Związkowiec" z tejże daty przesyła: ...„gorące pozdrowienia dla bohaterskiego ludu Hiszpanii, broniącego swej wolności przed interwencją faszyzmu"..., a następnie pozdrawia: ...„jęczących w niewoli faszystowskiej robotników Włoch, Niemiec i Austrii", nie zapomina o robotnikach w Gdańsku, posyła pozdrowienia do Francji, Anglii, Krajów Skandynawskich, nawet do Ameryki — a o tak bliskich robotnikach w S. S. S. R. nie umieszcza ani jednego słowa.

Jest to zjawisko wymowne, bo jedno z dwojga: albo robotnicy w S. S. S. R. są dla socjalistów u siebie, osiągnęli swój cel, nawet w wyższym stopniu, niż francuscy, a w takim razie należy im się pozdrowienie takie, jak robotnikom we Francji, albo też są w pętach „ohydnej, sprzecznej z zasadami ludzkimi niewoli", a wtedy tym bardziej należą im się pozdrowienia i słowa współczucia, bardziej, niż robotnikom w Niemczech czy Italii, którym dzieje się chyba nie gorzej, niż polskim. Tymczasem dla pism socjalistycznych robotnicy w S. S. S. R. w ogóle nie istnieją. Tłumaczyć to można tylko tym, że istnieje cicha umowa między II-gą Międzynarodówką i III-cią Międzynarodówką, a więc nasi socjaliści są wykonawcami tej umowy.

Dr. K.

Gimnastyczne mistrzostwa świata w 1938

Terenem XI Mistrzostw Gimnastycznych Świata w r. 1938 będzie Praga Czeska, mająca już tradycję potężnego ośrodka gimnastycznego. Spośród wielu narodów, ubiegających się o palmę pierwszeństwa w tych rycerskich zawodach, nie zabraknie przecie i Polaków.

Międzynarodowy Związek Gimnastyczny, którego jesteśmy członkami, został założony w r. 1896. Nie będę wymieniał zwycięskich narodów, wystarczy wspomnieć, iż od wielu lat supremację w gimnastyce mają Szwajcarzy i Czesi, aby zrozumieć, że w tych właśnie ośrodkach prowadzona jest racjonalna kultura gimnastyczna.

Na Olimpiadzie w Berlinie w r. 1936, Niemcy, po uprzednim przystąpieniu do Międzynarodowego Związku, wykazali swą wyższość nad innymi narodami, jako niezrównani wprost mistrzowie gimnastyki przyrządowej, podkreślając tym dobitnie, iż u nich wychowanie fizyczne jest zrozumiane należycie i odpowiednio zaszczepione w społeczeństwie, a liczba 3.000.000 członków Zw. Gimn. w Niemczech potwierdza to niezbicie.

Obecnie poza Szwajcarami, Czechami i Niemcami jedynie Finnowie potrafili wznieść się na wysoki poziom gimnastyki. Na dalszych miejscach, sądząc z wyników ostatnich zawodów olimpijskich, stoją Włosi, Francuzi, Jugosłowianie. Węgrzy, Jankesi i Japończycy, tworząc niby drugą, potężną klasę

gimnastycznych nacji. Dalszymi miejscami dzielą się Belgia, Luxenburg, Holandia, Norwegia, Bułgaria i Rumunia.

Każdy oczywiście jest ciekaw, jakież miejsce pośród tych narodów przypadnie gimnastykom polskim?

Nie przodujemy w tej dziedzinie. Przypisać to należy małej popularności tego sportu w polskim społeczeństwie, a także (i to jest najważniejsze), że gimnastyka wymaga wielkiego nakładu pracy, która wydaje owoce po wielu, bardzo wielu latach, a to zniechęca młodych zapaleńców. Wszystkiemu jednak można zaradzić, a sytuacja naszej gimnastyki nie jest bez wyjścia, jedynym jednak warunkiem poprawy i wyjścia ze stanu „kryzysowego“, jest urządzanie obozów treningowych i zawodów międzypaństwowych.

A jak się przedstawia nasz dorobek dotychczasowy na arenie międzynarodowej?

Pierwsze zetknięcie ze światem gimnastyki obcej mieliśmy w r. 1925 we Włoszech, w Asti, gdzie drużyna nasza zyskała wprawdzie wielkie uznanie, jednak nie były to zawody w znaczeniu dzisiejszym. Podobnie się rzecz ma z występem drużyny naszej na Olimpiadzie amsterdamskiej r. 1928.

Jako pierwsze zawody, zakrojone na skalę międzynarodową, w których brali udział nasi zawodnicy, były zawody o Mistrzostwo Świata w Budapeszcie 1934 r. Tam też właśnie poraz pierwszy zawodnicy nasi zetknęli się bezpośrednio z wielkimi mistrzami świata w zakresie kunsztu gimnastycznego. Oczywista, na sukcesy nie liczyliśmy. Drużyna nie była jeszcze przygotowana do sukcesów. Uczestnicy zyskali tyle, że zawody były dla nich szkołą nielada. Zapał do pracy, chęć osiągnięcia najwyższego stopnia wyćwiczenia, jaki cechował wracających stamtąd zawodników, najwymowniej świadczył o celowości brania udziału w takich zawodach.

Na podstawie oglądania zawodów międzynarodowych, z przyjemnością stwierdzić możemy, że zawodników tej miary, co Kosman (kółka) i Dołowy (koń z łękami) — w ogóle oglądać można niewielu.

Jako potwierdzenie tych uwag, mogą być nasze zawody z Niemcami, urządzone przed Olimpiadą w 1936 r.. Zawody te, które były nieomal jakby egzaminem przedolimpijskim, wykazały przewagę Niemców, ale bynajmniej nie było tak tragicznie, jakby to sądzić można po różnicy 30 punktów. Kilku zawodników naszych nie ustępowało wcale Niemcom, a Dołowy uzyskał pierwsze miejsce na koniu z łękami, bijąc mistrzów tej miary, co Sandrock, Müller czy Schmelcher. Kosmana na kółkach zdystansował zaledwie o $^1/_{10}$ punkta Müller, wielokrotny reprezentant gimnastyki niemieckiej. Szlosarek wywalczył II-gie miejsce na poręczach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Związku naszym nie ma trenera, że często do zawodów przygotowują się zawodnicy pojedyńczo, w warunkach poprostu opłakanych, to zrozumiemy, że lepiej być nie mogło, a w dodatku cztery występy międzynarodowe na 19-cie lat istnienia Związku w niepodległym Państwie, to naprawdę trochę zamało!

Teraz równie nadchodzi okazja, by zmierzyć się ponownie z obcymi, aby sprawdzić swe siły przed nadchodzącymi Mistrzostwami Świata. Jako pierwszy krok, który by zmierzał do tego celu, jest właśnie obowiązek wysłania naszych zawodników do Jugosławii w grud-

niu b. r., gdzie odbędą się zawody o pierwszeństwo słowiańskie w ćwiczeniach dowolnych na przyrządach.

Ćwiczena obowiązkowe na Mistrzostwa Świata, chociaż nieco załatwione, były wykonane przez zawodników, ubiegających się o pierwszeństwo Związku w Katowicach i w dalszym ciągu są przedmiotem pracy na Mistrzostwa Polski, będą więc opanowane dobrze. Doskonale więc się składa, i po Mistrzostwach Polski, zawodnicy nasi powinni pracować nad ćwiczeniami dowolnymi, a z wyników osiągniętych wykazać się na zawodach w Jugosławii.

Poza tym kilka eliminacji w roku przyszłym i chociaż jedno spotkanie międzynarodowe, poprzedzone parotygodniowym obozem, byłyby dalszym etapem przygotowań naszych przed wielkim egzaminem sprawności fizycznej na XI Mistrzostwach Świata w Pradze.

St. Grochowski



Jego Ekselencja ks. Biskup Adamski w czasie przemówienia po Mszy św. w Brynowie

Wyniki Zawodów Związkowych

ODBYTYCH Z OKAZJI VIII ZLOTU SOKOLSTWA W KATOWICACH W DNIACH 26 — 28 CZERWCA B. R.

W gronie zawodników startowali mili goście Polacy z zagranicy, a mianowicie z Ameryki i Francji. Na 1.300 zgłoszonych zawodników(czek) stanęło do zawodów około 1.000. Inni nie zostali dopuszczeni z powodu małej znajomości ćwiczeń wolnych zlotowych, co było najważniejszym warunkiem dopuszczenia do zawodów.

Ogłaszamy na razie wyniki pierwszych trzech miejsc w każdej konkurencji za opracowaniem dha Naczelnika Fr. Kapałki, ze Lwowa, według komunikatu Komitetu zlotowego.

Gdy otrzymamy od Kierownictwa Zawodów szczegółowe sprawozdanie, zapoznamy z niem ogół Sokoli.

I. ZAWODY GIMNASTYCZNE.

Druhny:

Zastępy stopnia niższego: stanęło 11 zastępów: I miejsce Bydgoszcz, Dzieln. Pomorska 347,17 pkt., II miejsce Kraków II, Dzieln. Krakowska 281,75 pkt., III miejsce Gdynia, Dzieln. Pomorska — 263,58 pkt.

Jednostki stopnia niższego:
I miejsce Kamińska Wanda, Bydgoszcz — 63,95 pkt., II miejsce Malinowska Łucja, Bydgoszcz — 62,15 pkt.; III miejsce Tykońska Bronisława, Bydgoszcz — 58,50 pkt.

Zastępy stopnia średniego: stanęło 3 zastępy: I miejsce Dzielnica Śląska. Okr. I — 271,21 pkt.; II miejsce Gniazdo Pabianice — 255,68 pkt.; III miejsce Dzielnica Śląska, Okr. VIII — 253,15 pkt.

Jednostki stopnia średniego:
I miejsce Kostkówna, Dzieln. Śląska — 66,45 pkt.; II miejsce Szafrankówna Gdynia — 57,12 pkt.; III miejsce Łuczyńska, Poznań — 56,20 pkt.

Stopień wyższy:
I miejsce Sierońska Klara, Śląsk — 53,31 pkt.; II miejsce Majewska Marta, Śląsk — 52,30 pkt.; III miejsce Osadnikówna Matylda, Śląsk — 49,44 pkt.

Druhowie:

Pierwszeństwo Związku — indywidualnie:
I miejsce Kosman Edmund, Dzieln. Mazowiecka — 141,95 pkt.; II miejsce Pietrzykowski Wincenty, Dzieln. Mazowiecka — 141,— pkt; III miejsce Breguła Wilhelm, Dzieln. Śląska — 121,95 pkt.

Stopień średni — zastępy:
I miejsce Bydgoszcz, Dzieln. Pomorska — 384,57 pkt.; II miejsce Rydułtowy, Dzieln. Śląska — 375,61 pkt.; III miejsce Okręg V Dz. Śląska — 354,57 pkt.

Stopień średni — jednostki:
I miejsce Dziuba Jerzy, Nowy Bytom, Dzielnica Śląska — 81,76 pkt.; II miejsce Domżalski Alfons, Bydgoszcz, Dz. Pomorska — 75,86 pkt.; III miejsce Figura Wilhelm, Rydułtowy, Dz. Śląska — 73,88 pkt.

Stopień niższy — zastępy:
I miejsce Zakopane, Dz. Krakowska — 424,94 pkt.; II miejsce Kraków II. Dz. Krakowska — 406,55 pkt.; III miejsce Grudziądz III, Dz. Pomorska — 403,58 pkt.

Stopień niższy — jednostki:
Imiejsce Hahn Michał, Żywiec 82,— pkt.; II miejsce Kowalczyk Bron. Kraków II — 81,25 pkt.; III miejsce Kaczała Kazim., Poznań — 80,65 pkt.

Stopień wyższy (zastęp):
I miejsce Dzielnica Śląska — 335,23 pkt.

Indywidualnie:

I miejsce Breguła Wilhelm, Bogucice, Śląsk — 69,25 pkt.; II miejsce Szlosarek Wilhelm, Orzegów, Śląsk — 58,05 pkt.; III miejsce Krawczyk Jan, Chorzów II, Śląsk — 54,68 pkt.

II. ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Druhowie:

Rzut młotem (startowało 11 zawodników):

I. Kocot Karol, Tarnowskie Góry (Śląsk) — 44,32 m. (rekord polski); II. Węglarczyk A., Śląsk — 43,11 m.; III. Więckowski Alojzy (Pomorze) — 40,15 m.

Skok o tyczce (startowało 14 zawodników):

I. Mucha Walerian, Czeladź — 3,66 m.; II. Maciaszczyk Kazim., Łódź III — 3.46 m.; III. Krawczyński Zygmunt, Gniezno — 3,21 m.

Bieg 110 m. przez płotki (startowało 7-iu druhów):

I. Dyka Józef, Krywałd — 17 sekund; II. Maciaszczyk, Łódź III — 17,2 sek.; III. Mucha Walerian, Czeladź — 18,1 sek.

Rzut oszczepem:

I. Mikrut Franciszek, Dz. Pomorska — 57,52 m.; II. Mikrut Albin, Dz. Pomorska — 56,21 m.; III. Dyka Jan, Dz. Pomorska — 53,42 m.

Kula (startowało 30 zawodników):

I. Tilgner Zbign., Dzieln. Wielkopolska — 13,99 m.; II. Zieliński Władysław, Dzieln. Pomorska — 12,97 m.; III. Pawłowski Tad., Dzieln. Wielkopolska — 12,94 m.

Rzut dyskiem:

I. Tilgner Zbign., Dz. Wielkopolska — 39,24 m.; II. Zieliński Wład., Dz. Pomorska — 37,20 m.; III. Pawłowski Tad., Dz. Wielkopolska — 36,36 m.

Rzut granatem (startowało 21 zawodników):

I. Wyrobek Piotr, Dz. Śląska — 80,66 m.; II. Ciszkiewicz Eugeniusz, Dz. Wielkopolska — 79,90 m.; III. Żyłka Ernest, Dz. Śląska — 78,19 m.

Skok wzwyż (startowało 10 zawodników):

I. Kirsz Wilhelm, Dz. Małopolska (Stryj) — 1,72 m.; II. Siudzyński, Dz. Wielkopolska — 1,67 m.; III. Kapinos Gerhard, Dz. Śląska — 1,67 m.

Skok wdal (startowało 13 zawodników):

I. Stanisławski R., Dz. Pomorska — 6,62 m.; II. Siudziński, Dz. Wielkopolska — 6,38 m.; III. Gierszewski Fr., Dz. Pomorska — 6,26 m.

Trójskok:

I. Maciaszczyk Witold, Dz. Mazowiecka — 12,73 m.; II. Motas Karol. Dz. Pomorska — 12,22 m.; III. Małkus Leszek, Dz. Mazowiecka — 12,20 m.; IV. Kosz Wilhelm (Stryj), Dz. Małopolska — 11,95 m.

Bieg 100 m. (startowało 11 zawodników):

I. Dyka Józef, Dz. Śląska — 11,04 sek.; II. Stanisławski Rud., Dz. Pomorska — 11,06 sek.; III. Kwapiszewski Florian, Dz. Wielkopolska — 12.00 sek.

Bieg 200 m. (startowało 17 zawodników):

I. Stanisławski Rud., Dz. Pomorska — 23,5 sek.; II. Kwapiszewski Marian, Dz. Wielkopolska — 24,1 sek.: III. Przybalski, Dz. Pomorska — 24,2 sek.

Bieg 400 m. (startowało 17 zawodników):

I. Wrzeszczyński Bogdan, Dz. Wielkopolska — 54,8 sek.; II. Wrzosek Teofil, Dz. Śląska — 55,3 sek.; III. Białas Reinhold, Dz. Śląska — 55,7 sek.

Bieg 800 m. (startowało 14 zawodników):

I. Wrzosek Teofil. Dz. Śląska — 2,11 min.; II. Kucharski Józef, Dz. Wielkopolska —2,12 min.; III. Leguniec Władysław, Dz. Krakowska — 2,14 min.

Bieg 1.500 m. (startowało 25 zawodników):

I. Konkol Jan, Dz. Śląska — 4,22.6 min.; II. Nowakowski Stan., Dz. Mazowiecka — 4,23.8 min.; III. Kaznowski Edmund, Dz. Pomorska.

Bieg 5.000 m.:

I. Kolenda Józef, Dz. Śląska — 17,39 min.; II. Wasilewski Czesław, Dz. Mązowiecka — 17,42 min.; III Nowakowski Stan., Dz. Mazowiecka — 18,14,2 min.

Sztafeta 4 × 100 m.:
I. Dz. Pomorska — 46,5 sek.; II. Dz. Śląska (Gn. Czułów) — 46,7 sek.; III. Dzieln. Wielkopolska — 47,5 sek.; IV. Dz. Krakowska, V. Dz. Mazowiecka, VI. Dz. Małopolska (S. Macierz).
Sztafeta 4 × 400 m.:
I. Dz. Wielkopolska — 3.48 min.; II. Dz. Małopolska (S. Macierz) — 3.49.2 min.
Sztafeta olimpijska:
I.Dz. Wielkopolska — 3.42.4 min.; II. Dz. Małopolska (S. Macierz) — 3.45.9 sek.
Pięciobój:
I. Ratajczak Józef, Pomorze — 2.244 pkt.; II. Żyłka Alojzy, Śląsk — 2.143 pkt.; III. Zieliński Julian, Pomorze — 2.062 pkt.

Druhny:

Kula (startowało 6 druhen):
I. Gackowska Klara, Grudziądz — 10,35 m.; II. Pastwówna Franc., Bydgoszcz — 9,33 m.; III. Czarnojańczykówna Sabina, Kalisz — 9,03 m.
Bieg 60 m. (startowało 14 druhen):
I. Staraszkiewiczówna, Grudziądz — 8,5 sek.; II. Felska Małg., Grudziądz — 8,7 sek.; III. Gawrońska Jadwiga, Grudziądz — 8,8 sek.
Bieg 100 m. (startowało 21 druhen):
I. Staruszkiewiczówna, Pomorze — 28,2 sek.; II. Gawrońska Jadw., Pomorze — 28,9 sek.; III. Folkmitówna Łucja, Pomorze — 30,2 sek.
Skok w dal (startowało 22 druhny):
I. Felska Małg., Pomorze — 4,71 m.; II. Staruszkiewiczówna Janina, Pomorze — 4,58 m.; III. Gorolówna Aniela, Śląsk — 4,38 m.
Skok wzwyż:
I. Felska Małg., Pomorze — 1,42 m.; II. Folkmitówna Łucja, Pomorze — 1,36 m.; III. Weisówna Gertruda, Śląsk — 1,36 m.
Rzut oszczepem:
I. Gackowska Klara, Pomorze — 29,35 m.; II. Pastwówna Franc., Pomorze — 28,00 m.; III. Czarnojańczykówna, Wielkopolska — 27,20 m.
Rzut dyskiem:
I. Gackowska Klara, Pomorze — 35,25 m.; II. Czarnojańczykówna, Wielkopolska — 33,62 m.; III. Ożdżanka Małg., Pomorze — 29,76 m.
Sztafeta druhen 4 × 75 m.:
I. Dzieln. Pomorska — 41 sek.; II. Dzieln. Wielkopolska — 43,3 sek.
Sztafeta druhen 4 × 100 m.:
I. Dzieln. Pomorska — 53,6 sek.; II. Dzieln. Wielkopolska — 57,2 sek.
Trójbój druhen:
I. Białecka Stan., Dz. Mazowiecka — 483 pkt.; II. Ludwicka Helena, Pomorze — 373 pkt.
Ogólna punktacja zawodów lekkoatletycznych:
I. Dzielnica Pomorska — 403 pkt.; II. Dzielnica Wielkopolska — 282 pkt.; III. Dzielnica Śląska — 216 pkt.; IV. Dzielnica Mazowiecka — 130 pkt.; V. Dzielnica Małopolska — 55 pkt.

III. GRY SPORTOWE.

Druhowie:

Koszykówka:
I. Dzieln. Pomorska, II. Dzieln. Śląska, III. Dz. Małopolska (S. Macierz).
Siatkówka:
I. Dzieln. Małopolska (Tarnopol) — 8 pkt.; II. Dzieln. Śląska — 6 pkt.; III. Dzieln. Krakowska — 2 pkt.
Szczypiorniak:
I. Dzieln. Śląska, II. Dzieln. Małopolska (Tarnopol).

Druhny:

Siatkówka:
I. Dzieln. Krakowska — 8 pkt.; II. Dzieln. Pomorska — 6 pkt.; III. Dziel. Małopolska (S. Macierz) — 4 pkt.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Dzielnica Małopolska we Lwowie podaje z datą 4. VIII następujący okólnik zlotowy nr. 1:

Zanim dojdzie Was sokoli wrześniowy „Sokół Małopolski“ podaję tą drogą do Waszej wiadomości, że Zarząd wują się przychylnie do postanowień Sokolstwa — od nas zależy reszta.

Przewodnictwo Dzielnicy jest głęboko przekonane, że nowy ten wyczyn znajdzie wśród Sokolstwa naszej Dzielnicy całkowite odczucie i zrozumienie



Czoło Dzielnicy Małopolskiej przed Mszą św. w Brynowie

Dzielnicy uchwalił 1 sieprnia b. r. zorganizować Zlot dzielnicowy we Lwowie w r. 1938, dla uczczenia 20-tej rocznicy Obrony Lwowa. Wymaga tego od nas osobliwa chwila i konieczność święcenia doniosłej w dziejach Lwowa i dziejach całej Polski rocznicy Czynu Dzieci Lwowa. Sokolstwo rozpocznie zlotem cały ciąg uroczystości, dlatego musi to być manifestacja potężna, godna zarówno idei Obrony Lwowa jak i sokolej organizacji.

Przewodnictwo Dzielnicy osiągnęło już pełne porozumienie z władzami wojskowymi i administracją, które w zrozumieniu ważności zlotu ustosunko- i że niezwłocznie nastąpią przygotowania do Zlotu. Okólniki zlotowe będą podawały obok komunikatów informujących o stanie przygotowań również program prac najbliższych miesięcy, by je etapami realizować.

Termin zlotu. Krótkość czasu, bo niespełna rok przygotowań, nie pozwolił Zarządowi ustalić ściśle terminu, podamy go później zależnie od naszej gotowości. Dzień zlotu może przypaść w czerwcu lub wrześniu 1938 roku.

Przysposobienie wojskowe. W program ćwiczeń zlotowych wejdą również ćwiczenia P. W.. Stąd konieczność

założenia w każdym Gnieździe drużyny sokolej P. W. Zarządy Gniazd zajmą się już obecnie zorganizowaniem takiej drużyny, by we wrześniu zgłosić ją formalnie do właściwych władz wojskowych.

Werbunek. Na Zlocie musi być poważna liczba uczestników, kadry nasze więc muszą się powiększyć. W tym celu zorganizują Zarządy Gniazd w miesiącu sierpniu lub wrześniu wiece agitacyjne, na których reprezentanci Okręgów lub Dzielnicy przedstawią zadania sokole i potrzebę zasilenia szeregów.

Nowe Gniazda. Zarządy Okręgów, a nawet Gniazd zbadają warunki w miejscowościach, gdzie nie ma Tow. Gimn. Sokół i zainicjują założenie Gniazd. Szczególniej poleca Dzielnica uwadze Zarządów dawne Gniazda włościańskie i konieczność ich reaktywowania. Wzór statutu, uzgodniony z władzami wojewódzkimi, znajduje się w Przewodnictwie Dzielnicy.

W najbliższych 3 miesiącach przeprowadzą Okręgi lub Dzielnica lustrację wszystkich Gniazd Małopolski. Po lustracji wskazane jest, by lustratorzy zwrócili Zarządom uwagę na przygotowania zlotowe — a pożądane jest, by uczynili to wobec pełnego zebrania członków.

Zarządy Gniazd zorganizują w najbliższych 3 miesiącach komitety zlotowe; w skład ich powinni wchodzić przede wszystkim nowowstępujący członkowie. Zadaniem Komitetu zlotowego będzie przygotowanie i ułatwienie wyjazdu na Zlot do Lwowa.

GODY JUBILATA.

(Garść wrażeń).

W czerwcowym numerze „Sokoła Małopolskiego“ (Nr. 6, 1937) mamy piękne wspomnienie z obchodu siedemdziesięciolecia Sokoła - Macierzy we Lwowie p. t. **„Gody Jubilata garść wrażeń“**. Podajemy je w całości.

Prawie brylantowe. I właściwie nie „gody“, tylko urodziny. Ponieważ „ukochani przez bogów umierają młodo“, więc ci pierwsi, którzy stali u jego kolebki, patrzą na nas tylko z portretów, porozwieszanych dokoła sali. Milleret i krótkowidz Żuliński, jurny Dobrzański w kontuszu, Krówczyński, powtarzający nawet z ram portretu swoje: Jest was dwóch, ćwiczcie we dwóch! kochany Durski, Fiszer... Zima, Piasecki Wenanty, Dziędzielewicz Antoni! Patrząc na te postacie, można kawał dziejów tej części Polski przebiec myślami. Prawie wszyscy wyszli z obcej szkoły, która chciała nas koniecznie „przetłumaczyć na niemieckie“, prawie wszyscy żyli w okresie szalejącej biurokracji konającego absolutyzmu, podważali go metodycznie, krok za krokiem, słowem, czynem, gorącym sercem, życiem całym. A ile tu zawodów na tych portretach! Lekarze, adwokaci bankowcy, urzędnicy, ekonomiści. Kwiat inteligencji, oblicza jasne, poważne, ze spokojem patrzący na drogę, na którą wstąpili. Wiedzą, dokąd prowadzi szlak sokoli, wierzą, że dojdą, jeżeli nie oni sami, to ich następcy... Po tylu, tylu latach patrzą na salę, przepełnioną po brzegi, dobrze im jest z nami, dobrze i nam z ich wspomnieniem, z wspomnieniem ich czasów, ich pracy, ich charakterów...

Sala zakryta cała oponami, wygląda jak namiot zdobyczny. Zieleń świerkowych festonów rozpyla po niej niewidomie aromat lasów i echa wrących życiem boisk sokolich.

W Kazimierzowskiej katedrze na nabożeństwie reprezentanci Władz, starszyzna sokola, sztandary, tłum publiczności większy, niż zazwyczaj, zwarta kolumna mundurów środkiem. Ej, gdyby nie kryzys i mizeria czasów dzisiejszych, byłożby tu tych szeregów! Nie objęłyby ich prastare mury świątyni — jak ongiś... Ale dziś uroczysty strój sokoli staje się coraz rzadszą pamiątką rodzinną, wkładaną z pietyzmem w dnie szczególniej odświętne. Młodzież zwłaszcza z konieczności przestaje na agrafkach, co nie jest bez ujemnego znaczenia dla rozwoju Sokolstwa. Liczebnego i wewnętrznego. Mundur nęcił barwnością i krojem, jak każdy mundur, ale mundur i wychowywał. Był zewnętrzną odznaką duchowej treści, rozumianej i odczuwanej przez całe społeczeństwo. Dlatego właśnie był witany z sympatią i entuzjazmem. Przed wojną można się było nań zdobyć, choć czasami kosztem dużych ofiar, tym droższy był dla właściciela. W okresie powszechnego bezrobocia i redukcji najkonieczniejszych potrzeb sprawia się go wyjątkowo. A że nie poszedł w służbę i na niczyje utrzymanie, więc go coraz mniej.

Z powodu bliskiego Zlotu powszechnego w Katowicach nie można było na święto Macierzy spraszać Sokolstwa do Lwowa, ale dobrze się stało, że ucz-

czono je zebraniem Rady Dzielnicowej. Wszak to sejmik kresowy, nie od święta tylko zwołany, ale doroczny obrachunek sumienia i wytyczenie nowych kierunków pracy. Zjednoczenie rozmaitych przekonań i kierunków ku jednemu celowi.

Jest coraz szersze zrozumienie i odczucie w szeregach naszych, że rola Sokolstwa nie skończyła się z chwilą gdyśmy odzyskali niepodległość. Lapidarnie, treściwie ujął to Prezes Dzielnicy, zagajając zebranie Rady: Ćwiczyliśmy dotychczas ciało, aby w nim silny duch zamieszkał, musimy teraz ćwiczyć dusze, nie zaniedbując oczywiście pierwszego. Musimy być nadal armią narodową i przygotowywać młodzież do służby w prawdziwej armii. Precz z pacyfizmem z szeregów sokolich. Kto siedzi między dwoma trybunami straszliwej nienawiści plemiennej, niech się nie łudzi mrzonkami o zgodnym sąsiedztwie, jeżeli na płocie polskim nie oprze silnej, pancernej prawicy, widnej całemu światu. Jak przez pierwsze siedemdziesięciolecie musimy i dziś pielęgnować ducha obywatelskiego, bo go potrzeba coraz więcej, coraz gwałtowniej.

Do rozpraw nad sprawozdaniem Zarządu Dzielnicy stanęła w pierwszym rzędzie młodzież sokola. Ta w wieku od 25 do 35 lat. Doskonali mówcy, gorąco, z głębi najserdeczniejszych przekonań szukający nowych dróg. Wątpiący czasami, częściej rozżaleni, że ich głos nie dość znajduje zrozumienia u wszystkich. Pisałem o tym niedawno w innym artykule. Dyskusja rzeczowa, piękna, obracająca się około najżywotniejszych spraw polskiego życia doby obecnej, stojąca na wysokim poziomie oratorskim. Kończy dyskusję głos Prezesa Związku, Druha Arciszewskiego, jędrny, męski w treści, świadomy siły i znaczenia Sokolstwa.

Wieczorem uroczysta Akademia. Ogromna sala dawno nie widziała tak zwartego tłumu gości i uczestników. Fiolety dwóch arcybiskupów, reprezentanci Rządu: wojewoda i wicemin. generał, reprezentanci miasta, rektorzy, byli ministrowie, prezes Związku i tłum siwych głów. Bywali tu dawniej z czarnymi jeszcze czuprynami, przyszli ławą i dzisiaj. Wielu z synami, którzy zamiast nich stają dziś czynnie w szeregach sokolich. Mnóstwo młodzieży aż do najmniejszego dorostu. To także piękny dorobek lat siedemdziesięciu: dziedziczna myśl sokoła w duszach.

Na scenę wychodzi Prezes Macierzy, dając treściwy przegląd pracy sokolej i stosunku Sokolstwa do społeczeństwa. Słowa zwięzłe, bez ozdób oratorskich, bez frazesów, streszczają dzieje Sokolstwa od r. 1867 aż po krzyż Obrony Lwowa, widniejący na murach pierwszej sokolni.

Potem prześliczny prolog na tle po spartańsku skromnej dekoracji. Biust Kościuszki wśród zieleni, pięć sztandarów lwowskich, przed nimi szereg dziatwy i ćwiczących, po bokach dwie kolumny chóru. Po wspaniałej melodii hymnu ze sceny płynie zwolna, spokojnie głęboki baryton recytatora, zbierający w dźwięcznych sekstynach jeszcze raz treść lat minionych, a potem w krótszych strofach głoszący apel zmarłych i żywych: i tych, „co w smugę cienia odeszli“, i tych, co „na obrońców cmentarzu, wśród starych drzew wirydarzu odpoczywają społem“. Tych, co posiwieli, a jeszcze się trudzą“ dla Macierzy i tych, co są jej krzepkim ramieniem i małych sokoląt, które są naszą nadzieją.

Ten apel — to była najbardziej wzruszająca chwila w czasie Akademii. Jeszcze słowa prezesa Związku, przemówienie księdza Arcybiskupa Twardowskiego i ćwiczenia. Jakże gorąco śledzone przez wszystkich, zwłaszcza przez tych, którzy już dziś nie ćwiczą! Miarą zainteresowania było to, że przed końcem ostatnich popisów nikt nie pomyślał nawet odejść do szatni. Dotrwali wszyscy na miejscach, dostojnicy. dygnitarze, publiczność...

Piękny był ten jubileusz Macierzy. Coś tam słyszałem, że następny odbędzie się dopiero za lat trzydzieści. Szkoda, pewnie już wtedy znajdę się „wśród starych drzew wirydarza“. Nic to, będą go święcić moi synowie.

t. w.

Sokół, jak jego Macierz Lwów, semper fidelis

DZIELNICA KRAKOWSKA

Nowy Sącz. Za ubiegły sezon lekkoatletyczny i gier sportowych przyznano naszym drużynom: tytuł mistrza Podokręgu K.O.Z.L.A. i puhar przechodni poraz drugi za najlepsze wyniki lekkoatletyczne (męskie) — oraz tytuł mistrza i nagrodę przechodnią w siatkówce żeńskiej, nad to szereg dyplomów.

Staraniem Sekcji Gimn. urządzony 3 kwietnia dancing w sali reprezentacyjnej Sokoła zgromadził ponad 50 osób i dał 90.— zł. dochodu.

W turnieju trójek siatkowych o tytuł wiosennego mistrza Nowego Sącza w hali nasz zespół męski zdobył 1 miejsce (na 11 drużyn), żeński (na 6 drużyn) 2 miejsce.

Dnia 10 kwietnia o godz. 20 odbyło się w sali reprez. święcone. Program wypełniły: przemówienia, kolacja, pieśni sokole, podhalańskie śpiewki i tańcówka.

W wiosennym biegu naprzełaj o mistrzostwo Podokręgu zajęliśmy II! miejsce w punktacji drużynowej (4 indywidualnie).

Męskie ćwiczenia zlotowe (wolne) przeprowadzał dh nacz. J., żeńskie — dhna nacz. Mazurkiewiczówna L. — oddziały ćwiczące liczyły po kilkanaście osób.

W uroczystościach 3-majowych wzięło udział 13 druhów i 12 druhen w mundurach, oraz kilkunastu druhów bez mundurów.

W rozgrywkach piłki ręcznej ze sprowadzoną przez nas drużyną K. S. „Tempo" (Tarnów) nasz zespół siatkówki przegrał 0 : 2; w koszykówkę wygraliśmy 33 : 20 (16 maja).

W rozgrywkach w siatkówkę urządzonych przez Gniazdo Limanowa nasz drugi zespół zdobył II miejsce w szóstkach, I w trójkach (17 maja).

W 5-cioboju lekkoatletycznym o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego, który się odbył 13.VI. w N. Sączu, zajęliśmy II miejsce przez dha Moszyckiego F.

W VIII Ogólnopolskim Zlocie Sokolim w Katowicach wzięło udział 38 członków naszego Gniazda, z czego 22 ćwiczących (12 dhów i 10 dhen). Oprócz ćwiczeń wolnych wykonali nasi druhowie w ćwiczeniach odrębnych Dzielnicy krakowskiej efektowne piramidy siódemkowe.

A. Sitek

Buduje się największe boisko sportowe w Małopolsce zachodniej.

(jch.) Stolica Podhala, Nowy Sącz uzyska w najbliższym czasie największe w Małopolsce zachodniej (poza Krakowem) boisko sportowe.

Buduje je nowosądeckie Tow. gimn. „Sokół", które na ten cel nabyło już bardzo korzystnie położony teren o powierzchni 4 morgów i przystąpiło już od kilku miesięcy do urządzenia boiska tak, aby jeszcze w tym roku mogło być — przynajmniej częściowo — oddane do użytku. Budowa bieżni dla zawodów lekkoatletycznych oraz boisk dla gier sportowych jest już na ukończeniu.

Dotychczas już nabyty przez „Sokół" teren ma być w najbliższej przyszłości rozszerzony. W ten sposób Małopolska uzyska wspaniałe boisko.

Akcją kieruje prezes „Sokoła" prof. Kosiński i członek wydziału art. malarz Bolesław Barbacki.

(I.K.C. 10.7,37).

DZIELNICA ŚLĄSKA

WRAŻENIE Z OBOZU Sokolego Dzielnicy Śląskiej nad polskim morzem.

Obóz sokoli Dzielnicy śląskiej odbył się w r. b. w Pucku nad polskim morzem w czasie od 5 do 31 lipca 1937 r. pod kierownictwem dh. Piątka I, zastępcy naczelnika Dzielnicy Śląskiej. Udział brało ponad 100 uczestników.

Obok programu technicznego, miały miejsce wieczorem przy ognisku pogadanki, wspólny śpiew, które uważam jako równe dla podniesienia ducha narodowego i konieczne celem bliższego zapoznania się dhów i dhen z całej Dzielnicy Śląskiej znajdujących się w obozie.

Organizowane poza tym wspólne wycieczki do Gdyni i na Hel, oraz do innych miejscowości polskiego wybrzeża dały sposobność do zapoznania się się z miejscowymi stosunkami oraz ludnością.

Przebywanie przez dłuższy okres czasu nad naszym polskim morzem u-

czy nas rozumieć ważność kwestii posiadania własnego wybrzeża tak przekonywująco, że nikt z nas nie potrafiłby ani chwilki o tym pomyśleć, że Polska mogłaby istnieć, jako państwo niepodległe, bez dostępu do morza.

Ze względu na ważność tego problemu dla państwa i narodu, wskazaną jest rzeczą, ażeby liczne szeregi naszych druhów i druhen Gniazd Dzielnicy Śląskiej corocznie wyjeżdżały na obóz sokoli nad morze.

Możliwą rzeczą jest znaleźć się tam ze względu na niskie koszta przejazdu i wyżywienia, a mianowicie, bilet wojskowy w cenie 6.50 zł. z Katowic, utrzymanie dzienne zł. 2.— z 4-ro krotnym wyżywieniem.

Celem umożliwienia wszystkim człon kom Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce brania udziału w obozie sokolim w Pucku istnieje zamiar podarowania Związkowi odpowiedniego terenu pod budowę domu wypoczynkowego.

W. Sławiński
Katowice



Fragment z pochodu przez Katowice

DZIELNICA WIELKOPOLSKA

Sokół poznański rozpoczął sezon spotkaniem z Goplanią — Inowrocław, rozegranym w niedzielę w cyrku Olimpia. Jakkolwiek forma zawodników pozostawiała dużo do życzenia, to jednak jak na początek sezonu, zadowoliła. Widać było, że drużyny do tego spotkania przygotowywały się staranie. Zwłaszcza można to powiedzieć o drużynie Sokoła, która nie miała grubszych niedociągnięć. Zawodnikom brak było jedynie rutyny, której rzecz zrozumiała po dwu latach przerwy nie można jeszcze zdobyć. Organizatorzy dołożyli dużo starań, by pierwsza ta impreza wypadła jak najlepiej i zadowoliła licznie zebraną publiczność.

Zawody odbyły się w ośmiu walkach bez wagi ciężkiej, lecz z dwoma wagami piórkowymi.

Wyniki spotkania Sokół — Goplania: 11 : 5.

„Kurjer Poznański“ w nr. 250 podał informacje o pięćdziesięcioleciu Sokoła w Gnieźnie (1887 — 1937).

W dniach 5 i 6 czerwca obchodzi gniazdo sokole w Gnieźnie 50-lecie swego istnienia. Jest ono piątym z kolei w Wielkopolsce pod względem starszeństwa, ustępując miejsca Inowrocławowi (10. XII 1884), Bydgoszczy (1885), Poznaniowi i Szamotułom (1886).

Pierwszym ważniejszym momentem w życiu gnieźnieńskiego „Sokoła“ jest poświęcenie własnego sztandaru.

1891 r. składa urząd prezesa z powodu wyjazdu z Gniezna dh Kulesza i za położone zasługi otrzymuje godność członka honorowego. W 1893 roku gniazdo bierze udział w zlocie w Inowrocławiu. Powstają wówczas trzy okręgi i rozpoczynają się zabiegi o utworzenie Związku Sokołów na całe Niemcy, uwieńczone po pewnym czasie pomyślnym wynikiem. W 1894 roku odbywa się w Gnieźnie zlot okręgowy, który udał się znakomicie. 1896 roku bierze gniazdo udział w zlocie galicyjskiego „Sokoła“ w Krakowie, oraz w pierwszym zlocie ogólnym w Poznaniu, imponującej manifestacji tężyzny młodej, lecz świetnie rozwijającej się organizacji.

W 1900 roku staje na czele gniazda dh dyr. Antoni Śmielecki i piastuje urząd prezesa przez trzy lata. Za jego prezesury wyjeżdża delegacja z 5 druhów na zlot do Pragi, nawiązując łączność z „Sokołem“ czeskim. Dalej powstaje oddział żeński, co stanowi nowy etap rozwojowy.

W 1903 roku już jest w Wielkopolsce 70 gniazd, to też w czwartym wszechpolskim zlocie we Lwowie występuje Sokolstwo licznie, a Gniezno wysyła tam naczelnika i sekretarza.

W 1904 roku wobec traktowania przez policję pruską „Sokoła“ jako organizacji politycznej, zjazd delegatów postanawia podjąć rzuconą rękawicę i wytycza cele organizacji: budzenie ducha narodowego, oraz krzewienie oświaty wśród szerokich warstw ludowych. W Gnieźnie powstaje samodzielne gniazdo żeńskie. Młodziutkie to gniazdo, oraz jego pobratymcze męskie dotyka w roku następnym (1905) cios: zostały rozwiązane na mocy wyroku sądów pruskich.

Rozwiązanie nie zahamowało jednak dalszej pracy sokolej. W tym samym roku bowiem, dnia 19 sierpnia, dr. Trepiński zwołuje zebranie organizacyjne nowego towarzystwa, które pozornie nie posiada żadnej łączności z gniazdami rozwiązanymi. Sam staje na czele, by odtąd, za wyjątkiem okresu wojennego, aż do nieodżałowanego zgonu prowadzić „Sokoła“ w Grodzie Lecha szlakami najwierniejszej i najofiarniejszej służby dla sprawy polskiej. W 1917 r. gniazdo wchodzi znowu w skład Związku Sokolstwa, a z każdym rokiem rozwija się pod względem liczebnym i rozszerza zasięg swych wpływów, przeistaczając się w żywą kuźnię polskości.

W 1912 roku odbywa się w Gnieźnie zlot okręgowy, przy imponującym jak na ówczesny okres udziale 160 druhów i 36 druhen ćwiczących. Równocześnie obchodzono uroczyście 25-lecie gniazda. W związku ze zlotem okręgowym władze zaborcze wytoczyły dwa procesy, które jednak tym razem zakończyły się szczęśliwie.

W okresie wojny światowej siłą rzeczy życie w „Sokole“ zamarło, a zakipiało na nowo w zupełnie odmiennych warunkach, gdyż w odrodzonej Polsce. Pierwsze zebranie odbyło się w dniu 15 listopada 1918 roku

Bezpośrednio po tym pod kierownictwem naczelnika dha Stefana Englera rozpoczęły się przygotowania do powstania, w którym sokoli odegrali bardzo ważną rolę, składając hojną ofiarę z krwi w walce o wyzwolenie ojczyzny i ogromnie przyczyniając się do wypędzenia Niemców.

W lipcu 1919 r. objął ster gniazda dh Trepiński. W 1920 r. tworzy okręg gnieźnieński, obejmując prezesurę i trojąc się formalnie w pracy. Nic też dziwnego, że „Sokół“ w Gnieźnie rozwija się znakomicie. W 1922 r. z wydatną pomocą społeczeństwa kupuje własne boisko, co stwarza trwałe podstawy dalszego rozwoju oraz owocnej pracy. Nie ustaje też w niej gniazdo gnieźnieńskie, zajmując stale jedno z czołowych miejsc w Dzielnicy Wielkopolskiej. Bierze udział we wszystkich ważniejszych przejawach życia sokolego w kraju.

Gdańsk jest miastem polskiem, jak Wilno i Lwów.

DZIELNICA POMORSKA

Odezwa pozlotowa Zarządu Dzielnicy Pomorskiej

DRUHNY I DRUHOWIE DZIELNICY POMORSKIEJ!

Na każde zawezwanie naszego Związku gotowi jesteśmy stanąć w szeregach Sokolstwa a zwłaszcza, jeżeli rozchodzi się o zgromadzenie druhen i druhów z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzielnica Pomorska wezwanie dha Prezesa Związku do zjawienia się na Zlocie w Katowicach przyjęła z wielką radością. Zrozumieliśmy, że nadarza się sposobność zamanifestowania braterskiej łączności Sokolstwa z całej Rzeczypospolitej a w szczególności Z Sokolstwem Dzielnicy Śląskiej, z którym łączą nas wspomnienia przeżytej niedoli pod zaborem pruskim.

Przybyliśmy do Katowic gromadnie, aby zadokumentować, że Dzielnica Śląska jest nierozłączalną częścią Macierzy, złożyć hołd temu ludowi, który przez kilka wieków nie wynarodowił się i dziś jest chlubą społeczeństwa polskiego.

Organizacją wyjazdu do Katowic zajęli się członkowie Przewodnictwa Dzielnicy, jesteśmy przekonani, że mimo wielkich trudności wywiązali się z zadania należycie, bo przewodnią inicjatywą było: „Sokolswo Dzielnicy Pomorskiej powinno w jak największej liczbie stawić się w Katowicach".

Dwoma pociągami wyruszyło z Pomorza przeszło 1600 druhen i druhów. Nie było widać zmęczenia na twarzach po przybyciu do Katowic, mimo nieprzespanej nocy i po rozejrzeniu się udali się wszyscy na przeznaczone kwatery.

Nie będziemy rozpisywać się o przeżyciach dni Zlotowych, bo ci wszyscy którzy brali udział w Zlocie wynieśli głębokie wrażenie, o sile, o potędze naszej organizacji. Osiągnęliśmy na Zlocie więcej, aniżeli zamierzaliśmy. Zjazd był liczny, porządek wzorowy, ćwiczenia tak nasze jak innych Dzielnic oraz tańce regionalne wprowadzały w niekłamany zachwyt wielotysięczną publiczność.

Zlot w Katowicach — to jednocześnie nowa więź polskości między ziemiami Rzeczypospolitej, to nowy ślub braterstwa, który równie gorącym sercem złożyliśmy.

Poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić wszystkim drużynom ćwiczącym i tym wszystkim, którzy brali udział w Zlocie związkowym w Katowicach za wykazaną sprawność, karność i zrozumienie ideałów sokolich, szczere uznanie i serdeczne podziękowanie.

Dziękujemy serdecznie wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania i powodzenia Zlotu, za ich trudy i pracę w służbie sokolej.

Związkowy trzytygodniowy obóz instruktorski dla przodowniczek odbył się w czasie od 4 — 25 lipca 1937 r. w Białobłotach k. Tucholi.

Dzień 4 lipca był dniem przyjazdu kursistek z wszystkich stron Polski, a nawet z Francji, z której 2 sokolice brały udział, jako kursistki. Kursistek było 20. Grono instruktorskie: naczeln. Heldtówna Jadwiga, sekretarka Kamińska Marta i instruktor Bielicki Stefan. 5 lipca 1937 r. rozpoczęły się normalne zajęcia, mimo, że kursistki jeszcze przez cały pierwszy tydzień zjeżdżały się, z powodu spóźnionych zgłoszeń w swoich dzielnicach. Ostateczna liczba wynosiła 25 kursistek.

Praca objęła:

Gimnastyka w teorii i praktyce	31 g.
Dzieje wych. fiz., nauka obywatelstwa i historia Sokoła . .	18 „
Lekkoatletyka, gry sportowe i pływanie	46 „
Gimnastyka, systematyka przyrządowa i ćwiczenia na przyrządach	23 „
Anatomia i higiena	12 „
Gazoznawstwo i ratownictwo .	10 „
Rytmika i tańce narodowe . .	18 „
Próba o P. O. S.	4 „
Razem	162 g.

Współżycie kursistek było harmonijne i zgodne, a oprócz obowiązkowych

codziennych 9 godzin zajęć, poświęcały samorzutnie częstokroć czas wolny na naukę własną.

Dobrym pociągnięciem ze strony Związku było przysłanie instruktorki dhny Skirlińskiej, która systematykę przyrządową, sprawiającą na ogół dużo trudności i stoi na dość niskim poziomie wśród druhen, praktycznie mogła prowadzić.

Również nadmienić należy, że tegoroczne kursistki na tyle opanowały wymagany od nich zasób materiału naukowego, że po powrocie do swoich gniazd z całą pewnością będą umiały prowadzić oddziały Sokolic. Stwierdził to delegat Związku, dh Paweł Bączyński, który na odbytym egzaminie wyraził się następująco: „Poziom kursistek mile mnie rozczarował, gdyż nawet na kursach druhów takiego poziomu wiedzy i umiejętności nie spotykałem“.

Wieczory spędzały kursistki przy ognisku, przygotowując coraz to nowy program popisów. Między innymi tematem tych popisów ogniskowych byobozu nie pozostawiało nic do życzenia.

Zdrowie kursistek przez cały czas na co w głównej mierze wpłynęło dobre odżywianie i słoneczna pogoda.

Inspekcję obozu przeprowadziła z ramienia Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Toruniu p. Kijaninówna w towarzystwie p. o. Komendanta Komendy P. W. w Tucholi. Poza tym lustrował kurs wiceprezes Dzielnicy dh dr. Prais.

W niedziele, dla spełnienia obowiązku chrześcijańskiego, kursistki odbywać musiały marsz 12 klm. do kościoła. Ale obowiązek ten spełniały.

Za jednym z pism bydgoskich podajemy poniższy wiersz:

NA 10-LECIE SOKOŁA ŻEŃSKIEGO W BYDGOSZCZY.

Odkąd skończyła się przemoc obrzydła
Niemca, co gnębił Bydgoską ziemicę,
Śmiało do lotu rozwinęły skrzydła
Siostry Sokołów, polskie Sokolice.
Najszlachetniejsza wiodła je podnieta:
Współżyć **z mężczyzną w świecie ideału.**
Minęły bowiem czasy, gdy kobieta
Nie brała w pracy społecznej udziału.
Każdy początek trudny jest na świecie,
Lecz Sokół żeński miał wolę wytrwania
I dziś obchodzi Swe dziesięciolecie,
Jako winnica święto winobrania.
A Sokół Żeński pośród zadań wielu,
Jakich się podjął na początku startu,
Nie tylko zdrowie ciała miał na celu
I wyrobienie fizycznego hartu.
I gdy popatrzy na ten okres długi
Pracowitego i zbożnego życia,
Znajdzie w nim liczne cnoty i zasługi,
Którym nie trzeba zmilczeń, ni ukrycia.



Z tańców regjonalnych w Katowicach

Bo piękne było to życie i jawne,
Jakby pod szklanym kloszem dla każdego,
Kultywujące te cnoty pradawne,
Które ogniska domowego strzegą.
Bo współczujące było i tak żywe,
Jak żywym umie być serce kobiece,
Co wszystkie sprawy dobre i godziwe
Wspiera, ochrania i ma w swej opiece.
Czyż trzeba mówić, ile w pracy kobiet
Było miłości serc i siły woli?
Bydgoszcz zawdzięcza wszystko sama sobie
A więc jest dumna ze swoich Sokolic.
Więc w dniu dzisiejszej radosnej rocznicy
Wołają dusze braterskie i bliźnie:
Sokole Żeński! trwaj na swej strażnicy,
Ofiarnej służby Bogu i Ojczyźnie!
Ażeby dźwignąć wzwyż ziemicę naszą,
Dziel się z mężami trudem i mozołem,
A za ofiarność i za dzielność waszą
Czołem Wam, polskie Sokolice,
Czołem!

DZIELNICA MAZOWIECKA

Dzielnica Mazowiecka w okólniku nr. 15 podaje:

Powstało nowe Gniazdo w Puławach, Okręgu Lubelskiego, które z miejsca rozpoczęło pracę. Wybrano Zarząd z druhem Kazimierzem Lipskim na czele.

Z radością podajemy do wiadomości Gniazd naszej Dzielnicy, że od dłuższego czasu nieczynne, stare a zasłużone Gniazdo Grodno wróciło znów do naszej rodziny Sokolej i wznowiło swoją czynność. Wybrano Zarząd z dhem Olgierdem Daniełowiczem, adwokatem w Grodnie na czele, który z miejsca wziął się do pracy, organizując większą ilość uczestników na Zlot do Katowic. Nowemu Zarządowi życzymy pomyślności w pracy i ślemy dużo słów zachęty.

Zarząd Okręgu Warszawskiego w okólniku nr. 13 podaje:

W celu zreorganizowania i ożywienia ruchu gimnastycznego, zostaje narazie utworzony na terenie miasta stołecznego Warszawy podokręg techniczny.



Fragment z pochodu przez Katowice, delegacja z Rumunji

Został zaakceptowany przez Zarząd Okręgu program wyszkolenia S. D. S., opracowany przez dha płk. Bystrama, któremu powierzono prowadzenie tych drużyn, narazie na terenie Warszawy w Gnieździe I-ym i XII-ym.

W dn. 20 b. m. wznowiona została działalność Gniazda Włochy. Na walnym zebraniu odbytym tegoż dnia został wybrany Zarząd z dhem H. Porayskim jako prezesem i dhem J. Jędrzejewskim, jako naczelnikiem i vice-prezesem. Na zebraniu obecny był Prezes Okręgu.

Zarząd Okręgu wydał swoim nakładem nuty „Pieśń Sokołów“, muzyka Elertowicza do słów M. Konopnickiej, układ na fortepian i do śpiewu, cena zł. 1.— z przesyłką pocztową. Sądzimy, że każde Gniazdo powinno nuty zakupić i w Gnieździe przy uroczystościach utwór ten wykonywać. Zamawiając, prosimy należność nadesłać znaczkami pocztowymi.

Przypomina się, że kolektura Okręgu posiada jeszcze kilka losów Loterii Państwowej. Są Gniazda, które nad naszymi pismami w tej materii przeszły do porządku dziennego, a wiemy, że ich członkowie na loterii grają. Popierajcie kolekturę Sokolą, osiągnięte korzyści idą na potrzeby organizacyjne.

Zarząd Okręgu Warszawskiego w okólniku nr. 14 podaje:

Na zebraniu Zarządu Okręgu w dn. 16-go b. m. drugim wiceprezesem został wybrany dh Władysław Kański.

Dh Antoni Białecki, członek Zarządu Okręgu, z powodu przeniesienia go do Katowic, złożył swój mandat. Wyrażamy na tym miejscu żal z powodu ubytku długoletniego i sumiennego współpracownika w Zarządzie Okręgu.

Zorganizowany został podokręg techniczny z Gniazd: Pruszków, Milanówek, Brwinów, Grodzisk Maz., Żyrardów i Mszczonów. Na zebraniu w Grodzisku w dn. 12 b. m. kierownikiem został wybrany dh Zygmunt Grzegorzewski, naczelnik Gniazda Żyrardów.

Wobec przedłużającej się choroby przewodniczącej Okr. Wydz. Sokolic dhny W. Herse i rezygnacji wiceprzewodniczącej dhny H. Bironowej — postanowiono Okr. Wydz. Sokolic rozwiązać i zająć się wyborem odpowiedniej nowej przewodniczącej, która zajmie się organizacją Wydziału.

Okręg Kujawsko-Dobrzyński w okólniku nr. 18 podaje:

W zlocie związkowym w Katowicach Okręg nasz był udatnie reprezentowany przez 9 Gniazd w sile 207 osób, z czego: 144 dhów, 33 dhen, oraz 30 gości. Sztandarów było 6 i jedna orkiestra z Rypina (20 osób). W mundurach uroczystych wystąpiło 109 dhów i 18 dhen, w strojach regionalnych 4 dhny (Lubraniec) i w mundurach S. D. S. 10 dhów. Sztafeta kolarska w sile 4 dhów (3 Aleksandrów i 1 Włocławek) przewiozła adres hołdowniczy dla Dzielnicy Śląskiej. Do ćwiczeń zlotowych stanęło 48 dhów i 17 dhen. Poza tym zgłoszeni byli zawodnicy do zawodów gimnastycznych, lekkoatletycznych, pływackich i strzeleckich. Z zawodników jedynie dh Wasilewski Cz. (Włocławek) w biegu na 5.000 m. zdobył 2-gie miejsce. Stwierdzić wypada, że były wypadki wystąpień sprzecznych z obowiązującymi nas zasadami karności i posłuszeństwa. Incydenty te na szczęście nie miały głębszego znaczenia.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI.

Wkrótce po usunięciu się okupantów z obszaru Ziemi Białostockiej i Kresów Wschodnich, bo już 9 października 1919 roku, powstaje staraniem ówczesnego Inspektora szkolnego, dha Włodzimierza Tarło-Mazińskiego, w Białymstoku — pierwsze Gniazdo Sokole.

W krótkim czasie, gdyż już w styczniu 1920 r., „Sokół“ liczy z górą 200 członków i zaczyna promieniować na zewnątrz.

W tym czasie powstaje nowe Gniazdo w pobliskich Starosielcach.

Białystok sam krzepnie. Młodzież, czując żywiołową potrzebę łączenia się i grupowania, znajduje w Sokole wszystkie dane do zaspokojenia swych potrzeb fizycznych i moralnych. Na tle ośrodka lokalnego żydowsko-rosyjskiego ugruntowuje się silna placówka narodowa.

W kwietniu 1920 r. Sokoli mają już swój świeżo wyświęcony sztandar i sokolnię.

Dnia 7 lipca 1920 r. „Sokół“ Białostocki uchwala, wszystkich swoich człon-

ków oddać do dyspozycji Władz Wojskowych. W myśl tej uchwały 52 członków zdolnych do noszenia broni wstępuje do szeregów armii ochotniczej z których tworzy się 1 bateria 8 p. a. p.

Oprócz tego otwiera biura werbunkowe. W czasie od 7 do 25 lipca 1920 r. biuro to zwerbowało z górą 700 osób oraz zebrało składek 78.421 mk.

W czasie inwazji bolszewickiej życie Sokoła czasowo zamarło. Sokolnią zawładnął rewkom. Znajdujący się jednak w mieście członkowie zajęli się ratowaniem jeńców polskich z niewoli bolszewickiej, opieką nad chorymi i rannymi żołnierzami, oraz ułatwianiem akcji armii polskiej.

Po przepędzeniu nawały bolszewickiej, „Sokół“ opiekował się XIII pawilonem szpitala załogi. Po przejściach inwazji bolszewickiej, Sokół pomimo poniesienia bardzo dotkliwych strat, podniósł się dość rychło i już z początkiem roku 1922 stał w sile 350 członków.

Przy końcu roku 1921 powstał Okręg Białostocki, kreowany przez dh. Karola Pichlera.

Z początku Okręg liczył trzy Gniazda: Białystok, Grodno, i Starosielce.

Zarząd Okręgu ujął pracę w terenie w silne ręce. Praca była nad wyraz ciężka. Urządzało się wycieczki, zloty, występy publiczne, ale brak odpowiednich sił lokalnych, hamowało zakładanie nowych Gniazd.

W roku 1923 powstaje Gniazdo Augustów i już w dwa lata swego istnienia poświęciło sztandar, którego ojcem chrzestnym jest Gen. W. Sikorski, ówczesny Min. Spraw Wojskowych.

Po paru latach ciężkiej pracy, powstają w r. 1925 Gniazdo Łomża (która miała już za czasów rosyjskich w r. 1905 swoje Gniazdo) dalej Gniazda w Pińsku, Łunińcu, Prużanach i Terespolu.

W roku 1926 powstają Gniazda w Baranowiczach, Bielsku-Podlaskim, Łapach, Nieświerzu, Suwałkach i Wiźnie. W roku 1927 w Grajewie, Hajnówce, Brześciu n. Bugiem i Wołkowysku.

W roku 1925 przeprowadza Okręg pierwszy 6-cio tygodniowy kurs sanitariuszek, liczący 56 słuchaczek, z których 28 zdało egzamin i odbyło praktykę w szpitalu wojskowym w Białymstoku, tę pierwszą kadrę sióstr Czerwonego Krzyża oddał Okręg do dyspozycji D.O.K. III w Grodnie.

W roku 1930 urządza Okręg pierwszy na tutejszym terenie 6-cio tygodniowy kurs instruktorski II kat. Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej, z którego tworzy się pierwsza kadra instruktorów O. P. L. G. w tym: 3 — I-ej, 18 — II-ej, i 2 — III-ej kategorii. Jest to podwalina dzisiejszego stanu L. O. P. P. w Białymstoku.

Skutki roku 1926 dały nam się bardzo dotkliwie odczuć. Urzędnikom, nauczycielom i wogóle ludziom zależnym, utrudniano życie z powodu należenia do Sokoła. Natomiast namnożyło się rozmaitych towarzystw, i cała ta akcja sparaliżowała pracę sokolą.

Mimo wszystko, mimo wysiłków, aby zniszczyć „Sokoła“, mimo ubytku odpowiednich sił, Okręg nie dał się zgnębić i, chociaż bardzo osłabiony, wytrwał do dziś i ma nadzieję, że najgorsze minęło.

Ze stanu w roku 1928, liczącego 18 gniazd czynnych z 1278 członkami, w tem 928 druhów i 350 druhen, ćwiczących 249 druhów i 132 druhny, młodzieży męskiej 53, żeńskiej 33, Grona nauczycielskiego dh. 19, dhn 5, siedzib 15, sal gimnastycznych 10, boisk 16, sztandarów 6, bibliotek 4, mundurów dh 136, dhn 101, spadł Okręg w r. b. do Gniazd czynnych 6 z 251 członkami, w tym dh 187, dhn 64, ćwiczących dh 76, dhn 27, młodzieży m. 20, grona nauczycielskiego dh 6, dhn 1, siedzib własnych 1, dzierżaw 5, boisk 4, sztandarów 9 bibliotek 1, mundurów dh 32, dhn 24.

Tak zmalał piękny i ciężką pracą zdobyty dorobek w przeciągu lat sześciu.

Mimo wszystko, mamy wiarę, że dla Sokolstwa Kresowego czas najboleśniejszy i najcięższy minął. Dziś już daje się odczuć tendencja do wskrzeszenia nieczynnych Gniazd i mamy w Bogu nadzieję, oraz wiarę w zdrowe i dobrze myślące społeczeństwo kresowe, że uda nam się Okręg nasz dźwignąć.

SOKOLSTWO NA OBCZYŹNIE

Sokolstwo polskie w Holandji

SPRAWOZDANIE
z imprezy sokolej, odbytej z okazji uroczystego obchodu 15 letniej rocznicy przyłączenia Śląska do Macierzy, w związku ze Zlotem Sokolstwa Polskiego w Katowicach.

Staraniem Towarzystwa Gimn. „Sokół“ w Hoensbroek, odbył się w niedzielę dnia 20 czerwca r. b. uroczysty obchód z popisami o nagrody. W uroczystości brały udział następujące Towarzystwa: Gniazda Sokole Winterslag, Waterschei, Heusden, Eijsden i Brunssum oraz Towarzystwa: Św. Wojciecha w Heerlen, Wzajemna Pomoc z Brunssum, Sarmata z Brunssum, Związek Polaków z Heerlerheide, Kat. Stow. Polek z Heerlerheide, Św. Michała Archanioła z Waubach, Chrześć. Stow. Polaków z Eijgelshoven, Św. Barbary z Hoensbroek, Kat. Stow. Polek z Hoensbroek i Harcerstwo Polskie.

Towarzystwa holenderskie reprezentowane były przez: Towarzystwa Gimnastyczne Willen is Kunnen, Achilles, Klub Kołowców Salonowych, Chór Męski Paluda i Klub Akordenistów Prins — Bernhard.

Uroczystość poprzedzono nabożeństwem polskim, odprawionym przez duszpasterza polskiego, Ks. W. Hoffmana. Na nabożeństwie byli obecni Attaché Generalnego Konsulatu R. P. p. A. Tarnowski. z Amsterdamu, Major rezerwy p. Krywko z Towarzystwa Okrętowego Połowów Dalekomorskich Mewa Gdynia — Scheveningen, Sekretarz Konsulatu R. P. p. Koperski z Heerlen i Zarząd Okręgu XII R. P. Podczas mszy św. śpiewał chór młodzieży śpiewaczej, pod kierownictwem nauczyciela p. Błaszczyka i dzieci kursu języka polskiego z Hoensbroek pod kierownictwem p. M. Sadowskiego.

Po południu o godz. 3.30 wyruszył pochód przy dźwięku polskiej orkiestry Trio z Heerlerheide przez ulice miasta na pięknie udekorowane boisko przy starożytnym zamku. Na boisku uroczystość zagaił prezes Gniazda p. Walkowiak i powitał władze, gości i przybyłe towarzystwo.

Prezes Gniazda, druh Walkowiak, zobrazował wielkie zasługi Sokolstwa Polskiego w walkach niepodległościowych, w języku polskim i holenderskim.

Następnie przemówił Prezes Honorowy Gniazda Hoensbroek, burmistrz p. Martin, składając życzenia pomyślnej uroczystości, przyczem mówiąc o Polakach, wspomniał o ich wzorowym postępowaniu i zachowaniu się na terenie holenderskim.

Dalej złożył życzenia prezes sokoła z Kolonii — Kalk (Niemcy).

Po odegraniu hymnu Polskiego i Holenderskiego, odbyły się popisy sokole. Popisy oklaskiwało około 1000 widzów.

Wyniki zawodów ustalono następująco:

W pochodzie, gniazdo Brunssum: Nagroda honorowa.

W pochodzie, gniazdo Eijsden,: Nagroda pierwsza.

Sztafeta druhów 4 x 100 metr.

Gniazdo Eijsden: nagroda pierwsza; Gniazdo Waterschei: nagroda druga.

Ćwiczenia wolne druhów.

Klub Achilles z Hoensbroek: nagroda pierwsza; Gniazdo Sokół z Eijsden: nagroda druga; Klub Willen is Kunnen: nagroda trzecia.

Młodzież męska.

Gniazdo Brunssum: nagroda pierwsza; Gniazdo Winterslag: nagroda dru-

Ćwiczenia oddziału żeńskiego:

Gniazdo Brunssum: nagroda pierwsza.

Młodzież żeńska:

Gniazdo Winterslag: nagroda pierwsza.

ZAWODY DRUHÓW.

Klasa I. Czworobój:

Bartkowiak Józef z Belgii — nagroda pierwsza; Jochaimczyk W. z Belgii — nagroda druga; Rajewski Jan z Belgii — nagroda trzecia.

Klasa II.

Adamski Bolesław z Belgii — nagroda pierwsza; Przybylski Jan z Belgii — nagroda druga; Świlik Franciszek z Belgii — nagroda druga; Cholewiński z Belgii — nagroda trzecia.

Klasa III. Trójbój.

Sugalski Edmund z Belgii — nagroda pierwsza; Homolka Rudolf z Belgii — nagroda druga; Adamski Wojciech z Belgii — nagroda trzecia.

Klasa IV. Dwójbój:

Wójcik Stefan z Belgii — nagroda pierwsza; Błoch Antoni z Belgii — nagroda druga; Nowak Edmund z Holandii — nagroda trzecia; Nowacki Jan z Holandii — nagroda trzecia; Skomorówski H. z Holandii — nagroda trzecia; Walendowski Ed. z Holandii — nagroda trzecia.

ZAWODY DRUHEN.

Klasa I. Trójbój:

Koperska Klara z Holandii — nagroda pierwsza; Szymiczek Anna z Belgii — nagroda druga; Mliczek Maria z Belgii — nagroda trzecia; Jarlecka Helena z Holandii — nagroda trzecia.

Klasa III.

Stachowska Urszula z Belgii — nagroda pierwsza; Wojciechowska Maria z Belgii — nagroda druga; Pawlakowa Zofia z Holandii — nagroda trzecia; Sugalska Irena z Belgii — nagroda trzecia; Kasperska Maria z Holandii — nagroda trzecia.

Po zawodach powrócono na salę p. Delahaye, gdzie przystąpiono do rozdania nagród. Zabawą taneczną zakończono niniejszą uroczystość.

* *

Do powyższego sprawozdania dodajmy jeszcze, że prezesem Gniazda w Hoensbroek w Holandii jest dh Fr. Walkowiak, a sekretarzem — Br. Grzegorski.

Z listu dha Walkowiaka z dn. 29.6.37 dowiadujemy się ponadto, że Polonia polska w Limburgii holenderskiej zabiera się do budowania Domu Polskiego, który będzie ostoją całego życia społecznego w Holandii; przy Domu tym będzie urządzone boisko do ćwiczeń i gier, ale ponieważ Dom Polski budowany jest z własnych funduszów kolonii, więc nie stanie on prędko. Pracą niwelacyjną terenu zajęło się Sokolstwo i drużyna Harcerska.

Sokolstwo polskie w Holandii cierpi, jak wszędzie, na wielki brak instruktorów gimnastycznych. Harcerska drużyna dostaje takiego instruktora co rok z kraju, Sokoli patrzą więc z zazdrością na to i oczekują pomocy od organizacji macierzystej w kraju. „Mówiliśmy o tej sprawie — pisze dh W. — z władzami naszymi; pisują już rok, tu i tam, i wszystko czeka na skutek".

List się kończy pozdrowieniem Sokolim, „Czołem!" od drużyny Sokolej z Hoensbroek. Dziękujemy od wszystkich szeregów Sokolich z kraju i życzymy wytrwania! Czołem!

Sokolstwo polskie w Niemczech

ZLOT SOKOŁÓW W BERLINIE.

W niedzielę, 22 sierpnia rb. odbył się Zlot Związku Sokołów w salach Neue-Philharmonie przy Köpenickerstr. w Berlinie. Rano o godz. 9-tej rozpoczęto próbami ćwiczeń, a chociaż drużyna musiała kilka razy ćwiczenia powtarzać, to jednak opuszcza wesoło salę pełna nadziei, że Zlot się nam uda. — Tak, udał się wszechstronnie.

O godz. 17-ej rozpoczyna się zapełniać sala a o godz. 19-tej jest zebranych około 500 rodaków, a z powodu

że wielu rodaków było na meczu piłki nożnej „Warta“, Poznań — Oberschönweide, musiano część urzędową o godzinę opóźnić. Gdy o godz. 20-tej weszła drużyna z sztandarami na salę, otworzył Zlot Sok. Zw. druh Balcerek Antoni. Po wciągnięciu flagi nar. przy dźwiękach „Hymnu“, powitał przedstawicieli czołowych organizacyj, brać sokolą czeską, gości i drużynę z Lipska. Reprezentowany był główny zarząd Związku Polaków w N. — zarząd Dziel. II Z. P. w N. — Związek Polskich Towarzystw w Berlinie — Związek Kół Śpiewaczych — akademicy — 30-tu członków Sokoła Czeskiego i Tow. Śpiewu „Cecylia“ i Zw. Wzajemnej Pomocy.

Druh Balcerek zaznacza, że Zlot dzisiejszy odbywa się ku uczczeniu 70-lecia założenia pierwszego gniazda sokolego we Lwowie.

Dalej przemawia o znaczeniu idei i znaczeniu Sokoła i nawołuje do zgodnej współpracy wszystkich rodaków na emigracji. By skrócić przemówienia za wszystkie organizacje i wszystkich Polaków, mówi kier. Dzieln. II Zw. Polaków w N. druh Ledwolorz, przy czym nawołuje Rodaków do współpracy z Sokolstwem. Następnie przemawia i składa życzenia druh prezes Sokoła Czeskiego Berlina. Po przemówieniach nastąpił występ Tow. Śpiewu „Cecylia“ — przed częścią urzędową poprzedzała wkładka — odegranie na organach preludjum z „Halki“ przez pana Brauna, dyrygenta Tow. Śpiewu „Cecylia“.

Odczytano życzenia Przewodnictwa Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce, — Dzielnicy Pomorskiej, — Dzielnicy Wielkopolskiej, — Dzielnicy Śląskiej, druha L. Piątka zast. naczeln. Dzieln. Śl. przyjęto burzą oklasków.

Nadeszły życzenia z gniazda Kalk — Kolonia i od kilku druhów. Ćwiczenia wszystkie wypadły bez zarzutu — jak ćwiczenia wolne druhów gniazda Charlottenburgu wspólnie ze Schönebergiem — ćwiczenia druhen gniazda Berlin I. piłkami, — skoki przez konia (z trambol.), ćwiczenia druhen gniaz. Berlin III maczugami, — ćwiczenia na poręczach, ćwiczenia na drążku zastępu czeskiego i ćwiczenia wolne (Zlotu Katowickiego) druhów.

Po ćwiczeniach ustawiono drużynę całą do zakończenia części urzędowej. Druh wiceprezes Kędzierski wręczył nagrody zwycięzcom z zawodów na przyrządach a druh Balcerek podziękował wszystkiem, którzy się do Zlotu przyczynili i gościom za poparcie Zlotu, po czym ściągnięto flagę nar. przy odśpiewaniu „Hymnu“. Zlot zamknięto, drużyna opuszcza salę a goście zabrali się do tańca. — 600 gości bawiło się wesoło do godz. 1 w nocy.

Zlot nasz odniósł sukces dobry, bo zbliżył na nowo Rodaków do siebie i podniósł serca do współpracy z Sokolstwem. Zaś drużyna nabrała więcej wiary i siły w siebie, że przyszłość będzie lepsza na polu pracy społecznej.

Sokolstwo polskie we Włoszech

Dh Teodor Gałka opowiada w liście do sekretarza Związku, dha M. Terecha o swoich wysiłkach, aby zorganizować pracę sokolą we Włoszech, z rodaków naszych, jacy są rozsiani po miastach włoskich.

Przytaczamy poniżej interesującą nas część listu dha T. Gałki.

„24 sierpnia b. r. w sprawie sokolej oficjalnie zwróciłem się do władz włoskich we Florencji i poinformowałem o chęci założenia we Włoszech pododdziału Gniazda Warszawa VI. Na to władze włoskie odpowiedziały, że nie trzeba żadnych pozwoleń ze strony włoskich władz, na założenie pooddziału Warszawa VI we Włoszech i że mogę na terenie całych Włoch przyjmować zapis na członków Gniazda VI w Warszawie pododdział Włoski, a tylko, już po otwarciu pododdziału we Włoszech, będzie trzeba przedstawić włoskim władzom statut naszego „Sokoła“, wraz z tłumaczeniem go na włoski język, oraz listę członków pododdziału Warszawa VI we Włoszech.

Z naszym konsulatem polskim we Florencji konferowałem 27 sierpnia b. r. Z tej rozmowy przekonałem się, że pracę sokolą we Florencji trzeba będzie zacząć w połowie września, ponieważ narazie we Florencji jest bardzo mało rodaków; na jesieni zaś może przyjedzie młodzież polska na studia.

Po powrocie z Rzymu, gdzie wyjeżdżam również dla pracy sokolej, nawiążę łączność dla pracy sokolej z Mediolanem, Turynem i innymi miastami we Włoszech, gdzie są nasi rodacy".

Życzymy powodzenia dhowi T. Gałce w jego sokolich wysiłkach i prosimy o wiadomości, jak się praca nad organizowaniem pododdziału rozwija.



Fragment z pochodu przez Katowice

GŁOS SOKOLIC

Podczas Zlotu w Katowicach odbyła się 27 czerwca pod przewodnictwem prezesa Związku, druha płk. Arciszewskiego, konferencja druhen, na której poruszono w 3 przemówieniach: dhny Zofii Zaleskiej z Warszawy, dhny prezeski Rozmiarkowej z Poznania i dhny Marii Rutkowskiej z Warszawy, cel organizacji Sokolic, formy organizacyjne i zakres pracy oraz plany na najbliższą przyszłość.

Dh prezes Związku, zamykając zebranie, podkreślił, że pragnąc powołać na nowo do życia Związkowy Wydział Sokolic, uważa za konieczne istnienie przedtem conajmniej 3 wydziałów dzielnicowych żeńskich. Wezwał zatem obecne na sali przedstawicielki dzielnicy śląskiej i mazowieckiej do zorganizowania ich, wyrażając ubolewanie, że na konferencję nie przybył nikt z dzielnicy pomorskiej, krakowskiej i małopolskiej.

Wobec ważności spraw poruszonych w przemówieniach druhen podajemy poniżej referaty dhen Z. Zaleskiej i H. Rozmiarkowej.

Uczmy się być silne!..

Spotykamy się w chwili, gdy na całym świecie ważą się wielkie sprawy.

Żyjemy w okresie, w którym niemal wszyscy widzą, że tak dłużej żyć nie można. Nadchodzą zmiany, ale sedno rzeczy leży w tym, by te zmiany były na lepsze, a nie na gorsze. Grunt w tym, by wybrać drogę prawdziwą. A w tym wyborze narzucane nam są różne poglądy: przychodzą komuniści i powiadają, że trzeba naśladować Rosję; przychodzą hitlerowcy i głoszą, że oni tylko umieją organizować społeczeństwo i pracę, ich więc należy naśladować.

Robi się zamęt w pojęciach. Ludzie nie wiedzą, gdzie jest prawda. Nie naszą jest rzeczą dzisiaj zastanawiać się nad takim czy innym ustrojem gospodarczym i politycznym. Ale naszą jest zastanowić się nad tym, czy my, Sokolice, jesteśmy przygotowane do tego, by pracować nad przyszłością naszej Ojczyzny i nad tym, aby z Polski utworzyć taką potęgę, żeby nikt nie śmiał nawet marzyć o podniesieniu ręki na naszą niepodległość i nasze ziemie.

Kiedy w różnych organizacjach mówię o tym, co jest złego w Polsce, kiedy mówię o 4 milionowym polipie żydowskim, co nas mackami opasał i żywą krew narodu wypija, gdy mówię o zuchwałych roszczeniach Niemców do Śląska, Poznańskiego i Pomorza, o zawładnięciu przez nich Gdańskiem, gdy mówię o tym, co widzę w wędrówkach swych po Wołyniu, Polesiu i województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim, — spotykają mnie wtedy głosy: — Ale co my możemy na to poradzić!

Tu leży sedno rzeczy, bo każdy Polak musi wiedzieć, że i od *niego bardzo wiele zależy.* I trzeba, aby każda druhna wiedziała, że i od niej, tak samo, jak od innych, wiele zależy. My możemy... nie! *my mamy prawo, nie tylko obowiązek, zabrania własnego miejsca w życiu Narodu,* stania się współtwórcami historii!

Przecież to przed nami stoi olbrzymia droga: nasze pokolenie wybierze przyszły ustrój Polski. Nasze pokolenie decydować będzie wraz z całym światem o wolności człowieka w wolnym państwie... albo — o oddaniu się w niewolę i utracie prawa nawet do swobodnego rozwoju duchowego.

Żyjemy w chwili, w której rządy wielu państw zagarnęły ogromną władzę nad życiem osobistym swych obywateli; rządy decydują o wychowaniu młodzieży, o tym, co wolno lub nie wolno mówić i pisać, decydują o życiu gospodarczym, bo dają albo odmawiają dania kredytów, decydują przez różne ustawy o handlu i zakładaniu fabryk i warsztatów, o parcelacji ziemi i budowie domów, o warunkach pracy i o płacach. Rządy komunistycznej Rosji i czerwonej Hiszpanii, a także narodowo-socjalistycznych Niemiec decydują nawet o tym, czy człowiek ma wierzyć w Boga! czy ma iść za Chrystusem czy przeciw Niemu!

W takiej chwili młodzież polska. wchodzi w życie. Rozgląda się po Polsce i jest oszołomiona. Ma swoje osobiste zajęcia i troski, swoje kłopoty i radości. Ma braki materialne i bezrobocie. Słyszy o róż-

nych sprawach. Czuje, że jej życie nie jest takim, jakim chciałaby je widzieć. Marzy o czymś innym, lepszym, radośniejszym.

...Ale nie wie, jak do tego dojść!

...I nie wie, że to w nas samych drzemią te *ukryte siły, które mogą zmienić całe życie* ...zmienić na lepsze albo — na jeszcze gorsze.

Przecież to my jesteśmy dziedzicami kraju. Nasze są polskie ziemie, pola i lasy, góry i rzeki. Nam dana jest spuścizna polskiej myśli i polskiej pracy. Jesteśmy spadkobiercami tych, co przed wiekami stworzyli Rzeczypospolitą Piastów i Jagiellonów — w owe czasy *jedyną na świecie Ojczyznę ludzi wolnych i szanujących wolność drugich.*

Nie kto inny, tylko przedstawiciel Polski, ks. Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, obronił na soborze 1414 roku polską tezę, że wiara nie ma być z przymusu, i protest przeciw nawracaniu mieczem przez Krzyżaków założył.

Nie kto inny, tylko my, jedyni z całej Europy, Polacy, wolni jesteśmy od przekleństwa dziejów: my nie tępiliśmy obcych ludów w imię dobra państwa, nie wydzieraliśmy im wiary i języka. My nie wracaliśmy ze zbrojnych wypraw do Azji, Afryki, Ameryki, by na kongresach pokojowych pisać uczone, a obłudne rozprawy o samostanowieniu o sobie narodów.

I tylko my jedni z całej Słowiańszczyzny, Polacy, nie ulegliśmy przewadze Niemców, jak wytępieni przez nich Słowianie z nad Łaby i Odry, jak stopniały do 6 milionów naród czeski. Nie wpadliśmy w niewolę turecką, jak nieszczęsne ludy Bałkanów, ani nie zmiażdżył nas najazd tatarski, jak Rosję, która stała się narodem niewolników, posłusznych najpierw najeźdźcom tatarskim, potem carom, a teraz czerwonym tyranom.

My jedni zgodnym rytmem polskiej historii wygraliśmy światu *pieśń o Ojczyźnie* i ludziach wolnych i bracią się nazywających, którzy nigdy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem wiary i wolności. My pierwsi daliśmy światu pojęcie Ojczyzny.

Bo w słowie: „Polska“ mieści się nie tylko państwo, potężną wolą Chrobrego budowane, ale i ta, z duszą Polaka zrośnięta miłość wolności, jaką Węgry otaczają pamięć Bema, wspomnienie o Skrzyneckim w Belgii.

Ojczyzna to więcej ,niż państwo, — to jest ta treść, jaką państwo jest wypełnione. To echo z 1209 r. o zawartej przez Polskę z Rusią umowie, aby nie brać na wojnie do niewoli niezbrojnych — pierwsza na świecie ochrona cywilnej ludności. To prawo Neminem captivabimus, zabraniające aresztować obywatela bez wyroku sądowego, prawo w 1422 roku ogłoszone, które na 2 i pół wieku wyprzedziło angielski „Habeas Corpus“. To ustawa „Nihil novi“ z r. 1505, zastrzegająca, że „nic o nas bez nas“ decydować rządowi nie wolno. To te wszystkie prawa dawnej Polski, które złożyły się na tak jasną w konstytucji 3 Maja deklarację, że *źródłem władzy jest naród, a nie wola panującego.*

Ojczyzna to treść życia najlepszych synów narodu. To moc, która utrzymała Polskę przy życiu, gdy jej byt państwowy odebrano. To wiara, która wiodła w bój legiony polskie w wielkiej wojnie i polskiemu

Komitetowi Narodowemu w Paryżu otwierała drzwi do rządów wielkich mocarstw.

Młodzież dzisiejsza otrzymała Polskę już niepodległą, ale tej niepodległości nie przywróciły nam mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, jak to dumnie w traktacie Wersalskim oświadczają. Myśmy ją sobie sami wzięli!

Narody świata dopiero w czasie wielkiej wojny spostrzegły, że biją się o sprawiedliwość dziejową, że Europa pokutuje za zbrodnię rozbioru Polski.

Już Napoleon na wyspie Ś-tej Heleny powiedział, że błędem jego i przyczyną upadku, było zapóźne spostrzeżenie, że Polska jest kluczem, podtrzymującym sklepienie Europy. Gdyby nie Polska, Niemcy niepowstrzymane w swym imperialiźmie, nie zatrzymywałyby się na marchii wschodniej, z której powstała Austria, ani na marchii branderburskiej, z której powstały Prusy, ale zapanowałyby nad całym obszarem Słowiańszczyzny aż po Ural. Gdyby nie Polska i powstanie Kościuszkowskie, wojska austriacko-prosko-rosyjskie wkroczyłyby do Paryża w czasie rewolucji francuskiej. Gdyby nie nasze powstanie listopadowe, Belgia nie zdobyłaby niepodległości.

Trzeba znać historię! Trzeba wiedzieć, kim jesteśmy!

Idea, o którą przez 4 lata walczyły ludy w wielkiej wojnie, domagając się wolności i poszanowania praw narodów do niepodległego bytu — była ideą Polski!

Z chwilą, gdy na forum międzynarodowym rozległo się słowo: *Sprawiedliwość!* — wojna światowa musiała stać się wojną o naszą niepodległość. Za błąd, jaki popełniła Europa, zgadzając się na rozbiory Polski, ta sama Europa zapłaciła olbrzymią cenę wojny 1914 — 18 roku.

Wszystkie narody świata wierzyły, że wielka wojna będzie wojną ostatnią. Nazwano nawet tę wojnę „La guerre pour la Civilisation“ — Wojną o cywilizację.

A tymczasem już na kongresie pokojowym w Wersalu rozpoczęły się targi politycznych kramarzy o zniszczenie tego, za co miliony ludzi padło.

Sprawiedliwość!... Gdzież ona była, gdy nam żydowskie na kongresie intrygi odbierały Gdańsk, narzucały plebiscyty na Śląsku, na Warmii i Mazurach?... Gdzież była ta sprawiedliwość, gdy my głodni, bosi i obdarci samotnie broniliśmy Europy przed bolszewizmem w 1920 roku?

Sprawiedliwość jest tylko dla silnych! Dla słabych jej nie ma! I dlatego *musimy być silni!*

Na całym świecie ten tylko zdobywa to, czego pragnie, kto chce zdobywać. Sprawiedliwość trzeba w życie wprowadzać!... *trzeba umieć bronić własnych praw i umieć szanować prawa cudze!...*

Wszystkie narody świata szukają najlepszej, według swego rozumienia, najsprawiedliwszej formy rządów, szukają takiej formy współżycia ludzi, któraby zabezpieczyła każdemu możność najlepszego rozwoju jego zdolności, jego sił duchowych i fizycznych, umożliwiła ludziom pełnię życia. Żyjemy w okresie, w którym *trzeba umieć rządzić i umieć być posłusznym.*

Dlatego mówię: — *Uczcie się rządzić! i uczcie się wykonywać słuszne rozkazy!*

Uczcie się rządzić, abyście umiały prowadzić własną rodzinę i własną organizację, abyście umiały bronić słabszych przed krzywdzeniem ich przez silnych! *Uczcie się rozróżniać słuszność od jej pozorów i stawajcie się silnymi, abyście umiały stanąć odważnie w obronie sprawiedliwości!* Uczcie się wykonywać rozkazy, abyście umiały je wydawać! Uczcie się solidarności, abyście stworzyły gromadę, która zaważy na decyzji tych, co chcieliby wam niesłuszne prawa narzucać!



Fragment z pochodu przez Katowice

Jesteśmy Sokolicami! W naszym Związku miniaturą wolnego społeczeństwa. Obowiązuje nas karność wobec władz naszych, ale te władze nie są nam narzucane. Sokolstwo władzą obdarza tych z pośród siebie, którzy najlepiej umieją prowadzić nasze wspólne sprawy. W Sokolstwie nie pomoże żadna protekcja do osiągnięcia wyższego stanowiska. Sokolstwo wymaga od swych przywódców odwagi, charakteru, ofiarnej pracy dla dobra gromady, mądrości, która wychowuje ludzi wolnych i dobrowolnie spełniających swoje obowązki. To jest *szkoła obywateli, posłusznych prawom przez siebie ustanowionym i sprawujących kontrolę nad ich wykonaniem.*

Jesteśmy Sokolicami! Wszystkie razem i każda poszczególnie niesiemy honor organizacji. Od każdej z nas zależy, by miano Sokolicy było otaczane szacunkiem. Od każdej z nas zależy, by Sokolstwo spełniło swoje obowiązki wobec przyszłości Polski. W gniazdach nie tylko sprawności fizycznej nabywać, ale przysposobienia wojskowego uczyć się trzeba. W sekcjach — uzupełniać swoje wiadomości obywatelskie i rozwinąć

własną inicjatywę pracy dla siebie i drugich, podnoszenia kultury, podnoszenia obyczajów, kształcenia charakteru, zwalczania wad narodowych i wzmacniania solidarności.

Każda z nas samotnie, w pojedynkę mało może, ale w gromadzie stanowi siłę. Tę siłę trzeba wyzyskać dla dobra przyszłych czasów!...

Stoimy przed wielką rozprawą dwóch światopoglądów: jeden z nich mówi, że *najcenniejszym dobrem jest dusza ludzka, wolna osobowość człowieka*, dar Boży, który mamy rozwijać do najwyższej doskonałości, aby po śmierci złączyć się z Bogiem. Państwo chrześcijańskie opiera się na szacunku dla człowieka, jako dziecka Bożego, wysoko stawia godność ludzką i szuka drogi dla zapewnienia człowiekowi rozwoju jego osobowości. Państwo pogańskie, czy będzie to komunistyczne, czy neopogańskie, jak Niemcy hitlerowskie, twierdzi, że nie człowiek, tylko państwo jest najwyższym celem. Dla dobra państwa poniża człowieka, czyni z niego bezdusznego służalca, znoszącego wszelkie poniżenia i niewolę sumienia, służalca, nie mającego własnego zdania i wykonywującego wszelkie rozkazy, choćby one były sprzeczne z prawem Bożym, choćby prowadziły do przemocy i sponiewierania godności człowieczej. Państwo które odrzuca wiarę chrześcijańską, dochodzi, jak Rosja i czerwona Hiszpania, do krwawego teroru, do okrucieństwa despotyzmu, nie znającego żadnego hamulca, nie uznającego żadnych praw poza prawem silniejszego.

W przyszłej walce, która niekrwawo już się u nas rozpoczęła, nie będzie czasu na wahanie i namysły, nie będzie miejsca na kompromisy. Kto dziś dopiero namyśla się, jakie będzie jego życie, ten niedługo będzie musiał wybierać odrazu prawdziwą drogę.

I dlatego mówię: *Uczmy się być silne, abyśmy umiały bronić swojej chrześcijańskiej prawdy*, że człowiek i zbawienie duszy jest najwyższym celem życia na ziemi. Uczmy się być sobie braćmi i siostrami, abyśmy były godne być dziećmi Boga.

Trzeba uczyć szanować wolność i możność swobodnego rozwoju. Korzystać z tych możliwości, jakie daje organizacja.

Człowiek nie jest stworzony dla spokoju i biernego wyczekiwania na to, co życie przyniesie. *Jest stworzony dla zdobywania, dla walki!* Nam nie wolno patrzeć biernie na zło, bo kto złu się nie przeciwstawia, ten staje się jego współtwórcą. Naszym obowiązkiem jest stworzyć lepsze, piękniejsze życie wokół siebie. I umieć walczyć o nie.

W tej tylko walce przygotowują się obywatele do obrony własnych wolności, do walki w obronie Ojczyzny.

My nie chcemy wojny! Na myśl o niej płacze serce każdej kobiety! Każda z nas gotowa jest wielkie ponieść ofiary, byle uratować życie tych, których kocha. Ale każdy człowiek musi u podstawy swego światopoglądu położyć tę prawdę, że *są rzeczy większe i ważniejsze, niż życie*. Kto za cenę życia wypiera się swych ideałów, ten jest łajdakiem! Kto za cenę życia przechodzi na stronę wroga, ten jest zdrajcą!

My, kobiety, w przyszłej wojnie, tak samo, jak mężczyźni, służbę pełnić będziemy. Wojna lotnicza i gazowa zmusi cały naród do czynu.

My nie chcemy wojny! Ale gdy ta wojna będzie nam narzucona, to bronić będziemy Ojczyzny do ostatniego tchu!

Nie chcemy wojny! Ale gdy wróg stąpi na ziemię polską, *nie ma takich ofiar, jakich byśmy nie poniosły w obronie wolności!*

Nie chcemy wojny, ale gdy nam przyjdzie wybierać między wojną i zdaniem się na łaskę i niełaskę wroga, to wybierzemy wojnę!

Kto chce żyć, ten musi umieć walczyć zwyciężać!

Musimy nauczyć się zwyciężać!

I dlatego praca w Sokolstwie musi być zawsze prowadzona z myślą o służbie dla Polski. Bo „kiedy wzmocnimy i ciało i duch, Ojczyzna do boju zawoła“...

Ten bój musimy wygrać! A wygramy go wtedy, gdy naród będzie zorganizowany.

I dlatego, druhny, uczcie się organizować! Dlatego twórzcie w Sokolstwie kadrę armii narodowej, walczącej o wielkość naszej Ojczyzny, o podciągnięcie wszystkich Polaków do tego poziomu, jaki przez wieki najlepsi w narodzie tworzyli.

Przyszłość Polski do was należy: „O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“ powiedział Mickiewicz.

Kto czeka, by ktoś inny za niego myślał i nowe życie tworzył, ten nigdy nic w życiu nie zdobędzie, ten nie będzie miał takich w nim wartości, dla jakich warto żyć.

Trzeba samemu zdobywać nowe życie, zwalczać małostki *i cenić to, co prawdziwie wielkie.*

Trzeba uczyć się zwyciężać!

Zofia Zaleska

O przyszłość żeńskiego ruchu sokolego

Pierwsze żeńskie drużyny sokole powstały w r. 1901 w Wielkopolsce i, mimo trudności jakie czyniła policja pruska, wzmagały się na sile.

Miało w nich zwłaszcza pomoc wychodźtwo polskie, które za granicami kraju chleba szukać musiało. Tam pod sztandarem Sokolim w morzu Niemczyzny, szeregowanych było tysiące druhen, a między nimi setki druhen o spracowanych codzienną pracą rękach, ale sercach gorących polskich.

Na obczyźnie powstają pierwsze gniazda żeńskie w Berlinie, w Biksdorfie i Charlotenburgu w latach 1903 — 1905. Gdy powstała Polska niepodległa, powróciły te wytrawne organizatorki do kraju i zapełniły wielkopolskie, małopolskie i śląskie miasta i miasteczka, propagując dalej ideę sokolą, a co najważniejsze — mając tradycję samodzielnej pracy, dzięki czemu one to dały podwaliny sokolemu ruchowi kobiecemu w dzielnicach zachodnich.

Sokolice w Małopolsce powstały w 1903 r. (10 maja) tuż przed zlotem we Lwowie. Pierwszy swój występ publiczny zaznaczyły czynem społecznym: w dniu zlotu zwołały do sali Sokolni wiec kobiet polskich, na którym rzuciły wezwanie do wstępowania w szeregi sokole.

„Tylko zdrowe i silne matki mogą wychować dzielnych obrońców

Ojczyzny. Wzywamy Was, abyście zakładały w całym kraju żeńskie oddziały Sokolic,“ — tak brzmiały słowa uchwały wiecowej.

To też na zlocie Grunwaldzkim brały udział druhny nietylko w ćwiczeniach, ale we wszystkich przygotowaniach do zlotu. Czytamy w Pamiętniku Zlotowym, iż „na zlocie we Lwowie zachwyt wzbudziły druhny zwinnością ruchów, barwnością obrazu ćwiczebnego“. Na zlocie zaś grunwaldzkim, podług dosłownych słów sprawozdania, taką o sobie wywołały opinię: „Gdy mówię o Sokolicach, to muszę użyć wyrazów, jak ścisłość, sumienność, karność i wytrwałość“.

Wydział Związku w orędziu pozlotowym tak się odzywa do druhen: „Ze szczególnymi słowami podzięki zwracam się do Was, Druhny! Wzorową karnością, wytrwałością podziwu godną, znoszeniem trudów, pięknem wykonaniem ćwiczeń okazałyście, że sprawa niewiasty polskiej zyskała nowy blask. Stójcież i nadal wiernie w naszych szeregach! Przodujcie nam obowiązkowością i podwajajcie szeregi sióstr, które zrozumiały, czem jest Sokolstwo dla Polski, a w Sokolstwie — świadoma Polka“.

W dzisiejszej dzielnicy Mazowieckiej powstają Sokolice w 1905 r. równocześnie z całem Sokolstwem. Jedno z pierwszych gniazd wtedy to Grażyna, do dziś istniejące gniazdo żeńskie w Warszawie. Zainteresowanych historią Sokolstwa odsyłam do starych roczników „Sokoła“ z czasów zaboru pruskiego i austriackiego. Na pożółkłych od starości kartkach przewijają się tak często ślady działalności Sokolic, nieraz drobne wzmianki, ale oświetlające ich życie i czyny.

Po wojnie światowej kobieta polska uzyskała pełnię praw obywatelskich, której dotąd nie posiadała. Na niej więc na równi z mężczyznami spoczęła odpowiedzialność za losy kraju. Powstają też organizacje kobiece, polityczne i zawodowe, ruch kobiecy nabiera życia. I Sokolice budzą się do nowego czynu. Przesiąknięte tradycją Sokolstwa poświęcenia się dla sprawy narodowej, pragną rozwinąć szerzej swą działalność. Władze Związkowe w r. 1926 zatwierdzają nowy regulamin Sokolic, wychodząc z założenia, że metody pracy kobiecej, a zwłaszcza ćwiczeń fizycznych muszą być zupełnie odmienne od stosowanych przez mężczyzn. Uchwalono wtedy wydzielić drużyny żeńskie i oddać kierownictwo nad niemi w ręce kobiet.

Od lat już prawie 11 rządzą się Sokolice osobnym regulaminem, przysługuje im prawo tworzenia przy naczelnych władzach Wydziałów Sokolic, a więc Związkowego, dzielnicowych, okręgowych i gniazdowych, a to celem, jak brzmi 1 punkt regulaminu szerzenia idei i prowadzenia pracy Sokolej wśród kobiet. W następstwie nowego regulaminu powstał przy Przewodnictwie Związku Związkowy Wydział Sokolic z siedzibą w Warszawie. Na czele jego stanęła, jako przewodnicząca, druhna Holder Eggerowa, skupiająca wokół siebie dużą liczbę wybitnych sił kobiecych. Wydział Związkowy Sokolic powołał do życia wydziały Sokolic dzielnicowe, które ze swej strony miały obowiązek organizować wydziały okręgowe, obejmujące kierownictwo nad gniazdami żeńskiemi oraz wydziałami Sokolic przy gniazdach mieszanych.

Od lat już przeszło 7 nie rządzi nami Związkowy Wydział Sokolic, regulujący i skupiający życie druhen na całym terenie Związku. Wsku-

tek tego łączność międzydzielnicowa osłabła zupełnie. Zasklepiwszy się na własnym terenie, wiodłyśmy żywot tylko w ramach działalności własnej dzielnicy. Nawet urzędowe sprawozdania Związkowe nie mówiły o nas. Podawały tylko ogólną liczbę druhen, nie ujawniając szczegółów życia drużyn żeńskich po za ich wyczynami sportowemi.

Wprawdzie w r. 1933 odbyła się konferencja druhen wszystkich dzielnic w najściślejszym gronie, — jednakże bez żadnych wyników. Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, stwierdzam z obowiązku sprawozdawczego, że ruch Sokolic zapoczątkowany w latach 1927—28 we wszystkich dzielnicach, — nie we wszystkich później równo się rozwijał, a w niektórych ostatnimi laty zanikł. Przetrwał i utwierdził się w dzielnicach zachodnich, a zwłaszcza w Wielkopolsce.

Na mocy 9-letniej pracy zobrazuję tu działalność wydziałów Sokolic Wielkopolskich. Przewodniczące tych wydziałów nie są wybierane przez druhny, lecz (na mocy ich opinii) mianowane przez Przewodnictwa dzielnicy i okręgów i przed niemi są odpowiedzialne.

Wydziały te mają swe przedstawicielki w liczbie 5, w niektórych wypadkach wraz z naczelniczką 6 w przewodnictwach dzielnicy i okręgów, dokąd wchodzą z pełnem prawem głosu, — wskutek tego mogą wywierać wpływ na ogólną działalność organizacji.

Wydziały Sokolic mają podwójne zadanie: 1) kierowanie sprawami druhen oraz 2) współpracę z druhami. Składają się one z 2 instancji: 1) z prezydium i przewodniczących sekcyj, 2) z wydziału rozszerzonego, to znaczy z prezydium i przedstawicielek wszystkich placówek żeńskich, z którymi zebrania (t. zw. plenarne) odbywać się powinny 4 razy do roku. Jedno z nich przeznaczone jest na „Dzień Sokolic“, którego program powinien obejmować jedynie całokształt pracy druhen.

Łączność z podległymi placówkami wydziały mają nie tylko za pośrednictwem tych zebrań, lecz również przez lustracje, okólniki i korespondencję, którą prowadzą bezpośrednio, odsyłając kopie do Przewodnictwa Dzielnicy czy Okręgu.

Łączność ta wreszcie jest nawiązywana za pośrednictwem prasy sokolej, w dzielnicy za pośrednictwem „Pobudki Sokolej“, przez druhny wielkopolskie redagowanej i wydawanej *).

Wydział dzielnicowy druhen w Wielkopolsce istnieje u nas od maja 1928 r., a więc 9 lat. Jest całkowicie zorganizowany i liczy 15 członkiń. Prócz prezydium, urzędującego prawie codziennie w liczbie 3 druhen, ma sekcje: 1) oświatową, 2) gospodarczą, 3) dla spraw młodzieży, 4) propagandy „Pobudki S.“ i 5) finansową, wspólną z Przewodnictwem Dzielnicy.

Przez 4 lata urzędowała sekcja regulaminowa, która przygotowała projekt zmian regulaminu Sokolic oraz regulamin dla pracy wśród młodzieży, ujmujący metodę pracy sokolej.

---

*) Przed laty 5 wydawać zaczęto własne pisemko pod skromną nazwą „Okólnik Dzielnicowego wydziału Sokolic“. Okólnik ten po 2 latach przeobraził się w organ naszej dzielnicy — w dalszym ciągu wydawany jednakże i finansowany przez dzielnicowy wydział Sokolic (Przewodnictwo dzielnicy odpowiada za prenumeratę 1000 abonentów w sumie 1300 złotych).

Przewodnicząca D. W. S. pełni od lat 6 funkcje trzeciego wiceprezesa dzielnicy, a w przewodnictwie dzielnicy zasiada 5 druhen z naczelniczką. W zjazdach Rad dzielnicy i okręgów biorą udział liczne druhny z pełnym prawem głosu, jako przedstawicielki wydziałów czy gniazd.

Na 15 okręgów w Wielkopolsce istnieje 12 okręgowych wydziałów Sokolic, zorganizowanych i pracujących. Wszystkie te 12 przewodniczących pełnią równocześnie funkcje wiceprezesów okręgów, przy czym w 2 okręgach urzędują, jako pierwsze wiceprezeski, zastępując nierzadko prezesa i w lustracjach gniazd męskich i w zebraniach. Jedna z przewodniczących okręgowych, mianowicie w Wągrowcu, dhna Kulińska, powołaną została zaufaniem całego okręgu na prezesa okręgu i pełni ten urząd już w drugiej kadencji, wybrana jednomyślnie przez druhów i druhny.

Taką samą formę organizacyjną, jaką nadał druhnom regulamin z 1926 r., posiada Sokolstwo polskie w Stanach Zjednoczonych i to od lat wielu. Wydziały nazywają się tam komisjami. Uważny czytelnik organu Związku, wychodzącego w Pitsburgu, przekona się, że druhny tamtejsze wybijają się w pracy nad utrzymaniem polskości.

W Wielkopolsce mamy podług ostatniej statystyki 33 gniazda żeńskie i 72 oddziały Sokolic w gniazdach mieszanych w liczbie 2156 druhen. Gniazda żeńskie to skupienia Sokolic w większych miastach i miasteczkach; żyją one pełnią praw gniazdowych i z wyjątkiem 2 tylko na 33 są wzorowymi ośrodkami, nierzadko przekraczając liczbę 100 członkiń. Z gniazdami męskimi rywalizują i w wielu wypadkach je przewyższają. Drużyny ćwiczących to szeregi zaprawionych w pracy druhen, zżytych z organizacją i wiernych Sokolstwu, podczas gdy w gniazdach mieszanych — jak to często obserwujemy — druhny są elementem raczej płynnym, zrażającym się lada przeszkodą.

Gniazda żeńskie bronią swej samodzielności, żyją jednak w harmonii z bratnim gniazdem męskim i w razie potrzeby dopomagają sobie wzajemnie. W wielu wypadkach gniazda żeńskie ponoszą duże ciężary, stanowiące tysiące złotych na rzecz wspólnych boisk i Sokolni. Gniazdo żeńskie w Lesznie Wielkopolskim, np. dało na rzecz Sokolni gotówką 1.700 zł. i przejęło dług wekslowy tejże Sokolni w sumie 3.000 zł., który skrupulatnie spłaca ratami. Tak samo gniazdo żeńskie Pniewy-Kępno. Również gniazda żeńskie poznańskie wpłaciły w ostatnich latach parę tysięcy na rzecz Sokolni poznańskiej. O, bo żeńskie gniazda umieją zapełniać swe kasy, a co zatem idzie uiszczają się na ogół ze swoich finansowych zobowiązań w stosunku do władz sokolich i nie mają żadnych zaległości składkowych.

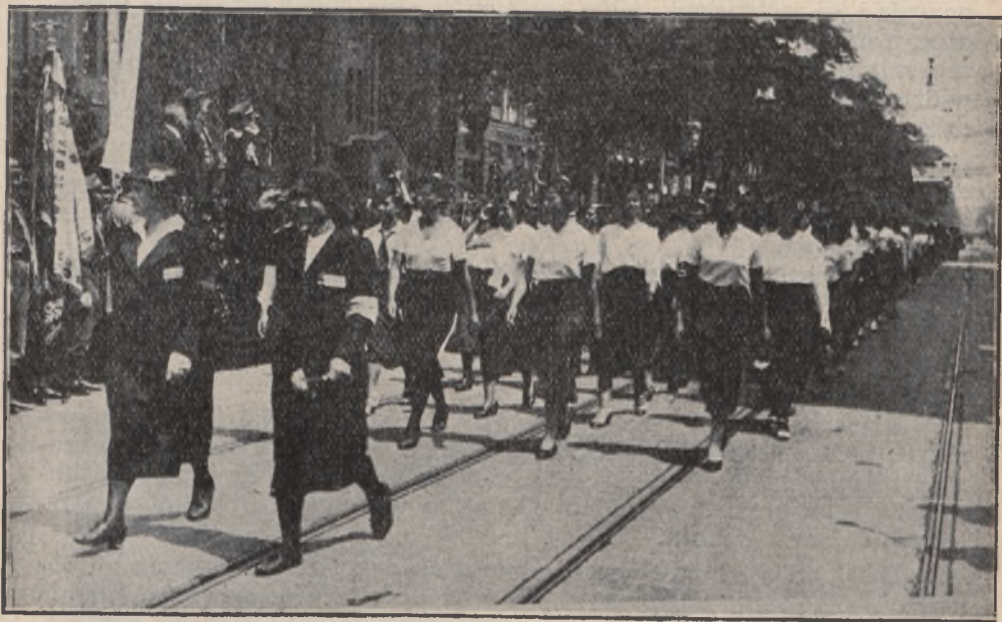
Gniazda żeńskie skupiają też największą ilość druhen: w 33 gniazdach żeńskich jest 1362 druhny, a w 77 gniazdach mieszanych tylko 794 druhny.

Przemawia to wszystko na korzyść gniazd żeńskich. Nasuwa się zatem pytanie, czy wobec tak wyraźnych wartości gniazd żeńskich, nie należałoby dążyć do usamodzielnienia wszystkich placówek żeńskich?

Sądzę, że byłoby to błędem. Jakie formy organizacyjne przybierze dany ośrodek pracy, o tym decydować muszą warunki lokalne: wieś, miasto, ilość druhen, ich wyrobienie i wyszkolenie sokole oraz rozmiar

energii i inicjatywy sił kierowniczych. Przecież na terenie innych dzielnic, np. małopolskiej są skupienia druhen w liczbie 80 — 120 właśnie w gniazdach mieszanych; zatem służyćby to mogło, jako przeciwstawienie teorii wielkopolanek i ich doświadczeniu.

Na czym polega praca druhen wielkopolskich? Podzielona jest ona na kilka działów, ściśle ze sobą powiązanych, jednakże prowadzonych osobno.



Fragment z pochodu przez Katowice

Dział 1 — *organizacyjno-propagandowy* leży w pierwszej linii w rękach zarządu: dawanie wskazówek do pracy, lustracje poszczególnych placówek, okólniki, korespondencja oraz to wszystko, co się zbiega z ogólnym kierownictwem.

Dział 2 — *oświatowo-kulturalny*, mający wielką wartość, narówni musi być stawiany z działem technicznym. Wielkopolanki mają ważny obowiązek zasadę tę podkreślać w trosce o to, by Sokolstwo nie wypaczało swej przewodniej idei, by nie schodziło do rzędu klubów sportowych.

Trzeba nam zawsze podkreślać, że dwa te działy: wychowanie fiz. i oświata są równorzędnymi środkami, które prowadzą do zamierzonego celu, jakim jest wychowanie Polaka i Polski pod względem duchowym i fizycznym, jak to określa nasz katechizm sokoli.

Celem sekcji oświatowej i jej zadaniem jest wyszkolenie druhen, narodowe i obywatelskie, we wszystkich jego objawach, obejmuje więc ono kursy oświatowe, wykłady, wieczornice i wszystko to, co może podnieść druhny na najwyższy poziom.

W Wielkopolsce tak w gniazdach żeńskich, jak męskich — odbywają się zebrania gniazdowe co miesiąc, na nich są referaty, odczyty, nierzadko ilustrowane muzyką, czy deklamacjami. Niektóre gniazda mają własne sekcje oświatowe i posługują się swymi prelegentkami.

Dział trzeci, to *wychowanie fizyczne.* Troska o nie należy — według nowego regulaminu naczelnictwa z 1933 r. — do wydziałów technicznych druhen, które powstawać winny przy każdym wydziale i każdym gnieździe żeńskim. Do wydziału technicznego wchodzi prezeska gniazda i jej zastępczyni; mają one tym samym wgląd w sprawy techniczne, a na odwrót naczelniczka i jej zastępczyni uczęszczać powinny na zebrania zarządu wydziału czy gniazda, referując sprawy techniczne. I tu widzimy łączność, polegającą na wymianie członków, której koniecznie przestrzegać trzeba.

Z obowiązku przypomnieć muszę, że podług regulaminu tylko naczelniczki mogą prowadzić ćwiczenia drużyn żeńskich. Prowadzenie ćwiczeń przez naczelnika jest niedopuszczalne, bo sprzeczne z regulaminem obowiązującym.

Zaznaczyć należy, że nowy regulamin naczelnictwa podporządkowuje naczelniczkę naczelnikowi. Zatem naczelniczka Związku podlega naczelnikowi Związku i on jest odpowiedzialny za wychowanie fiz. druhen. Inaczej jest — trzeba to podkreślić — w Czechosłowacji. Czy lepiej jest u nas?

Czwarty dział to *pogotowie wojskowe Sokolic.* Nie trzeba przypominać, że w czasie wojny zadaniem Sokolic jest służba sanitarna, obrony przeciwgazowej, służba łączności itd. To są zadania, do których druhny przygotować się powinny nie dopiero w chwili niebezpieczeństwa, lecz — w czasie pokoju.

Dział piąty to *wychowanie młodzieży,* przyszłości organizacji sokolej. Wychowanie młodzieży z natury rzeczy leży do pewnego stopnia w rękach kobiet, — to też druhny wielkopolskie dały inicjatywę do reorganizacji opieki nad młodzieżą nie tylko pod względem w. f., lecz i wyrabiania charakteru i kultury ducha. Na przygotowaniach do tego zbiegło nam lat 3. Specjalna sekcja regulaminowa opracowała nowy regulamin dla kierowniczek i opiekunek wychowania młodzieży i metody pracy nad młodzieżą.

Dużą pomocą w tym zakresie była nam praktyka życia codziennego w wychowaniu Sokoląt, stosowana od lat kilku. Dziś mamy osobną sekcję żeńską dla spraw młodzieży; pełni ona swe obowiązki od r. 1933. Sekcja ta szkoli na specjalnych kursach okręgowe referentki dla spraw młodzieży, kierowniczki i opiekunki. Od kilku miesięcy czyni się starania za pośrednictwem referatu opieki nad młodzieżą przy Przewodnictwie naszej dzielnicy, by ujednostajnić metody wychowania młodzieży męskiej i żeńskiej, według wzoru pracy, przez druhny prowadzonej.

Dla całości pracy trzeba wspomnieć o *kursach w. f.*, prowadzonych przez lat 9 z przerwą jednoroczną. Szkoli się na nich naczelniczki gniazdowe i ich zastępczynie. W ślad za tym idą *kursy techniczne okręgowe*, przeprowadzane staraniem okr. wydz. Sokolic, nieraz dwutygodniowe. Statystyka ćwiczących oraz ocena naszej naczelniczki związkowej dowodzi, że poziom drużyn żeńskich stale się podnosi, a we wszystkich

zlotach ubiegłego i obecnego roku udział druhen jest coraz liczniejszy.

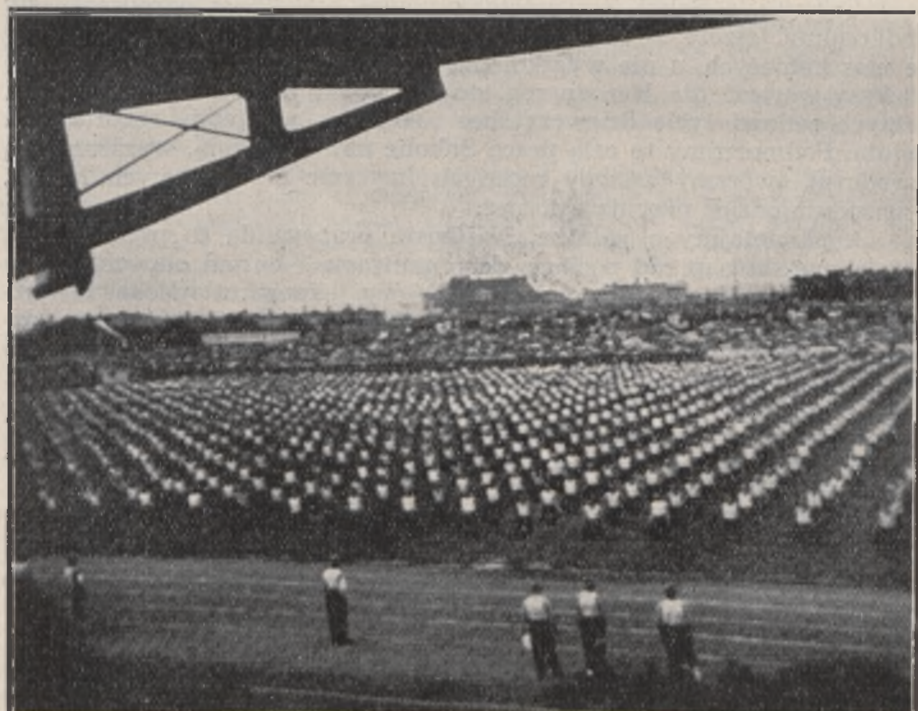
Obraz działalności naszej byłby niepełny, gdybym nie podkreśliła, że rozwój naszej pracy szedł w jak największej harmonii z władzami naszej Dzielnicy, w najzgodniejszej współpracy z druhami i wzajemnym zaufaniu na wszystkich szczeblach organizacyjnych, co z uznaniem zaznaczam, wyrażając naszą wdzięczność.

Oto w ogólnych zarysach obraz naszych regulaminów, opis praw, jakimi rządzimy się już od lat 11.

Czy będziemy się nimi rządzić i nadal, równomiernie, jednomyślnie na całym terenie Związku? Czy wykrzeszemy z siebie tyle energii we wszystkich dzielnicach, tyle inicjatywy i zapału, że opierając się na tym, co nam dano, wykształcić będziemy mogły typ Sokolicy?

To jedno wiem, że w mgławicy niepewności, jaka nas otaczała od lat kilku, zarysowuje się coraz wyraźniej konieczność powstania znów Związkowego Wydziału Sokolic, który znów musi ująć ster naszych spraw i promieniować z Warszawy, jak kiedyś, dawniej, jednocząc wszystkie dzielnice we wspólnym równym wysiłku i nie w imię jakichś haseł feministycznych, od których jesteśmy zdala, ale jedynie i nieugięcie w imię dobra i rozwoju całego Sokolstwa.

Halina Rozmiarkowa



Z ćwiczeń na Zlocie w Katowicach

Zdobędziemy młodych dla Sokoła

Co rok wychodzą ze szkół powszechnych setki i tysiące młodzieży; co rok na jesieni szuka ona stowarzyszeń i związków, które odpowiadałyby jej marzeniom o organizacji własnej i kochanej, dla której warto byłoby poświęcić czas i wysiłek myśli.

Współczesna młodzież nie jest zmaterializowana wbrew temu, co się o niej mówi, przeciwnie: młodzież szuka pracy ideowej, któraby zaspokoiła głód poświęcenia się dla Polski. Dlatego młodzież ciągną te ośrodki organizacyjne, w których widzi ona rozpęd w twórczości pracy dla Ojczyzny.

Od paru lat słyszy się w Sokole wołanie o młodych, których roczny napływ jest stosunkowo a przede wszystkim mały wśród młodzieży żeńskiej. Narazie mniej ważną jest sprawa, gdzie leży tego przyczyna, dziś gdy Zlot katowicki spotęgował w nas energię i wolę działania — porzućmy stanowisko oczekujące i rozpocznijmy wysiłek, aby zdobyć młodzież! Mamy przecie wyraźny program pracy, wskażmy im wartość i dynamikę idei, dla której Sokół został powołany. Pociągnijmy ich ku sobie postawą Stałych Drużyn Sokolich; bo szczęk karabinu w rękach Sokoła i Sokolicy będzie zawsze dla młodych najlepszą zachętą do pracy! Przeprowadzajmy program szerokiego szkolenia fizycznego mas polskich kobiet na wsi i w miasteczkach, gdzie nędza odbiera im sprawność fizyczną, a Sokół jest często jedynym ośrodkiem odrodzenia sił. Podkreślmy jeszcze, że zadaniem prac naczelniczek jest zdrowie fizyczne mas kobiecych, a nie wyszkolenie i pielęgnowanie kilku „asów“, bo większą wartość dla Narodu ma sto zdrowych, wygimnastykowanych, pełnych radości życia dziewcząt bez rekordów, niż jedna rekordzistka świata. Podmurujmy tę całą pracę Sokolic mocną, sokolą, wyraźną ideą narodową, twórzmy zastępy mocnych fizycznie i świadomych kobiet, a żeńska młodzież przyjdzie do nas.

A pamiętajmy o jednym. Najlepsza propaganda to praca. Praca i wola marszu naprzód pociąga, dezorganizacja i bezład odpycha, zniechęca i demoralizuje. A zniechęcenie choćby jednego człowieka, to ciężki grzech wobec organizacji. Jeśli praca Sokolic nabierze twórczego rozmachu wszędzie jako zorganizowana całość, — nic jej się nie oprze. Na ten rozmach zdobyć się musimy.

Maria Rzętkowska Staniszkis

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. DRUH ANTONI MIKOŁAJ PODŁOWSKI

zmarł 24 czerwca 1937 r.

Odszedł w zaświaty zacny Sokół i prawa dusza sokoła stanęła przed tronem Najwyższego.

Powiedziano o Nim nad grobem, że należał do tego typu Lwowian, którzy od ukochania najbliższego otoczenia domu rodzinnego, swego przedmieścia, szli do ukochania całego Lwowa i całej Polski. I należał jeszcze do tego typu, który przy wielkim zasobie uczuć był zawsze realistą w działaniu, a w każdym czynie i w każdym kroku życia największym idealistą.

Urodzony w r. 1878, już w latach gimnazjalnych, jako uczeń, wchodzi w krąg życia sokolego i na sali świeżo wzniesionego gmachu Sokoła-Macierzy rozpoczyna swą służbę sokolą, której pozostał wiernym do ostatniego tchu. W r. 1901 jako słuchacz Politechniki zostaje członkiem Sokoła, bierze czynny udział w ćwiczeniach i należy do Zarządu Oddziału Konnego, w którym wnet zostaje instruktorem jazdy konnej. Od r. 1905 mianowany naczelnikiem Oddziału prowadzi go na wszystkich zlotach, publicznych występach i popisach. Organizuje marsz konnej drużyny do Żółkwi na uroczystości hetmana Żółkiewskiego, do Łopatyna na obchód generała Dwernickiego, do Krakowa na zlot grunwaldzki w r. 1910, na którym prowadzi ćwiczenia i zawody konne z ramienia Związku.

W r. 1911/12 organizuje Konne Stałe Drużyny Sokole, prowadzi musztrę pieszą i konną, niedzielne ćwiczenia polowe, zloty doraźne, wykłada terenoznawstwo. Jako członek Komisji Związku sokolego pod przewodnictwem Dha Józefa Hallera bierze czynny udział w pracach nad organizacją i skadrowaniem związkowych konnych drużyn sokolich polowych, współpracując nad ułożeniem regulaminów musztry pieszej i konnej, której część została wydana drukiem.

Równocześnie współpracuje w komitecie, zakładającym nowe gniazdo „Sokół IV“ i jako jeden z jego założycieli bierze żywy udział w ćwiczeniach, w pracach Zarządu, w komisjach jego.

Wojnę światową przebywa w szeregach austriackich, w r. 1918 zostaje przez Rusinów internowany w Złoczowie, skąd uwalnia Go dopiero odbicie Małopolski. Natychmiast jako kapitan artylerii wstępuje w szeregi polskie i opuszcza je dopiero w r. 1927 jako podpułkownik. Natychmiast też wraca do służby sokolej jako członek Przewodnictwa Dzielnicy. W r. 1935 — 1936 jako I wiceprezes pełni funkcje prezesa Dzielnicy.

Sytuacja dla Sokolstwa była wówczas bardzo ciężka. Przełamywać trzeba było nastawienie władz i walczyć o powrót prezesa na jego dawny posterunek, a jeszcze dalej wzmacniać rozluźniające się węzły w samej organizacji. Walka na trzy fronty, poważna, wymagająca wiele umiaru, ale i stanowczości, odwagi osobistej i wiary w słuszność spełnianej misji, zaparcia się siebie i ofiarności z całego czasu do uzyskania potrzebnych warunków bytu Sokolstwa tej dzielnicy.

Wysoka inteligencja, głęboka znajomość życia i szerokie stosunki osobiste przyszły wówczas w pomoc ś. p. wiceprezesowi i rzucił je na szalę. Nawiązał ścisły kontakt z ówczesnym dowódcą O. K. VI gen. Litwinowiczem, a następnie wojewodą lwowskim, p. Beliną-Prażmowskim, co umożliwiło Mu odprężyć stanowisko władz do Sokolstwa, dalej zadzierżgnął ścisłe węzły ze skupieniem Zarzewia we Lwowie, a w szczególności z prof. E. Romerem, a kontakt ten wraz ze zmienionym stanowiskiem władz miejscowych dozwolił Mu przeprowadzić powrót prezesa Dzielnicy do Lwowa. Obydwa te fakty podziałały orzeźwiająco i umacniająco na Sokolstwo i ułatwiły wielce warunki pracy dalszej Przewodnictwu Dzielnicy.

Niestety! Chwila ta stała się dla ś. p. Dha Podłowskiego przełomową dla Niego samego. Spotęgowała się nurtująca w Nim choroba i szarpała z dniem każdym bardziej Jego siły. Nie skarżył się ani biadolił — ale wycofywał się z czyn-

nego życia, usunął się od prac Zarządu Koła Rodzicielskiego w gimnazjum VI, następnie od udziału w Zarzewiu, pozostał tylko w Przewodnictwie Dzielnicy Sokolej. Wielka Środa obecnego roku oderwała Go dopiero od uczestnictwa w Sokolstwie, gdy musiał udać się do szpitala wojskowego. Nie zaniedbywał jednak spraw sokolich, interesował się nimi żywo do ostatniego tchnienia — wierzył w dobrą przyszłość Sokolstwa i snuł szerokie projekty. Sądził, że wkrótce wróci do czynnej pracy — niestety Opatrzność zadecydowała inaczej i w dniu św. Jana Chrzciciela powołała Go do wieczności.

Zgasł cicho i skromnie, skołatany troskami, bolejący nie tyle z powodu dolegliwości fizycznych, ile z powodu ogólnego osłabienia żywotnej aktywności społeczeństwa. Zamknął powieki nie doczekawszy jasnych błysków świetlanej zorzy — ale pozostawił obok żalu po Sobie szczytne wskazania i mocną wiarę, że to co nieśmiertelne żyć musi wiecznie.

Odprowadziły Go szeregi armii polskiej i sokolej na wieczny odpoczynek — dwie instytucje, którym wierny był niezłomnie i rzuciły Mu wraz z zapewnieniem zachowania Jego wskazań ostatnie pełne godności, a codziennie tylekroć przez Niego powtarzane: Czołem! — Czołem więc Świętej Jego Pamięci!

Ś. P. DH INŻ. WITOLD ZIELIŃSKI

Założyciel i długoletni skarbnik X Gniazda Sokolego im. Jana III Sobieskiego w Warszawie, ostatnio mianowany honorowym członkiem Gniazda.

Emeryt Wydziału Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy, b. sędzia Sądu Pokoju za czasów Straży Obywatelskiej 1915 — 1916 r., organizator i przewodniczący Komisji Sanitarnej na terenie 26-go komisariatu, zastępca przewodniczącego Komitetu Opieki Społecznej w czasie wojny światowej, założyciel Koła Macierzy Szkolnej im. Oczapowskiego na Marymoncie, odznaczony Krzyżem Zasługi.

Zmarł w dniu 14.VI. b.r. w 76-tym roku życia. W śp. Zmarłym Gniazdo straciło gorącego protektora idei sokolej.

W pogrzebie, który odbył się w dn. 16.VI r.b. wziął udział liczny zastęp członków z Prezesem Gniazda na czele. Nad grobem pożegnał Zmarłego w imieniu Gniazda kapelan ks. Zygmunt Trószyński.

Cześć pamięci zmarłego!

Ś. P. DH DR STANISŁAW MAŁETA

Śp. Dr. St. Małeta, Prezes długoletni Gniazda Limanowa, umarł w wieku lat 60, w dn. 11-6 br. Pogrzeb odbył się w dniu 14-6 br. o godz. 18-tej na cmentarzu rakowieckim w Krakowie.

Śp. Dr. Stanisław Małeta piastował godność Kierownika Sądu Grodzkiego w Limanowej, oraz wiele godności w instytucjach społecznych.

Ideologii Sokolej oddawał się całem sercem dla dobra Państwa. Sokół utracił Prezesa o wielkich cnotach ideowych. Delegacja w liczbie 18 dhów wzięła udział w pogrzebie i złożyła wieniec na grobie.

Zmarły był odznaczony orderem Pro Ecclesia et Pontifice.

Ś. P. DH JAN MIROSŁAWSKI.

Po krótkich cierpieniach zmarł w Warszawie wiceprezes Gniazda Osięciny, okręgu Kujawsko-Dobrzyńskiego, właściciel maj. Kościelna Wieś, pow. Nieszawskiego, śp. druh Jan Mirosławski.

Cześć pamięci prawego Sokoła.

ZLOT W PRASIE POLSKEJ

„Kurjer Warszawski" wdn. 4. VII umieścił uwagi dha Antoniego Bogusławskiego p. t. „Po Zlocie w Katowicach".

„W ciągu ostatniego dziesięciolecia, „Sokół" nie cieszył się szczególnymi względami czynników urzędowych; wytworzenia wysokiej miary przeciętnej dla jednostek, i na tym tle dopiero rozwija wybitne talenty sportowe. Jeżeli wziąć pod uwagę, że sokolstwo, obywając się bez subsydiów i poparcia, torując sobie mozolnie drogę przez przeszkody, zdołało jednak wychować



Fragment z pochodu przez Katowice

niemniej sokolstwo zwarło się w sobie i nie straciło na sile. Za granicami kraju posiadało nadal całkowite uznanie, czy to w Związku Sokolstwa Słowiańskiego, czy w Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej. Prezes tej ostatniej, Adam hr. Zamoyski, był długoletnim wodzem sokolstwa polskiego, i jemu to w znacznej mierze przypisywać trzeba załugę postawienia nas w ten sposób na terenie zagranicznym. W kraju sokolstwo nie przestało być czynnikiem patriotycznym, dbałym o rozwój poczucia obywatelskiego swych członków. Technicznie biorąc, w akcji wychowania fizycznego, stanowi zdrową przeciwwagę maniakom rekordów, zwolennikom sportu dla sportu. Zaprawa fizyczna sokołów idzie w kierunku takie zawodniczki, jak Walasiewiczówna, Wajsówna i Staszel-Polankowa, takich zawodników, jak Dołowy — to twierdzić można, iż nie zeszło z dobrej drogi.

Ostatnio i w stosunku czynników oficjalnych do „Sokoła" można zanotować pomyślną zmianę. Obecny prezes Związku Tow. Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, płk. Arciszewski zdołał przytem uzyskać obok protektoratu J. Em. ks. kardynała prymasa Hlonda, również protektorat marszałka Śmigłego-Rydza. Jeneralny Inspektor Sił Zbrojnych nie mógł być wprawdzie obecny na zlocie w Katowicach, bo przyjmował wówczas króla rumuńskiego, ale był reprezentowany przez jen. dyw. Berbeckiego, z którego ust padły

podczas uroczystości zlotowych słowa uznania dla pracy dawniejszej i obecnej „Sokoła“. Podobne słowa uznania wypowiedział także wojewoda Grażyński, przypominając zasługi sokolstwa w walkach zbrojnych o Śląsk.

Sokolstwo przyjęło to z należnym uznaniem i w poczuciu, iż sprawiedliwości staje się zadość. Przemówienie prezesa Arciszewskiego jeszcze raz potwierdziło zasadnicze tezy programu sokolego, w którym troska o ojczyznę i jej siłę jest wytyczną główną, wraz z niezachwianą wiernością dla wiary ojców. To samo stwierdzili ze swej strony, jako walor sokoli, przedstawiciele duchowieństwa, w osobach J. E. ks. biskupa Adamskiego i ks. prałata Jachimowskiego, naczelnego kapelana sokolstwa.

Zlot katowicki był radością dla Śląska, który odczuł w fakcie przybycia sokołów do śląskiej stolicy dowód troski rodaków o piastowską ziemię. Krzepiący był istotnie widok dwudziestotysiącznego zlotu, z bardzo sprawnymi ćwiczeniami na boiskach, ze wspaniałą defiladą przez ulice miasta. Wszystkie dzielnice sokole, a więc wszystkie dzielnice Polski oraz sokolstwo polskie z za granicy, było na zlocie reprezentowane. Byli również obecni delegaci sokolstwa słowiańskiego. Mówiono powszechnie, że tak imponującej manifestacji Śląsk nie przeżył od dawna. O zrozumieniu znaczenia zlotu świadczył niekłamany entuzjazm ludności, żywo podkreślającej swoją dla sokolstwa sympatię.

Istotnie: nie dla kariery, nie dla doraźnych zysków, nie dla pochwał, pracowali i pracują sokoli polscy. Armia, podstawowy element naszej państwowości, zdaje sobie z tego sprawę i podaje sokolstwu dłoń pomocną. Wyniki będą mogły być obfitsze, a sokolstwo zajmie należne mu miejsce w ocenie przydatności państwowej. Tak należy przynajmniej myśleć, zwłaszcza, że Wódz Naczelny zwykł jest podkreślać, iż umie być konsekwentny. Na pewno też nie będzie narzekał na brak konsekwencji w sokolstwie. Wierność idei polskiej była i jest dla „Sokoła“ alfą i omegą pracy“.

Antoni Bogusławski

„Goniec Warszawski“ podał kilka notatek o Zlocie (Nr. 175, 176, 177, 178), z których płynie oczywisty wniosek, że traktuje 8-y Zlot Sokoli na równi z takimi uroczystościami, jak doroczne „Święto Morza“ np. Dopiero w nr. 178 pomieścił „Goniec W.“ artykuł, pióra znanego K. Opolskiego, który głębiej sięga w istotę Sokolstwa. Artykuł ma tytuł: „Idea Żołnierza obywatela, szerzona przez Sokolstwo Polskie“ i brzmi jak następuje:

„Dzisiaj w Katowicach, stolicy Śląska, który niestety tylko w części powrócił na łono macierzy, przed władzami swymi oraz przed przedstawicielem wojska polskiego przemaszerują w defiladzie hołdowniczej szeregi polskiego sokolstwa. Towarzyszyć im będą myśli i uczucia całego narodu.

Po raz pierwszy na Ziemi Śląskiej odbywa się zlot sokolstwa. Odbywa się w 70-tą rocznicę powstania Sokoła w Polsce, odbywa się w dzielnicy, która najpóźniej wróciła do macierzy, a teraz właśnie w okresie naszych dziejów rozwoju już do życia samodzielnego, po zniesieniu konwencji genewskiej, dającej wiele uprawnień Niemcom.

Siedemdziesiąt lat życia organizacji! To wielki szmat historii właśnie w okresie naszych dziejów przełomowych.

Za wzorami pobratymczych Czechów w r. 1867 wyrósł w Polsce pierwszy Sokół we Lwowie jako reakcja na przygnębienie i depresję, któa zapanowała po upadku powstania styczniowego. Patronowali mu członkowie rządu narodowego 1863 r., którzy we Lwowie osiedli. Widzieli oni w nowej organizacji nawiązek siły fizycznej, gotowej do czynu w razie potrzeby. Istotnie z Sokoła czerpały swe siły związki konfederacyjne, które gotowały się do ruchu powstańczego w okresie zaburzeń we wschodniej Europie i ruchów bałkańskich.

Do powstania podówczas nie doszło, ale sokolstwo podjęło i przeprowadziło organizację sił społecznych. Było pierwszą jawną organizacją wszechpolską, gdyż przerzuciło swą ideę na inne zabory, stwarzając w Wielkopolsce, a później w Królestwie gniazda sokole, przejęte tą samą myślą. Najlepiej ujął tę ideę niedoceniany dzisiaj jeden z twórców ruchu wszechpolskiego, sam członek władz sokolich, wielki propagator tężyzny fizycznej — Zygmunt Balicki. Idea ta zawierała w Polaku typ żołnierza-obywatela.

Idea nieśmiertelna wypływa z najgłębszych potrzeb narodowych i z najgłębszych pokładów narodowego ducha. Zespala w sobie: konieczność pogotowia zbrojnego, gotowego w razie potrzeby do oddania na rzecz Oj-

czyzny — siebie; idea żołnierza, idea zbrojnego ramienia Rzeczpospolitej; konieczność samowiedzy narodowej, odpowiedzialności obywatelskiej za całość spraw publiczych; idea pracy społecznej i bezinteresowności służby publicznej.

Balicki ujął filozoficznie podstawy ideologii sokolstwa, które organizacja w miarę swych sił i warunków starała się urzeczywistniać. Próbę wytrzymałości organizacyjnej sokolstwo przeszło czasu wojny. Drużyny sokole, tworzone przez Józefa Hallera i Stanisława Biegę; organizacja armii polskiej w Ameryce; organizacja bezpieczeństwa po wypędzeniu Rosjan z Kongresówki; organizacja powstania Wielkopolskiego; — oto dorobek, z jakim sokolstwo staje dumnie w obliczu historii.

Dodajmy do tego, że sokolstwo było kolebką ruchu harcerskiego. Wszak w jego łonie Andrzej Małkowski, Jerzy Grodyński, Ignacy Kozielewski za impulsem Edmunda Naganowskiego stwarzali zręby tej organizacji młodzieży, która rozlała się wszędzie, gdzie tylko żywiej bije tętno polskiego życia.

Przypomnijmy jeszcze, że najsilniejszy wstrząs psychiczny przed wojną: Zlot grunwaldzki w Krakowie w r. 1910, połączony z odsłonięciem pomnika Jagiełły, ufundowanego przez Paderewskiego, rewia sił narodu, zespolenie wszystkich dzielnic rozdartych, zawiązek współdziałania z wychodźtwem polsko-amerykańskim — był właśnie dziełem Sokolstwa.

W odrodzonym państwie zmieniły się warunki pracy, ale potrzeby i idea pozostały niezmienione.

Żołnierz-obywatel, oparty o zachodnią kulturę chrześcijańską, stanowić będzie zawsze bastion niezłomny przed podmuchami anarchii, napływającej od wschodu. Utrzymanie pogotowia bojowego wszystkich sił narodu stało się koniecznością. Po uzyskaniu zjednoczenia dzielnic, przed narodem staje obowiązek wytworzenia siły mocarstwowej państwa.

Idąc po linii służenia wielkości Polski, sokolstwo daje inicjatywę do stworzenia Związku sokolstwa słowiańskiego, przez wiele lat dzierżąc prymat tej nowej organizacji. Z jego środowiska wychodzi idea powszechnego związku oganizacyj wychowania fizycznego, która przyjmuje się na zachodzie. Polska znów przoduje w tej akcji.

Sokolstwo posiada swoje słuszne ambicje przodowania w dziele wychowania narodu fizycznego i obywatelskiego. Dzisiaj ambicjonuje do największego upowszechnienia swej ideologii. W jego szeregach od lat znajdują się wszystkie warstwy społeczne. Ma prawo dzisiaj, kiedy jest oczywistą prawdą, że tylko cały naród zdolny jest siebie obronić — domagać się poparcia od wszystkich i spełnienia przez wszystkich obowiązku, aby każdy obywatel znalazł się w szeregu pogotowia żołnierskiego".

K. Opolski

ABC (Warszawa), w dn. 27. VI pomieściło pod tyt. „Fundament wielko-'ci" — następujące uwagi:

„W czasach, gdy naród nasz pozbawiony był niepodległości i własnego państwa, społeczeństwo polskie dźwigać musiało na swych barkach rozliczne odpowiedzialne obowiązki. Niedość było trwać, broniąc mowy, kultury i ducha polskiego, niedość było sposobić się w ten czy inny sposób do zerwania kajdan niewoli, trzeba było jeszcze wbrew zaborcom prowadzić bujne i tak bardzo zróżniczkowane życie wielkiego narodu nie oparte niestety o własne państwo i administrację. Rolę jego spełniały więc w tych czasach polskie organizacje społeczne, tworzące nieoficjalny rząd narodu polskiego.

To były liczne związki oświatowe czy zawodowe, Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa śpiewacze, Kółka rolnicze, a nawet straże pożarne. Wszystkie one przyczyniały się w swym zakresie do rozwoju zbiorowego, czysto polskiego życia, spełniając te zadania, do których normalnie powołane są poszczególne organy państwowe.

Wśród nich na jedno z pierwszych miejsc wybił się Związek Sokolstwa Polskiego. Łącząc ideowość i patriotyzm z potrzebnymi i atrakcyjnymi już wówczas ćwiczeniami fizycznymi, stał się Sokół wśród najszerszych warstw potężnym czynnikiem wychowawczym i prawdziwą ostoją polskości. W dużym mieście, czy też na spokojnej prowincji lub wsi był Sokół tym ideowym środowiskiem, wokoło którego skupiały się wszelkie patriotyczne żywioły oraz wszelka polska inicjatywa kulturalna czy gospodarcza. Był nieraz jedynym polskim sztandarem,

skupiającym i wychowującym stare i młode pokolenia. A gdy nadeszła wojna i potrzeba czynnego uzewnętrznienia swych narodowych ideałów, nie zabrakło Sokołów na ulicach Warszawy, Poznania czy Lwowa, w walkach nadnoteckich czy na bolszewickim froncie. I wielu z nich krwią dla Polski przelaną pzypieczętowało wspaniałą historię Sokolstwa polskiego.

Z odzyskaniem przez naród polski niepodległości i normalnych warunków bytu zmieniło się wiele. I zdawaćby się mogło, że rola tak potrzebnych dawniej organizacji społecznych skurczyła się, jeżeli nie zanikła zupełnie. Mamy dziś przecież władze i organy państwowe, które powinny przejąć dawne obowiązki organizacji społecznych. Skoro jest ministerstwo Oświaty nie potrzebną jest już Mcierz Szkolna, T. C. L. czy Związki śpiewacze, a skoro jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, niepotrzebną jest już dzisiaj działalność Sokoła.

I byli tacy, którzy tak uproszczone rozumowanie realizować zaczęli w życiu, likwidując wszelkie organizacje społeczne i ich bujne nieraz życie wewnętrzne.

Nie może być jednak większego nad to błędu i bardziej szkodliwej polityki. Państwo i jego organy to jedynie jedna z form życia narodu. To sztywne formy i ramy konieczne dla normalnego życia, ale same przez się nie wystarczające. Społeczeństwo jest bowiem żywą i twórczą siłą, i im na wyższym stoi poziomie, tym bardziej zróżniczkowanych potrzebuje form. Spajane jest w jedno, jako fundament wielkości każdego narodu i siły każdego państwa, nie tylko uczuciami patriotyzmu, ale i dobrowolnymi więzami życia społecznego, wyrażonego w organizacjach społecznych.

Ostatnie szczególnie lata wykazały, jak zawodnym może być oparcie życia zbiorowego jedynie na formalnych państwowych więzach, i jak niebezpiecznym jest obciążenie odpowiedzialnością za losy narodu samego jedynie rządu i administracji. Powstaje wówczas w życiu zbiorowym niebezpieczna próżnia, nie dająca się wypełnić żadnymi sztucznymi namiastkami. Powstaje potrzeba oparcia się na bardziej trwałych i silnych podstawach, — na samym społeczeństwie i dobrowolnych jego organizacjach społecznych.

Rola ich więc, — mimo zmienionych warunków, — pozostała wciąż tak samo doniosła. Nie mają one, — tak jak dawniej, — zastępować rządu polskiego, mają jednak działalność jego uzupełniać, i dziś jeszcze nawet niekiedy korygować. Mają wychowywać społeczeństwo i spajać je, — rzecz prosta nie standartowo i szablonowo, w jedną siłę moralną i duchową.

Rola Sokolstwa Polskiego jest więc dziś w niepodległej Polsce dalej doniosła i ogromna. Tak jak dawniej był wychowawcą starych i młodych pokoleń i ostoją kultury i ducha polskiego, — tak samo i dziś, wobec grożących nam zzewnątrz wrogów winien być Sokół polski skupiającym wszystkie warstwy ideowo-wychowawczym, dynamicznym czynnikiem współbudującym wielkość Polski i Nowy Ład Społeczny.

Przemysław Warmiński

„Kurier Poznański" w Nr 288 (29.VI) podał wiadomość o zawodach pt. „Wielkie dni Sokoła", z wstępem, podającym ogólne wiadomości ze zlotu:

Katowice, 27 czerwca

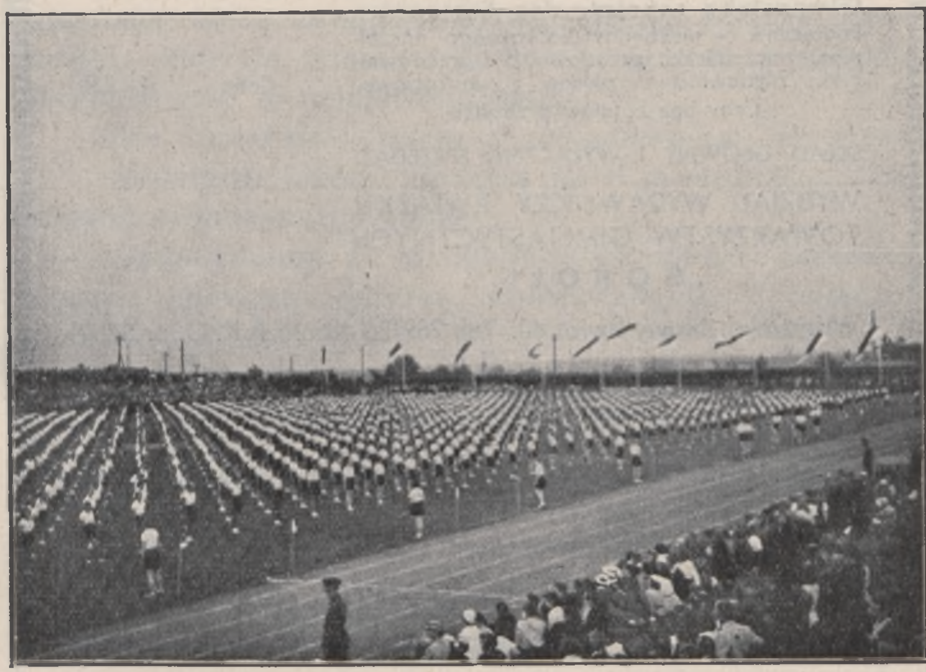
VIII Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach przypomina swymi rozmiarami dawne wielkie manifestacje sokole przed wojną światową. Pierwszy dzień Zlotu wypadł na uroczystości „Tygodnia Morza" i w pochodzie dominowały stroje druhen i druhów. Szczególnie owacyjnie witane były przez Ślązaków — poza Sokolstwem z obczyzny—twarde drużyny Sokolstwa Wielkopolskiego.

Już od piątku rozpoczął się napływ indywidualny, a w niedzielę przeszło 1.000 osób pociąg sokoli z Poznania, witany na dworcu przez prezesa Sokolstwa Polskiego płk. F. Arciszewskiego oraz reprezentantów dzielnicy śląskiej. Czwórkami, z orkiestrą pocztowców na czele ,ruszyli poznaniacy na kwatery. Równie owacyjnie witany był pociąg popularny z Leszna i dalsze.

Już w pierwszym dniu Zlotu liczba uczestników wynosiła 16.000, poza 10-tysięczną rzeszą gości. Ponieważ napływają dalsze pociągi, opierając się tylko na nadeszłych zgłoszeniach liczba uczestników Zlotu przekroczy 30.000, poza gośćmi. Ponieważ jak dotąd wszystkie zgłoszenia zostały — jeśli chodzi o liczbę przybywających — przekroczone, podana cyfra stanowi dolną granicę.

Z gości zagranicznych bardzo serdecznie witani byli Sokoli z Czechosłowacji, a także przybyli późno w niedzielę Sokoli z Niemiec. Obawiano się,

że w ostatniej chwili natrafili oni na jakieś trudności przy wyjeździe. Sokolstwo amerykańskie jest reprezentowane kilkunasto-osobową grupą, bowiem — wycieczka zbiorowa na „Batorym“ zawiodła w ostatniej chwili, skutkiem defektu maszyn z powodu drobnego pożaru. W sporej liczbie przybyli poza tym Sokoli z Francji, Belgii i Holandii gniazda w Zgodzie (pow. świętochłowicki). Na rzut młotem wyznaczono bowiem z niewiadomych powodów małe boisko lekkoatletyczno-piłkarskie na stadionie w Chorzowie. Kiedy Kocot z gniazda w Tarnowskich Górach (Śląsk) rzucił młotem, ten wypadł poza parkan i zaczepił o gałęź stojącego tam drzewa i padając na ziemię ugodził przechodzącego tamtędy druha ze Zgody.



Z ćwiczeń sokolic na zlocie Katowickim

oraz duża grupa z Rumunii. Z partiami pierwszych gości zagranicznych, przybyli z gniazd wielkopolskich, Jarocina, Ostrowa i szeregu dalszych.

Organizacja na ogół dobra, ale.. sympatie do Sokolstwa manifestowane są raczej na ulicy, czego dowodem jest, że liczba zgłoszonych kwater prywatnie, nie odpowiada faktycznym możliwościom miasta. Służba informacyjna szwankuje, a na wyniki sportowe pierwszego dnia zawodów zlotowych padł ponury cień śmierci, bowiem rekord polski w rzucie młotem został zapłacony życiem jednego druha ze Śląska, z

Niedziela była bardzo pracowita, odbywały się bowiem gry sportowe — siatkówka i koszykówka, przy czym w tej ostatniej konkurencji Wielkopolska walczyć będzie z krakowską o V miejsce, kilka konkurencyj lekkoatletycznych, ciężkoatletyczne (pięściarstwo i podnoszenie ciężarów — trójbój olimpijski, zawody pływackie, oraz kolarskie. W pływactwie i kolarstwie Wielkopolska oraz Pomorze znalazły się poza konkursem z powodu niedopełnienia warunków ćwiczeń zlotowych.

Druhny i Druhowie! Nadsyłajcie aktualne wiadomości i fotografie z życia sokolego, celem zamieszczenia ich w „Przewodniku".

Od administracji.

Prenumeratę za „Przewodnik Gimnastyczny Sokół“ wpłacać prosimy bezpośrednio na konto czekowe P. K. O. nr 3852.

Wzywamy wszystkie okręgi i gniazda do jak najrychlejszego uregulowania zaległej i bieżącej prenumeraty. Zaległości, które w chwili obecnej sięgają jeszcze tysięcy złotych, stawiają nas w trudnym położeniu i powodują nieregularność w wydawaniu pisma.

Nie zwlekajcie zatem z wypełnieniem obowiązku! Regularne wpłaty nie będą dla Was ciężarem, a nam pozwolą zrównoważyć budżet.

Nadmieniamy, że w najbliższym numerze zaczniemy ogłaszać opieszałe gniazda, które zalegają z opłatą za organ Związkowy.

Przypominamy raz jeszcze: konto P. K. O. nr 3852,
Administracja „Przewodnika Gimnastycznego Sokół“.

Od Redakcji

Dh Skarbnik Gniazda Brzozowice Kamień. Bajki polityczne, o których piszecie, możecie, Druhu, nabyć w każdej księgarni.

Dh Józef A., Horodenka. Wasze wrażenia, Druhu, ze Zlotu Katowickiego umieścimy w numerze październikowym b. r.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia", Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.